


Wzrost ogłoszeń za 1 wiersz nonparella
na jego miejsce: w rubr. «Nadca-
nia» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1;
na I i II str. okl., oraz w «Dziale
Lit. i Art.» po 35 k.; na III i IV str.
okl. 25 k.; na in. po 15 k. Retrospekt
okl. 25 k.; w nonpar. 40 k., pe-
riodyczność: 1 w. nonpar. 60 k., pe-
riodyczność 70 k. Koszt sporządzenia
karty z portretem w dziale nekrolo-
gii wynosi rs. 25.

Wzrost ogłoszeń za 1 wiersz nonparella
na jego miejsce: w rubr. «Nadca-
nia» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1;
na I i II str. okl., oraz w «Dziale
Lit. i Art.» po 35 k.; na III i IV str.
okl. 25 k.; na in. po 15 k. Retrospekt
okl. 25 k.; w nonpar. 40 k., pe-
riodyczność: 1 w. nonpar. 60 k., pe-
riodyczność 70 k. Koszt sporządzenia
karty z portretem w dziale nekrolo-
gii wynosi rs. 25.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Majest. Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.
FORTEPIANY i PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)

GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.
Aparaty, obiektywy i wszelkie
przybory do fotografii.
(2072-18-4)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego
w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca jako praktyczne i wy-
tworne na lato: stoliki bam-
busowe w cenie rs. 1, rs. 1
k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła
po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

STUDENT

politechniki Wiedeńskiej
(z atestatem rosyjskiej szkoły realnej),
posiadający języki, poszukuje kondycji
na wsi zaraz. Adr.: Wołkowińce, gub.
Podolskiej, Podwysocki. (5719-3-3)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA

PISMA ADAMA ASNYKA

(El...y).
3 tomów rb. 5, w ozdobnej oprawie rb. 7.
Wydanie kompletne, z portretem
wykonany w stalorycie rysunku Kazi-
miera Pochwałskiego.
Tomy 1, 2 i 3 zawierają Poezje, t. 4
i 5 komedje i dramaty. (2111-3-3)

Nowy zakład naukowy żeński
Z PENSJONATEM

Broniś. Jastrzębowskiej

w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej
№ 71. (2130-2-1)
Przyjmuje codziennie zapisy pomiędzy
godz. 9 i 11 rana, oraz 2 i 5 popołudniu
tytułowym przy ul. Hożej № 50, m. 2.

WKARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY WARSZAWA
LAKIERY
POKOSTY
KANTOR-PLAC BANKOWY
CENNIKI BEZPŁATNIE I FRANCO
(2122-15-2)

„GAZETA POLSKA“

Po sześciomiesięcznej przerwie, spowodowanej zawiesze-
niem wydawnictwa «GAZETY POLSKIEJ» w Warsza-
wie, pismo to

znowu wychodzić zacznie od 1 lipca r. b.

Cena „GAZETY POLSKIEJ“:

przez pocztę:

Kwartalnie	rb. 3.
Półrocznie	„ 6.
Rocznie	„ 12.

w Warszawie:

Miesięcznie	rb. — kop. 80.
Kwartalnie	„ 2 „ 40.

Adres: Warszawa, Warecka № 14.

W zakładzie naukowym 6 klasowym

PAULINY HEWELKE

Warszawa, Marszałkowska № 122.
Zapis uczesnie rozpoczyna się 4 (16) maja. Egzaminy wstępne od 10 do 18
czerwca. (2088-10-4)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. obemioza. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną
procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudrze rozpusz-
czalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco łowicko, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje
również Saletrę obilijską, Kainit, żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują
oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotowy, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi.
Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założonego w r. 1877),
przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin
oleistych, przedziałianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) win-
nic, plantacyj chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i
drogiej kultury.
Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych
do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie,
do głównych agentur — w Odessie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących
się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego
Oddziału skonecentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.
Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we
wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bol-
szaja Zubińska, dom monasteru Iwanowskiego. (5862-6-4)

ODESKIE LIMANY

KUJALNICKI I HADŻYBEJSKI.

Zakłady lecznicze błotno-limanowe
Odeskiego Zarządu Miejskiego.
Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.
Szczegółowe objaśnienia wysyła Odeskis Zarząd Miejski. (5603-5-4)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

CAŁY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NACZĘCZOW

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Ginnastyka.
(2076-12-6)

STUDENT MEDYCYNY, starsz. k.,
doświadczony nauczyciel, 11 lat praktyki,
poszukuje leka. na wsi w polsk. do-
mu. Chlubne rekomend. Adr.: Char-
ków, Pocztowy zauł. № 4, m. Ruchłowa,
stud. S. B.-ski. (5735)

WYDAWNICTWO
GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie.
Debicki Władysław Ks.
Przyszłość Chin.
Groźne wnioski z przesłanek lekcewa-
żonych. Z licznymi ilustracjami. Kop. 90.

Tegoż autora wyszły poprzednio:
FILOZOFIA NICOŚCI. Rzecz o istocie
buddyzmu. Kop. 70.
**WIELKIE BANKRUCTWO UMYSŁO-
WE.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym
sceptycyzmie naukowo-filozoficznym,
z dodaniem studjum: «Koniec wieku
XIX-go pod względem umysłowym».
Charakterystyka znanion szczegół-
nych. Rb. 1. (2117-3-3)

Drzewka śliwek Węgierek.

Sprzedają 3-letnie po rb. 12 za 60 sztuk,
1-letnie po rb. 15 i 5-8-letnie po
rb. 18. Dla jesienno-ego sadzenia
wcześnie należy zamawiać. Zamó-
wienia franco proszę adresować: Gub.
Lubelska, osada Kazimierz, J. Kofakow-
skiemu. (2133-3-1)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza
w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.
Dywany krajowe, perskie, francuzkie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, kofdry, dery. Różne wyroby
wschodnie. Wybór wielki. (1901)
Ceny najniższe.

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępującej
w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk.
i chwalebnych odesz. Kończącym naukę na
żąd. udziela się poświad. z ukończ. tak-
owej pod moim kierunkiem. Nauczyciel
buchalterji, członek Akademii paryskiej
A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbne, wysyła się
bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania.
Całkowita gwarancja powodzenia. Umiar-
kowane wynagrodzenie. (5591-26-4)

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:

Woleń i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W.
Chyba i Skolimów, kolej Wilanowska. Grodzisk, między trzema fabrykami.
Zerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonny. Choszczówka, kolej Nadwiślańska.
Za otówkę i na rozplaty 32 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morg lasu -
pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2037-10-8)

KURJEREK WARSZAWSKI.

z: Nowy rynek zbytu. Konsul serbski w Warszawie, p. Hugo Seydel, czyni starania, aby pozyskać rynki królestwa serbskiego dla zbytu produkcji naszych zakładów przemysłowych. Dla osiągnięcia tego celu, p. S. zamierza nadesłać mu próbki, cenniki i t. p. zgromadzić i wysłać do Serbji na otwartą tam obecnie wystawę przemysłowo-handlową. Pan Seydel liczy, że wyroby naszych fabryk wywalczą sobie uznanie w Serbji.

z: Ze sportu. Stajnia p. Jana Reszkego opuściła Warszawę, udając się na zaczęty niedawno sezon wiosenny do Moskwy. Nie wszystkie wszakże konie ze stajni borowieńskiej będą biegły w Moskwie, część ich bowiem przeznaczono do gonitw żokiej^{sk}skich na torze Carskosielskim po ukończeniu sezonu gentelmańskiego, a potem cała stajnia ma pracować razem na torze kołomiażskim w Petersburgu.

z: Karty pocztowe. Jeden z wydawców niemieckich puścił w świat karty korespondencyjne, ozdobione podobiznami celniejszych pisarzy i artystów polskich, opatrzone krótkimi wzmiankami biograficznymi. Pierwsza edycja zawiera podobizny: Mickiewicza, Sienkiewicza, Modrzejewskiej, Rapackiego, Orzeszkowej i in.

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiątko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SŁYNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impswich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie.

(2101-6-4)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA I S^{YNA}

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-8)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FABRY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowem i pocztowem.

T. Strakacz i Syn w Warszawie

przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej

POLECAJĄ:

Gotowe ubiory i bieliznę kościelną, oraz w znacznym wyborze materje i wszelkie przedmioty do użytku kościelnego (patrz ogłoszenie szczegółowe w № 21 „Kraju“). (2135-12-1)

MYDŁO
„MONOPOL“
POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)
WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.
Dostać można wszędzie.

A. TAHN & C^o.


Właściciele
FABRYKI TEKTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU
pod firmą „F. PIETSCHMANN“
Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-7)
Leszno № 86. — Telefonu № 546,
polecają TEKTURĘ z dodatkami, laki, smoły, wykonują roboty tek-
turuwo-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

W zakładzie naukowym VI-cio klasowym

ANNY JASIENSKIEJ

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 15
(pałac hr. Józ. Potockiego)


egzaminy wstępne odbywać się będą od 1-go do 20-go czerwca w godzinach klaso-
wych. Metryka jest wymagana. (2124-3-2)



Dozw. przez Urz. Lek. za № 337 na ogól. zas handl.

PUDER IRIS,

Jedynie nieszkodliwy, dostać można w składach aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blasz-
(2012-7-4) nem opakowaniu z podpisem
Pudełko kop. 15, 30 i 50. H. LACHS.



WYKAZAĆ I OSTATNIE

CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,
wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby,
wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone
długoletnią praktyką. (1674-18-7)
Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła spe-
cjałne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.
UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku
i denku jednakowemi markami, portretem, № 1036 pozwo-
lenia urzędu lekarsk. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.
Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstatun-
ki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzeż się podrabi-
nia i aśiadowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu.

KURJER PETERSBURSKI

na Most stały. Dnia 26 maja rozpoczęto roboty około budowy mostu Troickiego. Poświęcono pierwszy kieszon, ważący 12 tys. pudów. Roboty prowadzi firma francuska Batignolle.

o Kradzież. W Banku Wiatko-kamskim podczas rewizji d. 28 maja spostrzeżono brak pakietu, w którym była suma 50 tys. rb. w biletach wileńskiego Banku ziemskiego.

o Kłopot, znany malarz rosyjski, wraz z p. Romanowem, udają się przez Konstantynopol do Palestyny. Riepin dłuższy czas zabawi na Karmelu, poczem przez Egipt wróci do Europy.



SKŁADU BRONI

I. I. CZYŻOWA

Petersburg, Litiejny pr. № 51, wyszedł z druku (5706-6-3)

CENNIK NA ROK 1898.

Na iżdanie wysyła się bezpłatnie.

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
LEON
Auclair
Petersburg, Wielka Moskwa,
dom Turan № 91. (5747)

DOBRE RADZIE.—Jakie pani posłała podróży na południe, którą pani radziłem?
—Wyborne, doktorze, obie córki znalazły tam narzeczonych. (D. Fioh).

ZOBACZMY, CZ PAK

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».

PETERSBURG

143. MAGAZYN HOLENDERSKI 143.
w Petersburgu, Gościenny Dwór.

TERMINOWA

WYPRZEDAŻ

WSZYSTKICH TOWARÓW.

Nowości w najlepszym gatunku: Tkaniny wełniane i bawełniane. Piótna holenderskie, szwardowskie i jarosławskie. BIELIŻNA damska, męska i stołowa. Kołdry, pledy, szale, chustki, pończochy, skarpetki, koszulki, chustki do nosa i t. p., jak również:

RESZTKI.

Lokal powinien być wolny nie później, jak z d. 1 lipca roku bież., z powodu czego od 26 maja nadzwyczajne **OBNIŻENIE CEN.** (5749)



Reparacja welocypedów

wszystkich systemów. Tamie sprzedaje się: kilka welocypedów dwukołowych nowych, 2 damskie trzykołowe, podstawki do welocypedów, fotole na kołach dla chorych, taczki do wożenia śmieci. Przyjmują się obstalunki na różne ślósarskie i gazo-wołocelagowe roboty. Ceny umiarkowane.

J. A. ZIMMERMAN.

Pracownia przeniesiona. Nała Podjazowska № 10. (5722)

AFORYZM Z PAMIĘTNIKÓW DOŚWIAD-CZYŃSKIEGO.

—
Żle jest, gdy sam się wielbisz bez grania,
Lecz jeszcze gorzej, gdy masz się za mło. (Przeł.).



DLA DZIECI
NOWA ZABAWKA
wywołująca w ogrodzie

Koncert Ptaków.

Nauka śpiewu ptaków pokojowych. Za 35 kop. (markami pocztowymi) wysyłamy każdemu na terenie mieszkającego, na wieś do majątków ziem. i do miast w całej Rosji.—Pracownia zabawek dla dzieci: Petersburg, ul. Nikołajewska № 16. Handlującym za tuzin 2 rb. 40 k. z przesyłką. (5754)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

WYPRZEDAŻ.

Wobec konieczności oswobodzenia lokalu, najętego od 1 lipca na sklep mopolowej sprzedaży wódki, naznaczoną została zupełna wyprzedaż

BIELIŻNY MĘSKIEJ i DAMSKIEJ

i wszelkich towarów w zakres bielizny wchodzących.

Wielki wybór damskich wełnianych ubiorów, kostjumów dla welocypedystów i wiołarzy; kolder, krawatów, mankietów, kołnierzyków, gorsów, spinek, szalek, pończoch, skarpetek, chustek do nosa i wszelkiej bielizny.

CENY ZNIŻONE.

E. RÖPNER.

Petersburg, Litiejny prosp. № 64, róg Newackiego pr. (5750)



PŁAWNIK DO LAMPEK wynalazku F. A. ANISIMOWA.

Patent № 2737.

Mamy honor polecić nowy pławnik do lampek z mechanicznym regulatorem knota, usuwający wszystkie wady używanych dotąd pławników. Daje możność zachowania zupełnej czystości, nie wala rąk przy regulowaniu światła i umożliwia znaczną oszczędność oleju. Pławnik utrzymuje od początku do końca palenia równe jasne światło. Z obstalunkami i żądaniemi upraszamy zwracać się do Składu pławników do lampek w Petersburgu, Nowy zaułek № 14, m. 3. Kantor W. A. IZNOBKOWA, telefonu № 301. Cena za tuzin 1 rb. 80 k. Kupcy i kupujący hurtownie otrzymują rabat. Mniej niż 1 tuzin nie wysyłamy. Przesyłka na rachunek kupującego. (5743)

PANIENKI,

uczęszczające do gimnazjum, lub do innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleźć mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę w pensjonacie LESŁA WÓWEC-BORONSKIEJ, Kraków, ulica S-go Jana № 18. (5752-13-1)

Kraków, Gołębia 5, I-e piętro.

Szkoła 8-mioklasowa żeńska LUCJI ŻELESZKIEWICZ.

Zapis uczennic na 1898-99 r. prowadzić będzie do 15 lipca i od 1 września; naukę rozpocznie 10 września. (2134-6-1)

BIRSZTANY

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w odległości 32 wiorst od Kowna.

Komunikacja dyliżansowa codzienna, od osoby 1 rb. (ze stacji poeztow. konna), na zaproszenie powozy. Zakład posiada 60 wanien, stałego lekarza, aptekę, masażystę i masażystkę, kąpiele rzeczne na Niemnie, czytelnię, kragielnię, restaurację, kursal, hotele, dobrą wojskową orkiestrę i obszerny park.—okolica obfituje w sosnowe i jedłowe lasy. Pora kąpielowa trwa od 15 (27) maja do końca sierpnia. Najpóźniej uroczna, tysiąc niedroga. W czasie sezonu poczta i telegraf. Blizsze wiadomości można otrzymać adresując: Birsztany, Kantor wód. (5756-3-1)

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste.

Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem lek. Kozłakowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna, żetyczna i kołrowa. Lekarz zakładowy dr. Śelborowski. Skład wód w aptekach: d-ra Heinricha, Kucharzowskiego, Ziemińskiego i Trentlera w Warszawie. Dojazd do stacji kolei Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów „Górnoe” i na „Miedziusiu”. (2056-4-4)

L. ENGEMAN

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus” w systemie Kuleszy, z ochronnemi kołami tarasowemi—konn.: rs. 25; ręczne rs. 15 k. 50. Bruttozłoty do domowego mielenia rs. 25. Ślęczkarnie ręczne od rs. 10 (syst. Bentala). Nasłowa traw strąskowe i zboża w wyborowych gatunkach. (5086)

ODESA

KURJEREK ODESKI.

Sanatorjum. Założone przez doktorów Benisowicza, Kalinowskiego i in. sanatorjum zostało uroczyście otwarte w dniu 31 maja, w obecności naczelnika miasta hr. Szuwałowa. Urządzenie sanatorjum, jak donoszą pisma miejscowe, uczyniło na zebranych, prawie w komplecie lekarzy miejscowych, wrażenie jak najlepsze.

"Bataille de fleurs". W tych dniach odbyła się tu pierwsza "bitwa kwiatowa", w której uczestniczyło wyższe odeskie towarzystwo, z hr. Szuwałowymi na czele. Nagrody za dekorowanie powozy otrzymały pp. Rafalowicz, Dunina, Szulc, i in.

W Grand-Hotels, jedynym w Odesie teatrzyku letnim, co-

dzienne zbierają się istne tłumy spacerowiczów. Repertuar produkcji scenicznych nie jest, co prawda, dotąd zbyt obfitym, ale ogródek wogóle przedstawia się przyzwoicie.

R. AUDERSKI

Odesa, ul. Ryszeliwska 10.

Skład angielskiej i francuskiej perfumerji, oraz kosmetyków, grzebieni, szcetek, broszek paryskich i galanterji. (45-5-2)

Cenniki na prowincję wysyłam na żądanie.

SKŁAD TOWARÓW ZAGRANICZNYCH

"BRACIA PETROKOKINO"

Odesa, ul. Grecka № 26, w gmachu własnym.

Dostrowane cenniki, obejmujące: instrumenty ogrodowe, zabawki dziecięce, ozdoby dla choinek, lampy, farby olejne i przybory malarskie, lodownie pokojowe, a także ogólny cennik wysyłają się bezpłatnie. Ogólny katalog z rysunkami: przyborów kuchennych, szkła, fajansu, porcelany, przedmiotów gospodarczych, przyborów mleczarskich, garniturów gospodarskich dla szpitali, więzień i innych instytucji, a także wyrobów chińskich i japońskich, wysyła się po nadesłaniu czterech marek 7-kopiejkowych, które się atoli zwracają po otrzymaniu obstalunku wyżej niż na 10 rb. (41-6-2)

WE WSZYSTKICH MAGAZYNACH

W. T. PTASZNIKOWA

W ODESIE

ZAWSZE OLBRZYMI WYBÓR

Modnych towarów sezonowych

i najrozmaitszych materyj i tkanin najnowszych rysunków.

Asortyment codziennie się dopełnia przybywającymi towarami z Moskwy, Łodzi i t. p.

Ceny hurtowe.

Oprócz Odesy, istnieją filje: w Jałcie, Oczakowie i Chersoniu, a także we Władywostoku i Nikolsku. (43-5-2)

K. HEYSMAN Kantor komisowo-zaliczkowy

Odesa, Mały zaułek 3.

20 lat egzystujący, przyjmuje w komis: zboże i wszelkie inne produkty w dowolnych ilościach. Ekspedycja eksportowa i importowa.

LIMANY ODESKIE

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY

D-ra F. Jachimowicza.

Sezon od 15 maja do 5 września. Kąpiele szlamowe, solankowe i t. d. Mieszkania dla chorych z utrzymaniem (pensjonem). (40-2-2)

Szczegóły na żądanie. Odesa, Sadowa № 5.

PIERWSZA ODESKA

FABRYKA RĘKA WICZEK

M. TALIKOWSKIEGO

Santonowaska, wprost Pałacu-Royal'u.

Wielki wybór rękawiczek w najwybitnym gatunku i ładnego fasonu. Krawaty, szaliki, szelki, etc. Na prowincję wysyła natychmiast. (42-3-2)

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

Z teatru. W gmachu teatralnym ogrodu kupieckiego popisuje się z dużym powodzeniem doskonała trupa małoruska p. Kropiwnickiego. W teatrze Sołowcowa rozpoczęły się występy gościnne trupy moskiewskiego teatru Małego.

Obrady cukrowników. W d. 5 i 6 b. m. odbędą się narady pp. cukrowników. Między innymi, ma być debatowana sprawa instytucji filantropijnych przy cukrowniach.

Uroczyste otwarcie filji moskiewskiego Banku kupieckiego odbyło się w d. 30 maja r. b. Dyrektorem filji kijowskiej jest p. Skordelli.

Z przemysłu. Tkalnica metaliczna bar. Steinheila przekształca się w Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 300 tys. rubli.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.50 w.	9.53 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	10.51 r.
Pośpieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.15 w.	9.37 r.
Pocztowy	9.00 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	1.05 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ..	10.30 r.	6.30 w.
Pasażerski tamie ..	11.30 w.	7.55 r.

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski	11.15 r.	7.05 w.
Pocztowy	11.30 w.	8.00 r.
Pasażerski	1.00 pop.	4.40 pop.
Pasażerski bis ..	6.50 w.	12.45 w n.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW.

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Na pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (80-25)

BEZPŁATNIE.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów { Pandukiejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego. (545)
W. Wasylkowska № 14, dom Palera.

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmujemy obstalunki i reperację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

E. HERSE

Kijów, Kreszczatik 20.

NAJMODNIEJSZE PULARY

OD 58 KOP.

(573-2-2)

KUJEREK KUOWSKI.

W niedzielę się pociąga. Dnia 1 czerwca wieczorem, na linii południowo-zachodniej, o 7 wiorst od Kijowa, wykołcił się pociąg spawaczy. Lokomotywa, tender i dwa wagony III kl. spędy z nawiązanymi 17 osób, z tych 8 ciężko. Przyczyna wykołczenia jeszcze niewyjaśniona.

W „Kwiatki nasze”, popularna piśmiotnia Piotra Modzelewskiego do obrotu Dyonizego Bakowskiego, w nowym wydaniu, nakładem księgarni L. Idzikowskiego. Zarówno melodia, jak i słowa tej piśmiotni, tchną wybitną swojskością.

Przeróbka. Najpopularniejszy hotel kijowski „Grand-hôtel”, ulega w tej chwili częściowej przeróbce. Przerabia się mianowicie całe piętrowe, gdzie się mieszczą sale restauracyjne. W nowej swej postaci lokal restauracyjny będzie znacznie wyższy i obszerniejszy, nadto otrzymaszereg wytwornych gabinetów i wspaniały ogród zimowy.

Monologista, p. Artur Zawadzki, bawi w Kijowie i stara się o pozwolenie dania kilku wieczorów własnych.

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Pełna wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

NASZE GOSPODIE. — Co ci najlepiej smakowało, męzka, w moim pierwszym obiedzie? — Muzarda. (Kolce).

PIERWSZA I NAJOBŚKIERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 26.
Pija w Odessie, Rymajowska, róg Pol-
sajki. (500)

Kantor dla
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i
numerów i

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozosi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 52.

Podjekuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót
asfaltowych, krycia dachów tekurą ogniotrwałą,
przyjmowanych do asekuracji na równi z kryciem
żelazem; izolacji fundamentów i tynkowania ścian
przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozajkowo-
cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, scho-
dy, sedesy po cenach umiarkowanych.

NAJLEPSZE Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
ŚWIBY BELGIJSKIE Kantor **ROBERTA STELMANN.**
fabryki pałkownika W. A. Paszkowa. Kijów, Luteraska № 2, Telefonu № 567. (10-7)

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

SZCZYT POGODY UMYŚLU. Zakocho-
ny przechadza się pod oknami ukocho-
nej. Nagle z jednego z najwyższych pię-
ter domu spada doniczka z kwiatem i
zadaje mu straszliwy cios w głowę.
Zakochoany ze spokojem podiera gusa,
podnosi połamaną kapelus i przypatru-
je się donicze.
— Rezeda? Hm... rezeda... zaraz, przy-
pomnijmy sobie, co rezeda znaczy w ję-
zyku miłości? (Fl. Bl.).

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całko-
wita instalacja cukrowni, gorselni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia komple-
tne transporterów linowych imk. Peliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i do-
skonałe wielbłądzie (marki „Massoni Meroni” we Włoszech), pilniki, wagi decy-
malne i wesołe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powe-
ływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
weływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

APTEKA HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)

ulica Prorezná № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i
w apteczkach domowych i kieszonek-
owych. Książki i broszury z dziedziny ho-
meopatii w różnych językach. Cennik
wysyła się na żądanie gratis i franco.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych ma-
szyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

„PROGRES” W BERDYCZOWIE

(dawniej „Piachecki i Doberski”).

Kantor w Kijowie: Proreznaja № 8^b (Telefonu № 499).

Przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres cu-
krownictwa, gorselnictwa, młynarstwa, papierni i t. p. Po-
dejmuje się porad technicznych, przygotowywania projektów re-
montu i nowych instalacji. (547-12-5)

STEFAN DUBINSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luteraska № 1b, róg Kreszczatika.

BIELIZNA
MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.
◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆
Piótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS”
Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka ciastek deserowych. Parewa fabryka czekolady. Słynne maresy. Ciastka
torty. Piacki i baby polskie.
◆ Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. ◆
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (518)

RÓŻNICE. — Jaka jest różnica pomiędzy śpiewakiem a akcjonariuszem?
— Śpiewak najpierw musi mieć głos, a dopiero potem zbiera majątek, — akcje-
nariusz najpierw zbiera majątek, a potem ma głos. (Przeł.).

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów
do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale
Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny niskie.
Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

„CONTINENTAL” NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Nikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu masyntańskim. Windy. Wynajmuje się
lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (500)

Konst. dla
numeru i
nazwy
adres -
Wł. Gostyński
1916 20 12.

WARSZAWA

KURJEREK WARSZAWSKI.

☞ Pociąg błyskawiczny. W tych dniach na kolei War.-Wiedeńskiej wyprawiono próbny pociąg błyskawiczny z nowym parowozem, zaopatrzonego w najnowsze urządzenia, obsadzonym na przednim wózku ruchomym, zapewniającym bezpieczeństwo na ostrych łukach drogowych. Próbną pociąg, na przestrzeni od Warszawy do Piotrkowa i odwrotnie, biegł z szybkością 90 wiorst na godzinę. Jest to szybkość, dotąd nieznaną i niestosowaną na kolejach tutejszych, kurjerskie bowiem pociągi kolei Wiedeńskiej biegły z szybkością 55 wiorst na godzinę.

☞ Podróże mięsa. Z powodu znacznego podrożenia mięsa w Warszawie, „Warsz. Dniw.” zaznacza, że wobec braku obowiązkowej taksy na ten produkt, wszyscy rzeźnicy dwa razy na miesiąc, 1 i 15, składają w wydziale administracyjnym magistratu deklaracje cen, po których obowiązują się dobrowolnie sprzedawać mięso. Według złożonych deklaracji, cena mięsa, ustanowiona przez rzeźników na wszystkich targach, w drugiej połowie b. m. wynosiła 18—16 1/2 kop. za funt.

☞ Nowa kolejka. P. Kranze złożył podanie do władzy wyższej o koncesję na budowę i eksploatację kolejki podjazdowej, z siłą pociagową mechaniczną, od mostu Aleksandryjskiego do Bielan. P. K. otrzymał już od magistratu pozwolenie na przeprowadzenie studjów w granicach miasta.

ŻYDOWSKI HUMOR

(Żydowscy Dowcipnicy iudowi).

Zebrał M. LEW.

Cena kop. 40.

Nakład Mierosława Ceha, Warszawa, Włodzimierska № 2. (2098)

JAK SIĘ TO CZASY ZMIENIAJĄ.

Dawniej śpiewano: Za mundurem panny szaremu, a za frakiem panny rakiem. Dziś mówią prosto: Wełna — nie wełna, byle kabza pełna! Oj, to panny, to panny! (Kur. Św.).



Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni. — Ceny niewygórowane — stałe. (2001-22-4)

Zakład **B. RONCZEWSKI**
Puszkarki
Warszawa, Królewska 25. Cenniki na żądanie.
Poleca wielki wybór broni wszystkich najlepszych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz własnego wyrobu, wszystko najnowszymi systemami, z łufami wszelkich kalibrów, tudzież stalowymi Whitworth'a, Kruppa i Oskera, jak również najnowsze pistolety magazynowe Bergmanna, Mausera i Sarcharda (z kolbą).

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NABION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1926)

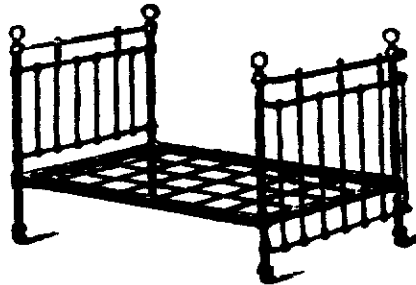
TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka

Fabryka:
Mokotowska 3.

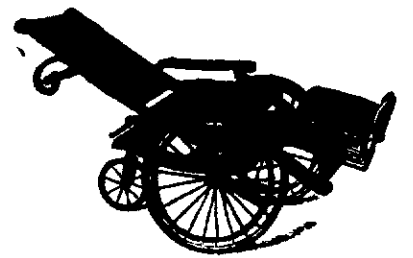
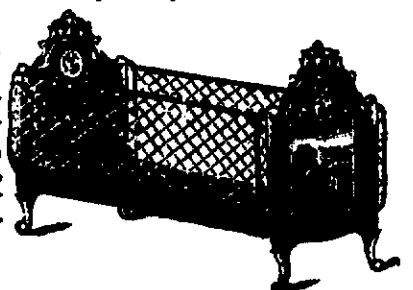
Fabryka wyrobów żelaznych.
WARSZAWA.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.



POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM W. BORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wełopy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wieszaki dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagon pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo wszelk. me stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, kryje, pomniki, syrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, przysnice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwi herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajeni i Łazni.

w ŁODZI — Piotrkowska № 81.
w MOSKWIE — Rożdżiestwienka,
róg Kuznieckiego Mostu, dom
Tretjakowych.



Cenniki na żądanie franco.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.

Lekarz Ordynujący Dr. Edward Brühl.

(2120-3-3)

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Mięsny.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. apteczni

ZAKŁAD POGREBOWY JÓZEFA WODCZYŃSKIEGO

Plac 8-go Aleksandra № 14, w Warszawie.

TRUMNY METALOWE

duży wybór. Ceny fabryczne, wysyła kolejami za zaliczeniem t. sw.: NACHNAME; w telegramach nadawca miarę w centymetrach. SUKNIE ŻALOBNE, KAPELUSZE, WELONY, UNIOBY POSMIERTNE, WIENCE METALOWE. Paki do przewożenia zwłok, pochodnie i t. p. (2134-14-2)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Kapitała 12 5

(1900-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

„EXSICCATOR”

de RIFFER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem !!! **JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!**
Niszczony radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO BARSZKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszywki. Każde naciąganie powinno mieć herb Państwa. (2097-48)

TREŚĆ N-ru 23 „KRAJU”

z dnia 5 (17) czerwca 1898 r.:

Artykuł wstępny: Rekolekcje polityczne, przez

Lebica. Artykuły Mięso: Z nad Sekwany, przez Nemo. O sytuacji politycznej, p. Wolnego. O udział społeczeństwa, p. Ludomira Grendyszkińskiego.

Biulet polityczno-społeczny: Sprawy białe. Echa z zachodu. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach białych). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości białe. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Biulet literacko-artystyczny. Artykuły: Z ziemi Yewogrodzkiej (z ilustracjami), przez Bogusława Krasińskiego. Odwiedziny u Marka Twaina. (Z rozmów i wrażeń), p. M. Odrodzenie czy wypadek? p. Cs. Januszkowski. Aforyzmy, p. E. Siemkiewicza. Lenartowicz o Ordonie. Do albumu (wiersz), p. Jana Rocha. Odkrycie drogi do Indji. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. C. D. Kronika literacka.

Ilustracje: Mark Twain, pozujący T. Riess do miotu. Spotkanie, obraz S. Schneidera. Wiosenne dziewczki, obraz Seifferta. Karykatura polityczna. Portrety: Mark Twain. Teresa Riess. Bahr. Sasza Schneider. Paweł Deschan. I. Ks. Cyryl Lubowidzki.

Biulet informacyjny-światowy: Gazetka księgarska. Sekrety i portrety osób sławnych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

REKOLEKCJE POLITYCZNE.

Dzięki olbrzymiemu rozwojowi prasy, współczesnemu pokoleniu przypominają się ciągle najważniejsze wypadki ostatniego, stuletni okres czasu obejmującego, perjodu dziejowego. Weszło to bowiem niejako w stały zwyczaj dzienników, że jubileuszowe daty takich wypadków wyzyskiwane są, jako sposobność do odświeżania najważniejszych wspomnień historycznych. Nie zawsze wspomnieniom takim towarzyszą komentarze z poważnymi refleksjami, lecz owszem, dzieje się to zbyt często w sposób pobieżny, jakby tylko dla zaspokojenia tego chwilowego interesu, który w szarym tłumie czytelników obudza każdy świeży numer dziennika. Ale nawet i w takim razie notatka tego rodzaju nie jest bez wpływu, bo pobudzając poważniejsze umysły do samodzielnej refleksji, wywiera skutek zbawienny, rozwija się i dojrzewa na krytyczną reminiscencję tak samo, jak nieraz rozwija się nasienie przypadkiem na grunt podatny padające. Za prostym przypomnieniem daty idzie w takim razie rozpamiętywanie szczegółów, skupienie myśli w krytycznym zestawieniu faktów z ich następstwami, spokojna ocena ludzi i motywów, pod których wpływem działali, jednym słowem idzie za tem rekolekcja polityczna.

Takie rekolekcje polityczne są w każdym razie pozytywne. Chociaż skutek nie jest zawsze tak pewnym, jak w rekolekcjach religijno-moralnych, rozjaśniających rozpamiętywania jednostki światłem niewzruszonych dogmatów i norm etycznych, więc wskazujących w sposób niewątpliwy, co w jej działaniu było dobrem lub złem, to jednak i w takiej rekolekcji politycznej światło rozumu pozwala każdemu znaleźć w chłodnym zestawieniu przyczyn ze skutkami kryterja, naprowadzające na drogę zbawiennych refleksyj. Chodzi tutaj oczywiście o takie refleksje i cele w znaczeniu społecznym a nie indywidualnym, bo rozpamiętywanie obejmuje działalność całego społeczeństwa, tych jego pokoleń, które zeszyły już z widowni, i wśród okoliczności, które już się niepowrotnie przesunęły w kalejdoskopie dziejowym. Ale w pokoleniach późniejszych pozostaje niezmienną cała społeczno-psychologiczna podstawa dawnej działalności, więc główny czynnik działania w przyszłości, a jakakolwiek zmiana mogłaby zajść w stosunkach i okolicznościach, nigdy ona nie podważy niewzruszonego prawidła o łączności przyczyn ze skutkami. W tem, że tak powiemy, polityczno-rekolekcyjnym znaczeniu przedstawia się w całej pełni prawda aforyzmu, mieniającego historję mistrzynią życia.

Najbliższym tematem dla takich współczesnych rekolekcji politycznych były rocznice wszystkich tych wielkich wydarzeń dziejowych, które schyłek poprzedniego, a pierwsza połowa bieżącego stulecia na zawsze upamiętniły w historii, jako jeden z jej najciekawszych okresów.

Spółczesność polskie, najwięcej dotknięte temi wydarzeniami, najprędzej też odbyło rekolekcje polityczne, wyprzedzając społeczeństwo francuzkie w jego rozpamiętywaniu ważniejszych wypadków wielkiej rewolucji z okazji stuletniej ich rocznicy. Ze rekolekcje polityczne odbyte w czasie stuletnich rocznic katastrofy rozbiorowej przyniosły społeczeństwu polskiemu korzyści, o tem zdaje się niema najmniejszej wątpliwości, bo pozostał przecież rezultat widoczny, korzyści te na zawsze utrwalający. Rezultatem tym jest przewrót, jaki się dokonał w zakresie historjografji, przewrót dla wielu

tradycyjnych marzeń i złudzeń tak przykry, jak gorzkie, ale w chorym organizmie widoczną reakcją wywołujące lekarstwo. Z tym otrzeźwiającym, przewrotem w poglądach na przeszłość i przyczyny upadku otworzyła się na oścież bita droga spokojnej i owocnej pracy społecznej, i to właśnie wtedy, gdy następstwa z r. 1863 zdawały się wytwarzać sytuację bez wyjścia i zapowiadać zanik czynników i sił życia narodowego. Wstąpiło na tę drogę najpierw społeczeństwo polskie w Galicji, a dokąd po niej zaszło, to rzecz tak jawna i znana, że nie potrzeba jej bliżej objaśniać szczegółami. Ta droga trzeźwego liczenia się z danymi stosunkami i warunkami, droga spokojnej a statecznej pracy nad normalnym rozwojem—przyświeca dziś już wszystkim odłamom społeczeństwa polskiego. Najlepszym dowodem na to fakt, że r. 1863 nie znalazł już nigdzie takiej spiskowej kontynuacji, jaka rozwijała się długie lata po r. 1831.

Z Francją cała Europa obchodziła rozpamiętywaniem stuletnie rocznice ważniejszych epizodów wielkiej rewolucji tak samo, jak przed stulety razem z nią przebywała wszystkie drgania rewolucyjne. Społeczeństwo polskie wśród tych rekolekcji przypomniało sobie całą złudę dawnych dogmatów politycznych o zbawczej dla siebie interwencji zagranicy, z Francją na czele, i dawnej wiary w gwiazdę napoleońską, a przypomniało sobie to wszystko w ten sposób, jak człowiek gorzko zawiedziony w fałszywej rachubie, odświeża ją sobie w pamięci, jako odstraszający przykład. Refleksje, wywołane przedtem w społeczeństwie polskim, w stuletnią rocznicę rozbiorów zostały w ten sposób jeszcze więcej wzmocnione i pogłębione.

Po Francji Niemcy obchodzili w sposób głośny 25-letnią rocznicę swojego zjednoczenia narodowego i państwowego na gruzach *glorji* napoleońskiej. Był to obchód więcej rekolekcyjny, aniżeli tryumfalny, bo właśnie w tej porze już się zarysowało wyraźnie na horyzoncie europejskim przymierze francuzko-rosyjskie, stanowiące wymowne *memento* dla nieznaną już ani kresu, ani granic zwyciężającego upojenia zachłannej, wprost drapieżnej Germanji. Świat słowiań-

ski odetchnął swobodniej na ten widok, a w szalejącym dotąd w Poznaniu hakatyzmie krzyżacka zacze- pność i zaręczność, dawniej wcale nie lekająca się cynicznej otwartości, usiłuje teraz przynajmniej zasłonić się pozorami odpornej walki wrzecz- mo uciśnionej niemiecczyny ze wzma- gającym się polonizmem. Nie osła- niał taką maską brutalizm pruski swojej wyprawy krzyżacko-koloni- zacyjnej, gdy inicjator jej, kanclerz nie- miecki ks. Bismark, butnie głosić mógł w parlamencie niemieckim, iż alians Niemiec z Rosją jest niewzru- szony (*«thurmhoch»*).

Najświeższy półwiekowy obchód ruchu rewolucyjnego z r. 1848, który objął całą środkową Europę, stano- wił także rodzaj rekolekcji politycz- nej. Gdzie tylko przypomnienie tej doby historycznej nie ograniczało się do samego przywodzenia na pa- mięć poszczególnych dat, lecz łą- czyło się z poważniejszą zadumą tam, zwłaszcza w Austrii, przebijał mniej lub więcej ukryty żal, że ówczes- ne społeczeństwo, przebrawszy mia- rę możliwych aspiracji i poddawszy się zupełnie upojeniu rewolucyjnemu, sprowadziło reakcję, której najbli- szym następstwem był długie lata trwający zastój w normalnym roz- woju zapoczątkowanych wtedy urzą- dzeń konstytucyjnych. Że w tej dłu- giej dobie reakcyjnej nie zerwał się zupełnie wątek tego rozwoju, to sta- nowi zasługę tych nielicznych mężów politycznych, którzy wówczas po de- speracku rąk nie opuszczali, lecz, mi- mo ogólnego zwątpienia, wśród naj- trudniejszych warunków umieli i chcieli pracować dla lepszej przy- szłości.

Uwaga powyższa odnosi się zwłasz- cza do tego odłamu społeczeństwa polskiego, którego losy sprzęgły się nierozdzielnie z burzliwymi kolejami konstytucji austriackiej. Galicja zda- wała się wówczas zapadać niepowrot- nie w otchłań reakcji biurokratycz- no-germanizacyjnej, a jednak nietyl- ko ocalała z całą swoją polityczną indywidualnością, lecz owszem wy- szła z ciężkiej próby tak zwycięsko, że dziś stanowi główny filar zagro- żonego w podstawach konstytucjonal- izmu austriackiego. Godzi się więc w tym roku rewolucyjno-jubileuszow- ym czy rekolekcyjnym odświeżyć tak- że pamięć męża stanu, z którego naz- wiskiem, w r. 1848 wystawionem niemal na klątwe polityczną, łączy się jaknajściślej odrodzenie Galicji i Austrii.

Wyreczymy się pod tym względem jedną cytata z dzieła (*«Era kon-*

stytucyjna austriacko-węgierskiej mo- narchji», Kraków, 1881), którego au- tor, Franciszek-Ksawery d'Abancourt, w burzliwym roku 1848 należał do jego najgorętszych aktorów, a potem, aż do śmierci swojej, stał zawsze w środowisku politycznym konstytu- cyjnej Austrii, wprowadzie nie jako wybitny aktor, lecz—co w tym wy- padku właśnie wiele znaczy — jako uważny obserwator, postawiony na dobrej pozycji obserwacyjnej—za ku- lisami, ale zawsze blisko sceny poli- tycznej.

«Nad perjodem absolutnych rzą- dów Bacha—pisze d'Abancourt—moż- naby snadnie przejść do porządku dziennego, gdyby nie ta okoliczność, że walka centralistów z autonomista- mi parlamentarna, przerwana siłą bagnatów w Kromieryżu, przeniosła się na pole walki osobistej między takimi dwoma zapaśnikami, jak mi- nister spraw wewnętrznych i namiest- nik galicyjski, z których pierwszy— potężny całym zastępem reakcjo- nistów, pod przewodnictwem Windisch- graetza, i dysponujący absolutnie cen- tralną biurokracją, drugi—wspierany względami u dworu, a nadewszystko zaufaniem i łaską monarchy. Można powiedzieć, że w walce tej był namiestnik galicyjski, Agenor hr. Gołu- chowski, przedstawicielem systemu autonomicznego, zaś minister spraw wewnętrznych, dr. Aleksander Bach, wcieloną reakcją na czele biuro- kratycznego centralizmu, a że przy znanej nieugiętości wojujących z sobą mężów wykluczona była droga do kom- promisu, więc też walka ta nie mo- gła się inaczej skończyć, jak tylko dymisją jednego z nich i zakończyła się istotnie dymisją Bacha».

Do takiego rekolekcyjnego odświe- zania wypadków, jakie tutaj mamy na myśli, nie potrzeba wpływu lat stu lub pięćdziesięciu. W dzisiejszem tak ciężkiem przesileniu konstytu- cyjnym Austrii historia najświeższa stałaby się prawdziwą mistrzynią ży- cia, mogłaby wywołać refleksję zba- wienną, jeżeliby jej lekcję wzięli so- bie do serca ci, od których postawy zawisł końcowy przebieg tego prze- silenia. Tyczy się to przedewszyst- kiem Czechów, którym istny fa- talizm polityczny nie pozwala dotąd pójść, za przykładem Galicji, pod ha- słem *paulatim summa petuntur*, do- stroić swoich postulatów politycznych do warunków rzeczywistości. Zaw- sze te postulaty rozmijają się, i zawsze wskutek tego czesi za- miast zbliżyć się, odbiegają więcej od założonego celu. Gdyby za rzą- dów Kazimierza hr. Badeniego czesi

miarkowali byli swoje wymagania w okresie językowym tak, jak to uczynili w chwili wydania rozporzą- dzeń Gautschowskich, inaczej wyglą- dałaby dziś sytuacja polityczna, a z nią także inaczej wielka sprawa równouprawnienia narodowości pod hasłem autonomicznem. To samo mo- zna powiedzieć o poprzednich etapach rozwoju konstytucyjnego Austrii. To, co za rządów Kazimierza hr. Bade- niego było już wygórowaniem, uważać można było za dostępne za rządów Alfreda hr. Potockiego i hr. Hohen- warta. Wtedy jednak czesi zaledwie poprzestać chcieli na słynnych arty- kułach fundamentalnych, które węg- rom wydały się już zamachem na konstytucyjny ustrój monarchji. Na te artykuły pora dobra była może w r. 1867, gdy hr. Beust przepro- wadzał ugodę z węgry, ale wtedy znowu czesi o dzisiejszym dualizmie i słyszeć nie chcieli, a wynosząc swoje prawo państwowe, jako postu- lat niewzruszony, odmówili obestania Rady państwa, czem ostatecznie po- pchnęli hr. Beusta w objęcia centra- listów, a tem samym cały rozwój konstytucyjny Austrii na tory anti- autonomiczne. O 20 lat opóźnili cze- si swoje akwizycje narodowo-poli- tyczne, wstępując do Rady państwa nie razem z posłami polskimi w Ga- licji już w r. 1867, lecz dopiero za rządów hr. Taaffego w r. 1879. Bo- dajby teraz nie groziło znowu zmar- nowanie dalszych lat 20 przez zbo- czenie z tej drogi, na którą rozważ- ny dr. Rieger w r. 1879 sprawę czeską sprowadził.

Czy już zapóźno na wprowadzenie sprawy czeskiej na tory normalnego rozwoju? W polityce szczególnie traf- nem jest przysłowie: *mieux vaut tard que jamais*. Byle tylko czesi weszli szczerze na drogę polityczno-rekolek- cyjną i uznali błędy popełnione, a przedewszystkiem ten błąd kapitalny, że zawsze mają na myśli swoje hi- storyczne prawo państwowe, co, wobec dzisiejszego położenia Austrii, równa się żądaniu cofnięcia wypadków nie- powrotnie dokonanych i obalenia ustroju na nich opartego. Ztąd po- chodzi dawne zizolowanie się cze- chów wobec innych stronnictw auto- nomicznych, zwłaszcza wobec klubu polskiego, dla którego punktem wyj- ścia od r. 1867 były nie postulaty formułowane ze stanowiska przeszło- ści historycznej na modłę czeskiego prawa państwowego, lecz żądania, dostrojone zawsze do warunków da- nej sytuacji i konieczności pań- stwowej.

Tylko takie rekolekcje polityczne

doprowadziłyby do zażegnania owego fatalizmu, który ze sprawy czeskiej czynił dotąd zapórę dla zwycięzkiego pochodzenia idei autonomicznej w Austrii, a w przyszłości grozi o wiele gorszymi następstwami.

Lubics.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 6 czerwca.

[Nowa Izba i nowy jej prezes. Życie na kredę. Książka pana Paul Adam p. t. „*Le triomphe des Médiocres*”. Teoria pana Demolins o przyrodzonej lekkomyślności francuskiej. Trzechsetna rocznica edyktu Nantejskiego].

Bardzo dostatnią fortunę wyszawszy, trzecia Rzeczpospolita wzięła się w dwudziestym siódmym roku żywota swojego do życia — na kredę. Mówię pod względem moralnym. P. Leroy Beaulieu mówi, że i pod materialnym, ale to podlega dyskusji. Na kredę też zdobyła sobie też Rzeczpospolita nowego prezesa Izby. P. Deschanel, z którym spotykałem się często przed laty w salonach, o których dzienniki piszą, i w takich, o których nie piszą; nowy, czterema głosami większości obrany prezes, ubiera się bardzo poprawnie u Epplera, zaczesuje bardzo misternie włosy u Felixa, mówi tak, jak się czesze, pisze tak, jak mówi, i w czterdziestym drugim roku życia wygląda niespełna trzydziestoletnim. Jest tak, jak był przed laty dwudziestu, młodzieńcem pełnym nadziei. Narazie nie mogliśmy tutaj znaleźć lepiej. Ludzi z nadziejami spełnionymi zabrakło.

W świeżo ogłoszonej książce p. t. „*Le triomphe des Médiocres*”, p. Paul Adam dochodzi do wniosku, że ludzie mierni, rozmnożywszy się nieproporcjonalnie, zasypują w tym kraju swoją masą ludzi prawdziwie wielkich tak, że ich nie widać. «Bajka wierutna, prześwietny sędzio!» jak mówił pewien oskarżony. Nie masz wcale wielkich ludzi we Francji 1898 roku, nie masz na lekarstwo. Dlatego właśnie Francja 1898 roku cierpi na czkawkę, na mdłości żołądkowe, na dreyfusomanję i na inne chorobliwe przypadłości. A ktoby tam chciał być wielkim człowiekiem w kraju, w którym Wiktor Hugo umarł błaznem, Lesseps oszustem, a Pasteur zaledwie zdążył do nieśmiertelności, zanim go p. Brunetière bankrutem ogłosił!

W żadnym innym kraju swoją drogą bałwochwalstwo względem pojedynczych osobników nie osiągnęło w historycznej przeszłości takich rozmiarów. Ale mamy tutaj do tego nabożeństwa epoki perijodyczne, tak jak do koszenia siana i zbierania winogron. Teraz czas minął. Może wróci znów, razem z jenerałem Galienim, który bawi obecnie w Madagaska-

rze, zachodzi samowtór zniemacka buntujących się howasów—jak opowiadał onegdaj «Gaulois»—i w łeb im strzela. To się nazywa właśnie mówić po *wielkoludsku!* Pan de Cassagnac twierdzi zkadina, że na pierwszym posiedzeniu nowo-zebranej Izby posłowie z prawicy, a nawet z lewicy wołali doń: *Quand nous f... Vous dehors?* Może być, że tak było, i że pan de Cassagnac tedy będzie *wielkim człowiekiem* dnia jutrzejszego, a nie jenerał Galieni. Ale tymczasem p. Deschanel ciężką będzie miał sprawę z posłami, którzy go nie obrali, a nawet z tymi, którzy go obrali.

Mnie osobiście te parlamentarne skandale trzeciej Rzeczypospolitej nie gorszą, bynajmniej. Różnemi czasy w różnych krajach widziałem różne zgromadzenia tego rodzaju, i wszystkie zdały mi się należeć do jednej familji. Zaglądałem nocą do Westminsteru, bo ci panowie z tamtej strony wody wołają po nocach pokazywać co umieją, i mają rację. Owoż Westminster wydał mi się nocą bardzo podobnym do knajpy, a rozprawy gminnych prawodawców przypomniały mi te, których bywałem przygodnym świadkiem między Bartkiem a Maćkiem w nadwiślańskich karczmach. Zjawiska tego rodzaju zdają mi się wszędzie być ujednostajnionem następstwem jednostajnego założenia, podług którego stanowisko konduktora na omnibusowej platformie wymaga większych kwalifikacyj, niż stanowisko prawodawcy na tak zwanej platformie politycznej. Konduktor musi pokazać przynajmniej, że umie rachować do stu susów i rozpoznać fałszywą pięciofrankówkę od prawdziwej. Prawodawcę nikt i o to nawet nigdzie nie pyta. I dlatego hr. Boni de Castellane jest posłem w nowej Izbie francuskiej, a p. Leroy-Beaulieu nim nie jest.

Jednak, powie kto, parlament angielski inaczej wywiązuje się ze swojego zadania, niż francuski. Odpowiadam: przeciętny członek angielskiego parlamentu inaczej wygląda także po sześciu kieliszkach *whisky*, niż przeciętny francuz po sześciu kieliszkach wina. Kwestja to specyficznej wytrzymałości żołądkowej, a może i kwestja tej *wyższości rasowej*, o której p. Demolins rozpisał się przed rokiem w książce tak boleśnie omówionej w «Figarowych» artykułach Juljusza Lemaitre'a.

P. Demolins ogłosił świeżo nowe dzieło, w którym wykazuje przymusową, fizjologicznymi warunkami bytu narzuconą, *lekkomyślność* swojego narodu. Francuz z okolic Marsylii lekkomyślnym jest i być musi, z natury rzeczy, tak jak francuz z okolic Bordeaux. A to dlatego, że jednemu i drugiemu życie *lekko* przychodzi. Winowajcami są tam drzewa oliwkowe, a tu winnice. Drzewa same ro-

sną i owoc wydają; winnice, jeżeli oprócz boskiej potrzebują i ludzkiej opieki, tedy w dziesięćkroć wynagradzają niezbyt mozolną pracę właściciela.

P Demolins nie zajechał dotąd do północnych departamentów. Ale oczywiście i normandzki pastuch lżejszą ma sprawę za swoją krową o tonącym w trawie brzuchu, niż nasz na chudych nadwiślańskich pastwiskach. Od morza Śródziemnego do Kaletańskiej cieśniny, wykształcił się tym sposobem, podług pana Demolins, typ plemienia niezahartowanego w codziennej walce z przyrodą, a tem samym miękkiego, niestatecznego, płochego z przyrodzenia.

Zachodzi wszelako pytanie, jakim sposobem ten miękki, niestateczny i płochy naród, który upodobał sobie obecnie pana Deschanel, stworzył pierwiej, na przestrzeni dziesięciu wieków, tę wspaniałą rzecz, która zwie się historją francuską? Jest też w pogotowiu, dla wytłómaczenia tego zjawiska, druga, obok desmolinsowej, teoria.

Francja z początku XVII wieku, ta, którą świeżo opisywał p. Hantaux, i ta z końca wieku XIX, na którą patrzymy obecnie, to dwa kraje, dwa narody całkiem do siebie niepodobne. Z jednej strony Kartezjusz, Richelieu, Turenjusz; z drugiej strony Wiktor Hugo, Gambetta i jenerał Boulanger. Między dwiema epokami zaszedł fakt przełomowy i fatalny: odwołanie edyktu Nantejskiego. Ten wytoczył z krwi narodowej wszystko, co było w niej ważkich i dzielnych pierwiastków, zostawiając organizm wycieńczony, nieuleczalną blednicą i anemią dotknięty, chorobliwą gorączką trawiony. Hoża, rzeźka, jędrna Francja Henryka IV, ocknęła się pod Ludwikiem XV—suchotniczą histeryczką. Różowała odtań i pudrowała swoje suchoty; mizdrzyła się przed światem i zawracała mu czasem głowę; w przystępach nerwowego rozdrażnienia, szamocąc się, rozbijała nawet głowy sąsiadom; ale skoro sąsiedzi poznali, z kim mają sprawę, okres tych szalonych zamachów minął bezpowrotnie. Obecnie proces patologiczny, którego przejawem tylko była epopeja rewolucyjno-napoleońska, nie straszy już nikogo. Po hysterji przyjdzie katalepsja, a zatem śmierć i anatomiczny rozbiór ciała w międzynarodowym amfiteatrze.

Z teorią tą spotkałem się nietylko w Anglii i w Niemczech, gdzie widziałem nawet sporo zwolenników natychmiastowej wiwisekcji (już zapoczątkowanej w 1871 roku), ale nawet w Paryżu samym i jego okolicach, gdzie po roku 1870 pesymizm grzybem wyrósł z ziemi. Nie jest ona bez podstaw, tak jak i teza pana Demolins nie jest bez argumentów. Ludwik XIV i pani de Maintenon

nie wygnali wszystkich protestantów z Francji, a zwłaszcza nie wypędzili ducha protestanckiego z wszystkich kątów kraju. Z miasta Nantes samego kolonja protestancka wystosowała temi dniami do prezydenta Rzeczypospolitej okolicznościowy adres, w trzechsetną rocznicę pamiętnego edyktu,—nie Ludwikowego a Henrykowego. W Lugdunie zostało się więcej jeszcze owych przez Ludwika wyklętych pierwiastków. I prawda, że to miasto inaczej wygląda, jak na ogół dzisiejsza Francja, niby odosobnione w niej i prawie obce. Ludzie tam inaczej chodzą i mówią,—bardziej poważni, i mężczy, i twardzi. A i o tem nie zapominacie zapewne, że w Lugdunie właśnie i w Nantes rewolucyjna zawierucha z końca XVIII wieku napotkała najdzielniejszy opór.

Ale mi znowu na pamięć przychodzi Cezar i ci gallowie, których on widział na lat kilkadziesiąt przed Chrystusem, a którzy znowu niezmiernie podobnymi mi się zdają do dzisiejszych na ogół francuzów. I tą drogą dochodzę do tego ostatecznego wniosku, że pani de Maintenon źle zrobiła zapewne, ale nie zrobiła wszystkiego tego złego, o które ją pomawiają, bo i nie chciała, i nie mogła.

Staje mi także w oczach chłop, którego widziałem niedawno, niedaleko od Bordeaux, drapiącego się po kamienistej ścieżce do swojej winnicy, z olbrzymim koszem na plecach. Kosz był ciężki, bonapelniony mierzwą, a cała postać jego właściciela nie zrobiła mi wrażenia, jakoby mu życie lekko przychodziło. Wdałem się z nim w rozmowę, i dowiedziałem się, że od lat *dziewięciu* nie miał ze swojej winnicy nic. Po filokserze przyszła *mildew*, i z roku na rok zjadała mu i zjada owoc jego pracy. Jednak ręk nie opuścił i nie dał za wygraną. Jest takich chłopów w dzisiejszej Francji sporo, choć jest już mało bardzo protestantów. Być może, iż odwołanie Nantejskiego edyktu odbiło się dotkliwym *ubytkiem na wadze* w narodowym organizmie. Ale swoją drogą przeważały w nim zawsze te pierwiastki temperamentowe, z którymi miał sprawę Cezar, a które czyniły ów organizm niezbyt tęgim z pozoru, a jednak zdolnym do wielkich przedsięwzięć, miękkim zaiste stosunkowo, ale zato niezmiernie elastycznym. Wygniesz go łatwo, ale nie złamiesz.

Chorobą terażniejszą tego kraju jest ideał demokratyczny, ale i choroba to przejściowa może, i kraj ten nie jest jedynym nawiedzonym przez nią pacjentem w Europie. Jako jej owoc, posiadamy tutaj parlament, z panem Deschanel na czele. Gdzie indziej nie kończy się na parlamencie. Bruksela posiada w dodatku uniwersytet, ufundowany na zasadzie

absolutnej, umysłowej nawet, równości między uczącymi się i uczącymi. Jeden z jego profesorów, nie francuz ani nawet belgijczyk, zakończył świeżo ostatni swój sezonowy wykład tem oświadczeniem, że jak własność dawno już nazwano kradzieżą, tak rodzinę trzeba nazwać teraz — prostytucją. Ten profesor ma żonę i dzieci, tak jak p. Jaurès ma majątek, i to nawet wcale pokazy. W swojej książce p. t.: «*La Cité Moderne*» tutejszy profesor kolegium francuzkiego, p. Izoulet, poświęcił kilka entuzjastycznych kartek filozoficznemu odkryciu brukselskiego kolegi. Ale choć wielkiej wziętości używający w pewnych sferach i przez wyżej wspomnianego pana Paul Adam do *wielkich ludzi* zaliczony, p. Izoulet nie kieruje jeszcze tutejszem uniwersyteckim wykształceniem, a od kolegium francuzkiego do Sorbony daleko. Więc zawsze Bruksela przodem.

Ja zaś wierzę w to, że kraj ten upora się jakoś kiedyś ze swoimi Izouletami i nawet ze swoim parlamentem, a i to jestem gotów przypuścić, że rozpoczynający się obecnie dlań zawód polityczny—zrobi z samego pana Deschanel co innego, niż zeń dotychczas zrobili krawiec i fryzjer. Mój przyjaciel Grosclaude, który dał się poznać najpierw światu, jako najprzedniejszy współczesny twórca kalamburów, potem zaś jeździł do Madagaskaru, i posyłał jeszcze z tamtąd kalambury do «Figara», ale jednocześnie zbierał materiały do przemysłowego przedsiębiorstwa, którem kieruje z niespodzianą dla swoich przyjaciół sprężystością i sprytem, mój przyjaciel, Grosclaude, pytał mnie onegdaj:

— Czy sądzisz, że trzeba koniecznie chodzić za interesami, jak za po-grzebem?

— Nie sądzę — odpowiedziałem.

Kraj ten jest ubłogosławionym od Boga, i wiele w nim ludzie mogą sobie pozwalać. W książce, napisanej przez Niemca na początku XVIII w., czytałem temi dniami anegdotę o francuzie, Niemcu i Rosjaninie, którym zdarzyło się, że im mucha wpadła do kieliszka. Francuz wylał wino razem z muchą. Niemiec wyjął muchę palcami z kieliszka. Rosjanin połknął i wino i muchę,—ażeby nie stracić tego wina, które mucha wypila. Nie naśladujmy francuzów, bo wina nie mamy w domu. Ale nie troszczmy się bardzo o ich rozrzutność, o ich lekkomyślność i o ich swawolę. Ani też nie wyciągajmy ztąd pesymistycznych wniosków o ich przyszłości. U nas długo jeszcze brakować będzie wody w studniach, a oni winem polewać będą swoje ulice.

Nemo.

O SYTUACJI POLITYCZNEJ.

(Z listów prywatnych do redaktora «Kraju».)

Wiedeń, 14 czerwca.

Choć nie pisuję do «Kraju» o sprawach austriackich (sądzę zresztą, że Austrii macie panowie i bez tego dosyć, i że przeciążać pisma temi sprawami nie trzeba), zaznaczę tu kilku słowy mój pogląd na dzisiejsze położenie w tem państwie.

Bardzo często przedstawiają trudność sytuacji politycznej w Austrii w formie pytania: z kim się łączyć, z Niemcami czy Czechami? Samo postawienie kwestji jest wysoce nie polityczne. Stronnictwo jakieś może o sobie powiedzieć: jestem za cłem od zboża, lub: jestem przeciw opodatkowaniu dochodów. Ale przestałoby istnieć, jako całość samodzielna, gdyby powiedziało sobie: będę w ciągu tej sejsji solidarne z lewym centrum, lub: moje sumienie narodowe nakazuje mi nie odstępować prawicy skrajnej. «Koło polskie» musi powiedzieć sobie, czego chce dokonać, a dopiero potem, gdy już ten program ustali, będzie pora na dobieranie pomocników. Gdy mowa o Galicji, najczęściej obieramy porządek odwrotny.

Przedewszystkiem więc przychodzi na porządek dzienny kwestja ustawy językowej. Czy po haniebnem bankructwie Badeniego można jeszcze łączyć sprawę rozporządzeniami administracyjnymi, czy też trzeba już raz załatwić ją w drodze prawodawczej? Zależy to od tego, czyich interesów ma Koło przedewszystkiem bronić. Zdaniem mojem, w pierwszej linii interesów narodowych polskich, w drugiej — interesów ekonomicznych Galicji, w trzeciej—interesu państwa, którego ruina byłaby nieszczęściem dla Europy. Wszystkie inne względy, jak: idea sprawiedliwości, tradycje przedmurza chrześcijaństwa i t. d.—muszą pozostać na czwartem miejscu.

Ztąd wniosek łatwy. W imię dobra własnego narodu muszą się postawie polscy zapewnić, że językiem urzędowym w Galicji będzie język polski; interesom ekonomicznym nie grozi tym razem nic. A interes państwa? Interes państwa wymaga, żeby dla okręgów słowiańskich wywalczyć w urzędowaniu i szkolnictwie jak najwięcej praw dla języków słowiańskich, ażeby w okręgach niemieckich pozostawić język niemiecki, a armję, parlament centralny, dynastję i t. d. pozostawić jak są, t. j. z językiem niemieckim.

Tymczasem czesi powiadają tak: mogliśmy patrzeć na to przez palce, jak *via facti* język niemiecki stał się językiem wojska, dworu, władz centralnych, ale nie możemy pozwolić, ażeby jakiegokolwiek ciała prawodawcze, oprócz sejsmu czeskiego, miało decydować o tem, w jakim języku ma służyć komendy młody Czech z Taboru, lub młody Niemiec z Libierca. Te sprawy rozstrzygną się w sali sejsmowej w Pradze.

Czy stronnictwo, które tak mówi, może żądać, ażeby galicjanie porzucali swój program dla jego programu? czy stronnictwo to jest galicjan bliższe, niż Liech-

tenstein lub Dipauli? Jak pan myśli, co by powiedział Koźmian, gdyby chciał być szczerym?

Dlaczegoż jednak rozumowania „Słowa Polskiego“ tyle wzbudzają niechęci? Przyczyn jest kilka.

1) Galicja nie może jeszcze wykrztusić frazesu, że po interesach polskich i galicyjskich najbliższy dla niej jest interes austriacki. Równowaga europejska, godzenie powaśnionych plemion i tym podobne piękne historie muszą zejść na plan dalszy. Gdy diabli wezmą Austrię, czesi galicyjan wobec Europy bronić nie będą.

2) Perfidj. pewnych ludzi przechodzi dziś wszelkie granice. Ludzie ci wmawiają dziś, że polityka hr. Badeniego była dalszym ciągiem polityki Taaffe-Dunajewski, a sami wiedzą, że kłamią. Hr. Taaffe dążył do racjonalnego podziału Czech na obszary etnograficzne, hr. Baden do unifikacji urzędów językowych w całym królestwie.

3) Zawieść dziennikarzy lwowskich wywołana powodzeniem „Słowa Polskiego“, zaślepia ich wszystkich.

4) Romanowicz konsekwentnym być nie umie. Włożywszy na jedną nogę jedwabną pończochę i trzewik ze sprzączką, ma na drugiej but hajdamacki, lojem pomazany. Ucząc czytelnika polityki państwowej, robi równocześnie reklamę ohydliwemu piśmidłu „Polakowi“, wychodzącemu w Krakowie, a szkalującemu was bezczynie.

W Poznaniu inaczej. Tam rejterada ze stanowiska ugodowego przez rowy i płoty. Tchórzostwo bezprzykładne. Wypieranie się własnych słów z przed lat dwóch i własnych przekonań z przed dwóch dni. To tchórzostwo sprawia, iż stronnictwo umiarkowane wypiera się swych ludzi, jeżeli ci okazali tylko trochę więcej odwagi od innych. A to wszystko dla przeblagania opozycji, która umyślnie udaje, że tej kapitulacji nie widzi i wojuje dalej z partją „dworską“, jak gdyby ta jeszcze istniała.

Wolny.

ECHA ZACHODNIE.

Sarajewo, w maju.

[Polacy w Bośni].

△ Ktoby z przejezdnych polaków przechodził w dniach przedwielkotygodniowych przez ulicę Czemerlin po wieczornym „aksamie“, byłby bardzo zdziwiony. Przez otwarte drzwi kościelne brzmi poważnie śpiew chóralny: „Święty Boże! Święty mocny“ i t. d., rozchodząc się wśród mroków zachodnich, złoconych purpura. We wnętrzu kościoła gromadka polaków zebrała się na rekolekcje. Widać wysokich urzędników, wojskowych, robotników, rzemieślników, wiele pań, wszystko przypomina sobie dawno niesłyszana pieśń, budzą się wspomnienia dawnych węzłów i dawnych chwil, i serca napełnia tęsknota i żal.

Już to ta dusza polaka na obczyźnie, a szczególnie w Bośni, z uporczywością

manjaka leci do kraju; jeden z kroatów przyrównywał ją do pijanego, który koniecznie chce wracać do karczmy. Jak nasi starzy emigranci, którzy zawsze z wiosną obiecywali sobie wracać, tak polak tu uważa się zawsze prawie jak w przejeździe, kupuje losy na podróż do domu, a z pierwszą sposobnością, jak właśnie przy teraźniejszych reformach procedury sądowej w Galicji, powraca do kraju.

Od urzędnika, ponoszącego ogromne ofiary, aby dzieci wysłać na naukę do Krakowa lub Lwowa, do Maćka z kolonij mazurskich w Miljevacz lub Czelinowcu, stawiającego wśród karczowisk kapliczki z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, wszędzie wylazi jak sztydło z worka słowiańska tęsknota, przedstawiająca mu to, co opuścił w barwach tęczy i mówiąca mu nawet wśród gajów pomarańcz lub granatów: „czyż nie piękniejsza nasza pocziwa brzezina“. Słyszałem, jak w kolonji, w Kozarze, mówiła z żalem jakaś stara kobieta, jak to teraz w Grudach, jej wsi rodzinnej „wielkie bielusko kwitną i woń się rozchodzi przesłiczna“, i że „trzeba będzie na obcej ziemi kości położyć za wszystkie grzechy“. Jest to bardzo rzewne, ale praktyczności, przypisywanej w takiej dozie naszemu chłopu, jest tu bardzo mało. To samo w nie mniejszym stopniu objawia się i wśród ludzi, którzy za młodu, wypędzeni fatalnymi stosunkami służbowymi z Galicji, weszli w służbę rządową bośniacką, tworząc wprost całe sady polskie.

Niemcy uskarżają się potrosze na nasz „separatyzm“ i „szowinizm“, żartując sobie, że pijemy wódkę tylko z fabryki Baczyńskiego, piszemy „Deutschland“ przez małe „d“, a spotkawszy się z sobą, kiwamy głowami, jak Herr Krapuliński i Waschlapski w „Zwei Ritter“. Polacy odpowiadają na zarzut szowinizmu lapidarną maksymą: „Kubie smakuje Kubowa maślanka, a Maćkowi Maćkowa“, — ubierają dzieci, których liczba sięga zwykle ilości ramion świecznika w świątyni jerozolimskiej — w rogatywki, rzną po niemiecku przeważnie akcentem urlopnika z Grządek lub Koziej Wólki, a ożenienni z kroatkami, mówią z niemi tylko po polsku, co więcej „Polen aus der Polackei“ myślą o założeniu polskiej szkoły w Sarajewie. Myśl ta, przyjęta przez „polonję“ tutejszą entuzjastycznie, jest nadzwyczaj szczęśliwą wobec tego, że nie każdy z urzędników bośniackich może ze względów pieniężnych wysłać dzieci do szkół galicyjskich.

Czynnikiem, który wielce uprzyjemnia życie towarzyskie polonji sarajewskiej, są stałe wieczory ćwikowe, urządzone kolejno przez sześć domów polskich, pp. Nieciów, Hordyńskich, Lekkich, Wodyńskich, Madurowiczów i Chmielewskich. Nie potrzebuję dodawać, że zabawa idzie nadzwyczaj ochoczo, a szowinizm posuwa się aż do tańczenia mazura i oberka.

Soplicowem dla Sarajewa, gdzie człowiek może się „nadychać polszczyzny“, jest dom pp. Nieciów. Dr. Nieć, adwokat tutejszy, posiadający ogromną klientelę i wpływowe stanowisko w mieście, to postać nadzwyczaj sympatyczna i dzielna. Prócz zajęć fachowych, przedsięwziął z Franczevicem i Paviczicem na większą skalę import win dalmatyńskich do Galicji, a plany jego, jak mi opowiadał, sięgają aż do zawiązania konsorcjum

kupców galicyjskich, w celu eksportu produktów galicyjskich do Bośni, co przy wielkiej energii p. Niecia, ma wszelkie widoki powodzenia.

Spiro Spahic.

Bytom, 10 czerwca.

[Przed wyborami].

△ Główny komitet wyborczy partji centrum na Szlązku uwzględnił, trzeba mu to przyznać, życzenia polaków; do rozdwojenia między katolikami-niemcami i polakami nie przyjdzie więc przy wyborach. W obwodzie Opolskim była secesja, ponieważ polacy oświadczyli wyraźnie, że zdecydowani są głosować jedynie za majorem Szmulą, który zawsze z uznaniem godną odwagą i stanowczością w obronie praw naszych występował; niemcy z grupy tych, co prowadzili agitację przeciw „Katolikowi“, upierali się przy kandydaturze księdza Wolnego, niesympatycznego polakom. Komitet centralny zażegnał burzę, przychyliwszy się na posiedzeniu swem, odbytem we Wrocławiu, do życzeń polaków, i postawiwszy, jako jedyne kandydata w tym obwodzie, majora Szmulę. To też tem dziwniejsze zrobiło wrażenie, że mimo ogłoszenia uchwały komitetu, pewna partja ultra-niemiecka, pod kierunkiem księdza Sprottego, nauczyciela religji przy gimnazjum w Opolu, nie przestaje agitować za ks. Wolnym; pociągnąć to może przy wyborach zerwanie solidarności, ale obwód ten tak jest przeważnie polski, że przejście Szmuli nie ulega wątpliwości.

W obwodzie Bytom-Tarnowskie Góry kandyduje adwokat Stephan, dobrze mówiący po polsku i bardzo zawsze serdecznie za prawami naszymi występujący. Jest on także postawiony w największej zagrożonym powiecie księstwa Poznańskiego — międzyrzecko-babimojskim; będą tam na niego polacy wraz z niemcami-katolikami głosować i, gdyby zwyciężył, przyjąłby mandat tam, a tu musiałby nastąpić ponowny wybór. W obwodzie katowicko-zabrskim postawiony sympatyczny nam radca Letocha, mówiący także po polsku, a że w obwodzie pszczyńsko-rybnickim zamiast dotychczasowego posła Radwańskiego, całkiem nieodpowiedniego na tem stanowisku, obrany będzie adwokat Faltin, władający także dobrze językiem polskim, uważamy to za stanowczą korzyść dla sprawy naszej. W Raciborskiem polacy tym razem stanowczo poprą kandydata centrum, księdza Franka z Berlina; wystąpił za nim bardzo ciepło redaktor „Nowin Raciborskich“, Napieralski; jest także nadzieja, że powiat ten, który wskutek rozdwojenia między polakami a niemcami-katolikami był reprezentowany w parlamencie przez zaciętego wroga naszego, tym razem dla posła z poczuciem sprawiedliwości i nam przychylnego pozyskany będzie.

W lubliniecko-gliwickiem postawił komitet hr. Ballestrema. Pisałem wam w jednym z poprzednich listów, że magnat ten górnoszlązki kilkakrotnie postępowaniem swoim zraził polaków przeciw sobie do tego stopnia, że kandydatura jego stała się prawie niemożliwą. Tymczasem, w ubiegłą niedzielę, w Gliwicach, wypowiedział słowa bardzo dla nas sympatyczne. Wspominał, jak zawsze dla polskiego ludu na Szlązku gorąco serce jego biło, jak serdeczną to dla niego było radością, gdy przed 20 laty „ojczulek po polsku mó-

wiący" do niego się przybliżył, uściśnął mu rękę i powiedział: „dzięki Bogu, że takiego hrabiego między sobą mamy“. Wyraźnie zaznaczył, że zawsze za zachowaniem języka polskiego występować będzie i będzie wszelkich dokładał starań, by to, co obok religji jest najświętszym, to jest język ojczysty, ludowi zachowany został, i by religję dzieciom jedynie w języku ojczystym wykładano. Wobec tego kroku do zgody, byłoby błędem dawne przewinienia pamiętać i, lud polski prawdopodobnie i tu, jak w innych obwodach, poprze swemi głosami kandydatę, przez komitet główny postawioną.

Bardzo ożywną czynność rozwijają socjalni demokraci. Stało się, jak pisałem w przeszłym liście (Nr. 11 „Kraju“): wystąpienie księży przeciw „Katolikowi“ zużytkowała socjalna demokracja najskwapliwiej. W odezwie, polecającej znanego agitatora stolarza Morawskiego z Berlina, znajduje się ustęp następujący: „Zarzucają nam socjalistom, że walczymy z religją katolicką, ale to kłamstwo obrzydliwe; „Katolik“ wiernie się trzymał wiary katolickiej i kościoła, a przecież niedawno księży rzucili się z całą wściekłością na „Katolika“, nazywając go pismem heretykiem, odsądzali go od wiary i kościoła! A wszystko to dlatego, że „Katolik“ bronił uciskanego języka polskiego. My nikomu nie chcemy odbierać wiary świętej i gdyby księży pilnowali tylko wiary i spraw kościelnych, to żaden socjalista nie mówiłby nic złego na księży. Ale gdy oni wtrącają się do polityki i bronią rządu, fabrykantów i hakatystów, którzy nas uciskają i chcą nas zniemczyć, to musimy się temu oprzeć“. Ze jednak odezwy tej do poczucia patriotycznego przywódcy ruchu socjalistycznego nie biorą na serjo, najlepszym dowodem ustęp z odezwy, w innych powiatach Szlązka rozrzucanej. Przemawia ona do iudu polskiego na Szlązku tak: „Nie polegajcie wszakże na fałszywych przyjaciółach tak zwanego narodowego polskiego ruchu, na panach, co są przy gazecie „Katolik“. Nie pomogą oni wam w tej sprawie i we wszystkich innych byłiby przeciw wam i zdradziliby was tak samo, jak panowie z niemieckiego centrum. Wprawdzie ci prowodyrzy polskiego ruchu udają gwałtownych demokratów, gadają co niemiara, i obiecują wam obronę waszych praw społecznych i narodowych,—jednakże w końcu udadzą się do starej swojej karmicielki, do partji centrum, i z nią będą uprawiali starą grę, przy której wy zawsze przegracie. Nie pozwólcie się więc otumanić pismem polskim. Ostrzegamy was!“

Trudno doprawdy jaśniej wykazać obłudę beznarodowej i bezwyznaniowej demokracji, jak zestawivszy te dwie odezwy, które z jednego przecież wyszły źródła. Tam obrona „Katolika“ przed duchowieństwem, tu przestroga ludu polskiego przed tym samym „Katolikiem“. W każdym razie, że owa odezwa duchowieństwa przeciw „Katolikowi“ była bardzo niefortunnym pomysłem, widzi już znaczna część nawet tych, którzy ją podpisali. Zeby „Katolik“ gdziekolwiek występował przeciw kościołowi i religji, jest poprostu najwierutniejszym fałszem. Jedynym następstwem tej odezwy jest fakt, że powiększył się zastęp czytelników „Katolika“.

Hutnik.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Sytuacja parlamentarna. Rezolucja Koła. Zamach stanu).

△ Niektórzy meteorologowie polityczni na przyszły tydzień zapowiadają ostateczne przesilenie. Sądzą jednak, że nie zanoszą się na to. Hr. Thun oswoił się z taktyką załatwiania bieżących spraw publicznych za pomocą rozporządzeń ministerjalnych. Przewornymi twórcy konstytucji austriackiej ulegalizowali to paragrafem 14-tym. Inne konstytucje nawet wyjątkowo nie pozwalają rządowi załatwiać ważnych spraw bez udziału parlamentu, co jednak nie przeszkodziło Crispiemu rządzić przez cały rok bez parlamentu włoskiego, ani baronowi Banffy'emu przedłużyć w końcu r. z. prowizoryczne ugody rozporządzeniem ministerjalnym. Oryginalność stosunków austriackich polega na tem, że § 14, który ustanawia wyjątek, staje się regułą.

Taki stan rzeczy mniej jest niewygodnym gabinetowi, niż parlamentowi, a w parlamencie znowu mniejszości, niż większości. Bo opozycja i tak nie może uchwałom nadać swego piętna. Ale większość, podczas rządów za pomocą § 14, odgrywa rolę zasadniczo bardzo nieprzyjemną, nawet pocieszoną. Staje się ona rzeczywiście większością *in partibus infidelium*. W praktyce przykrość tę łagodzi okoliczność, że w gabinecie zasiadają mężowie zaufania stronnictw, wchodzących w skład t. zw. większości parlamentarnej. Z czego wynika, że rząd nie wyzyska § 14 na szkodę większości. Ale w gabinecie zasiada także wybitny reprezentant lewicy, co znowu zabezpiecza opozycję. W każdym więc razie na rządach za pomocą § 14 więcej traci większość, która nie ma żadnego sposobu nadać systemowi rządowemu cechy swych politycznych zasad i życzeń, niż opozycja, która i tak nie może o tem marzyć.

Z natury więc rzeczy nie rząd i nie opozycja, lecz większość ma główny interes w przywróceniu normalnych stosunków parlamentarnych i w przeszkodzeniu temu, aby się wyjątek, na który pozwala § 14 konstytucji, nie stał regułą. Że Koło polskie doskonale rozumie ten interes i obowiązek, dowodzi tego wczorajsza rezolucja. Podnosząc konieczność rozwoju życia konstytucyjnego i protestując przeciwko rozwieleniu się § 14, rezolucja Koła wzywa czechów i Niemców do porozumienia się, celem umożliwienia pracy parlamentarnej. Zarazem, pod delikatną formą wspierania dążących do rozwiązania sporu niemiecko-czeskiego „usiłowań gabinetu hr. Thuna“, Koło polskie dość wyraźnie dla tych wszystkich, którzy umieją czytać podobne parlamentarno-dyplomatyczne deklaracje, przypomina hr. Thunowi, aby tych usiłowań nie zaniechał. „Gouverner c'est choisir“ mówią jedni, „c'est prévoir“ drudzy, „c'est conduire“ inni. Sławny swego czasu marszałek i minister hiszpański Narvaez mawiał: „gouverner es resistir“. Sam opór jednak ze strony rządu tak samo jest prostą negacją, a więc taktyką jałową, jak ze strony opozycji. Rząd także w państwie konstytucyjnym, zwłaszcza w takim, musi „prowadzić“.

Tymczasem dotąd w kwestji zatargu niemiecko-czeskiego, który tworzy jedyne źródło niemocy parlamentu, hr. Thun dał poznać tylko swe uczciwe życzenie, wygłoszone w deklaracji z 27 kwietnia. Parlament z przerwami obraduje, czy gawędzi, od blisko trzech miesięcy. W tym stosunkowo długim czasie, gdy nie ma-

my czasu do stracenia, gabinet nie uczynił najmniejszego kroku, aby rozwiązać spór niemiecko-czeski. Zwłaszcza co do b. namiestnika Czech niepodobna przypuszczać, aby ta dziwna abstynencja wynikała z braku należytego zrozumienia stosunków czeskich. Mimowolnie nasuwa się podejrzenie, że gabinetowi wcale tak bardzo nie zależy na uruchomieniu parlamentu i odesłaniu § 14 do archiwów, w których spokojnie spoczywał przez lat 30.

Koło polskie przeto w sam czas przypomniało rządowi usiłowania, zmierzające do złagodzenia zatargu niemiecko-czeskiego. Jakoż hr. Thun podobno na wtorkowym posiedzeniu zamierza na tej drodze uczynić krok, żądając stanowczo wyboru komisji językowej. Że tymczasem toczą się układy po za kulisami, świadczy o tem fakt, że zapowiedziany na niedzielę zjazd liberalnych wielkich właścicieli pod prezydencją hr. Oswalda Thuna, został odwołany. Zjazd ten miał zadecydować o pozostaniu lub wystąpieniu d-ra Baernreithera z gabinetu. Odwołanie zjazdu świadczy, że jeszcze nie zanoszą się na tak stanowcze ewolucje. Tem mniej naturalnie zanoszą się na zamach stanu, okrojowanie nowej konstytucji etc., co wszystko w twardej rzeczywistości wygląda całkiem inaczej, niż na bibule dziennikarskiej. „Pour faire un 18 brumaire, il faut avoir dans son passé Arcole et dans son avenir Austerlitz“—powiedział Wiktor Hugo w „Histoire d'un crime“. W Austrii nie mamy żadnego człowieka, zdolnego przeprowadzić szczęśliwie zamach stanu. Sama dziennikarska reklama nie ułatwi go, chociaż Mignet utrzymuje: „Pour qu'une chose réussisse, il faut qu'elle soit attendue“.

Unus.

Lwów, 11 czerwca.

[Komitet centralny w opałach. Opinia publiczna daje dymisję! Upadek „Kofa lit.-art.“. Tryumfy trupy krakowskiej].

△ Zatarg między opinią publiczną i centralnym komitetem wyborczym jest dla nas w chwili obecnej niewątpliwie najdonioślejszą ze spraw, a jest taką nie tylko na dziś, lecz i na długie jutro, sięga bowiem do głębi naszego ustroju społeczno-politycznego. Radykalne załatwienie sprawy staje się nieuniknionem. Brak energii, brak zrozumienia zadań i obowiązków współczesnych zarzucano komitetowi z wielu stron oddawna, lecz nie śmiało, półgębkiem. Żal i gorycz wzbierały latami; kroplą, która kielich ów przepełniła, był sanocki wybór posła do parlamentu z kurji piątej. Zachowanie się i akcja komitetu wykazały takie w tym wypadku niedołęztwo, że najpowszechniejsze w krytyce organa naszej prasy straciły cierpliwość i wyrozumiałość, uderzając z niezwykłą u nich odwagą słowa i siłą na instytucję dotąd nietykalną. Rozpoczęło się od polemiki, w dalszym jednak toku rzecz zmieniła charakter; tydzień bieżący przyniósł nam już nie polemikę z komitetem, lecz otwartą, gwałtowną przeciw niemu kampanję. Komitet centralny, zawołano nakoniec głośno, jeśli chce mieć powagę i znaczenie w kraju, winien podczas wyborów dawać inicjatywę i kierować agitacją, winien być organizmem żywym, pełnym poczucia swoich sił i poświęcenia, nie zaś maszyna biurokratyczna, czekająca tylko na załatwienie przysyłanych „kawałków“. Tymczasem z działalności komitetu bije bezgraniczne niedołęztwo i karygodne za-

Kraków, 10 czerwca.

[«Życie» i t. zw. «Młoda Polska». Jego ujemne i dodatnie strony. Z polityki. Z teatru. Uroczystość mickiewiczowska w Krakowie. Wystawa «Sztuki»].

△ Galicja uchodzi—i słusznie—za kraj, popierający nader opieszale rozwój sztuki i literatury. Brak nam nawet organu, poświęconego tej gałęzi kultury. Od czasu do czasu zjawia się przelotnie jakieś wydawnictwo tego rodzaju, wychodzi nieco krócej lub dłużej, i upada wskutek strat, poniesionych przez wydawcę. Przypatrzmy się ostatniej nieudanej próbie w tym kierunku.

We wrześniu roku ubiegłego założył w Krakowie p. Ludwik Szczepański czasopismo literacko-artystyczno-naukowo-społeczne pod nazwą „Życie”. Tygodnik ten miał być organem sił młodych literackich i malarskich, czyli, jak to redakcja z upodobaniem lubiła podnosić: organem „Młodej Polski”. W rzeczywistości „Życie”, o ile chodzi o jego dział literacko-społeczny, było tylko organem pewnego odcienia młodego pokolenia pisarzy. Zajęło bowiem odrazu stanowisko polityczne, propagując radykalizm z zabarwieniem socjalistyczno-narodowem. Na ostatniej swojej stronie uprawiało nawet z pewnym zamiłowaniem sport osobistych napaści, krzykliwych a niesmacznych dowcipów i sensacyjnych rewelacji o charakterze paszkwilowym. To też skupiła się około niego jedynie tylko szczupła grupa, można powiedzieć: jeden tylko maleńki odcień z pomiędzy całego, bardzo zresztą niejednolitego młodego pokolenia literatów.

Stanowisko swoje usiłowała ta grupa kilkakrotnie bliżej wyjaśnić przez usta p. Ludwika Szczepańskiego i Artura Górskiego, dwóch młodych literatów. Główną okazją była polemika, prowadzona przeciwko nowoczesnej sztuce ze strony pp. Szczepanowskiego (w „Słowie Polskim”) i prof. Zdziechowskiego. W odpowiedzi „Życia” położono nacisk na postępowanie w ślad za Zachodem, bez względu na tradycje dotychczas w społeczeństwie mir mające, dalej na zerwanie z szowinizmem w zakresie kulturalnym i na pojmowanie sztuki, jako środka do oddawania się kultowi indywidualizmu. Jeden z autorów usiłował wyjaśnić—w sposób raczej na brząk słów obrachowany, niż rzeczowo uzasadniony—iż „Młoda Polska”, t. j. tych kilkunastu literatów, ugrupowanych około „Życia”, jest do życia społecznego rozczarowana i musi uważać indywidualność ludzką za najwyższą wartość. Nie to najwyższej kładzie, co społeczeństwu ma przynosić korzyść (jak tego od literatury żądali pp. Szczepanowski i Zdziechowski), ale to, co najlepiej może posłużyć do zagłębienia się w tajnikach „nagiej duszy” i do odsłonięcia ich czytelnikowi. Jej punkt patrzenia na działalność pisarza nie jest utylitarny, ale wyłącznie artystyczny: działać, wpływać na społeczeństwo nie pragną ci „najmłodszy”. „Piszemy dlatego, aby nie działać”—opowiada swoim młodym, patetycznym stylem p. Art. Górski. „Literatura, to Pani nasza, Orędowniczka nasza, Pocięzycielka nasza, do której my grzeszni wołamy z głębokości naszych pragnień i smutków. Rzucamy myśli i formy, tak jak przyływ morza rzuca na brzeg ryby, muszle, meduzy i topielców...” Notujemy ten głos, przemawiający rzekomo w imieniu całej „Młodej Polski”, w rzeczywistości tylko w imieniu pewnego kółka, nigdzie może bowiem tak jak w Galicji działalność

żalu w areszcie odebrał sobie życie przez powieszenie. Ktoś między gmin rzucił inną wersję, że inspektor policji torturował chłopca i na śmierć go zamęczył... Żandarm ów oddawna jest w całej tamtejszej okolicy znienawidzony, zebrał się więc zaraz tłum dwutysięczny i ruszył na rynek, chcąc na żandarmie zemścić się doraźnie. Gdy bramy magistratu zamknięto, rozdrażniona masa zbombardowała go kamieniami, poczem zniszczyła wiele innych budynków, mieszkań i sklepów. Musiano wezwać wojsko, które dopiero w znaczniejszej sile zebrane zdołało przywrócić w mieście spokój chwilowy. Żołnierze biwakują na ulicach, a burmistrz wydał odezwę z rozporządzeniami, na mocy których panuje obecnie w Jarosławiu mały stan oblężenia. Ofiarą rozruchów jest kilka osób ciężko rannych i do 30 aresztowanych; surowe śledztwo jest w toku.

Zarząd naszego miasta zrobił w tych dwóch dniach dwa ważne kroki na drodze ku gospodarce w szerszym stylu. W imię „zdrowej polityki społecznej”, które to hasło niedawno jeszcze było nadszej radzie miejskiej jeśli nie obce zupełnie, to w każdym razie obojętne, wzięto się energicznie do zorganizowania biur pracy, na wzór podobnych instytucyj zagranicą; w robotach przygotowawczych biorą udział, obok przedstawicieli nauki i mieszczaństwa, delegaci socjalistów; mimo to ankietą ma przebieg spokojny i pożyteczny; biuro niebawem wejdzie w życie. Druga sprawa pierwszorzędnej doniosłości dla ogółu mieszkańców, sprawa wodociągów również zbliża się do końca. Zatwierdzono już projekt przedwstępny, polecono wykonać szczegółowy; zakupiono grunta pod budowę i upoważniono odnośny komitet, by przedsięwziął wszystko, co uzna za potrzebne dla szybkiego dokonania dzieła, o którym Lwów tyle lat marzy...

W teatrze mamy niezwykle zjawisko. Pomimo sezonu najpiękniejszych miesięcy letnich i pomimo tendencyjnej już obojętności tutejszego ogółu względem poważniejszego repertuaru—salę skarbkowską codziennie odwiedza nader liczna publiczność ze sfer najbardziej inteligentnych. Czemuż, lub komuż przypisać to należy? Czy urokowi nowalji, jaką dla nas stanowi goszcząca właśnie na lwowskiej scenie trupa aktorów krakowskich? czy doborowi sztuk, przymiotom personelu i reżyserji? czy wreszcie bezprzykładnie zgodnej, goracej, wprost entuzjastycznej reklamie dziennikarskiej? Mówiąc prawdę—wszystkiemu potrosze, może nawet po równej części. Grono artystów, z którym p. Pawlikowski do nas zawitał, jest rzeczywiście „zgrane” z sobą nadzwyczajnie, przyzwyczajone do karnego i śmiałego wykonywania swoich zadań, do tworzenia w pierwszym rzędzie i zawsze jednolitej całości scenicznej. Powodzenie, które trupie krakowskiej dotąd towarzyszy, nabiera wagi na przyszłość o tyle jeszcze, o ile uzasadnionem jest przypuszczenie osób i kół do teatru zbliżonych, że z dzisiejszą wizytą dyrekcji krakowskiej ściśle łączą się dalsze jej zamiary względem objęcia kierownictwa nową sceną, czy to w drodze kompromisu z dotychczasowym zarządem, czy to jakiejś z nim kombinacji.

Prawdan.

niedbwanie najkardynalniejszych obowiązków. Siedzi on sobie ciągle w omalowanym rynsztunku bojowym, który w latach politycznej idylli, przed ćwierćwiekiem mógł służyć od biedy, lecz dziś jest wprost śmiesznym, politowania godnym, wobec metody walki przeciwników. Komitet zawiódł zaufanie społeczeństwa, lekkomyślnością swą naraził na szwank dobro narodowe, polityczną myśl kraju. Za to musi odpowiedzieć przed publiczną opinią, a zasadnicza jego reforma musi być dokonana jak najrychlej. Miarą zgrozy wywołanej postępowaniem komitetu jest oświadczenie, którem „Ruch Katolicki” kończy wczorajszy swój artykuł naczelny. Trzebaby zwątpić o przyszłości narodu—mówi on—gdyby znosił podobnych niedołęgów w jeneralnym sztabie: niedołędzy muszą złożyć swe godności, którym nie dorosli, i oddać ster w ręce zdrowsze i sumienniejsze, skoro sami nie próbowali nawet opierać się i z honorem do walki stanąć... W formie mniej lub więcej zbliżonej, lecz ostatecznie w tym samym duchu pisze „Przeгляд”, „Czas” i „Słowo Polskie”. Za liczne to więc i za poważne głosy opinji, by mogły przebrzmieć bez skutku. Oczekiwać należy, że w najbliższej przyszłości, członkowie komitetu centralnego bezzwłocznie mandaty swe poskładają i że powołani doń zostaną ludzie nowi.

Podczas gdy kraj kłopotuje się o komitet centralny, literaci i artyści nasi nie mogą dać sobie rady ze swoim „Kółem”. Jaka sympatja otaczam tę instytucję i jakie do niej przywiązuję znaczenie, miałem sposobność okazać niedawno, pisząc o świeżo sformowanym „Związku naukowym” i pomniejszych klubach, które z „Kółem”, niestety, się wydzieliły i wydzielają dalej. Z tem większą przykrością wypada mi, na podstawie ogłoszonego właśnie sprawozdania za rok ubiegły i pod wrażeniem onegdajszej walnej sesji członków, stwierdzić, że „Kóło” chyli się ku upadkowi; że owoce tyloletnich zabiegów i trudów giną coraz marniej. Liczba należących do Towarzystwa maleje, wewnątrz rozprzeżenie i zniechęcenie wzrasta; finanse w stanie fatalnym. Zaległości wkładowe przekroczyły sumę 2,600 zlr. Mnożenie funduszu zapomogowego postępuje żółwim krokiem, a wydany przez „Kóło” „Rocznik” dał jedynie ogromny deficyt materialny i moralny... I tu niezbędna i nagląca jest gruntowna reforma stosunków. Potrzeba ta jednak nie została zdaje się dość powszechnie odczuta, skoro przedwczoraj, na walne zgromadzenie pospieszyło aż... 8 (ośmiu) członków na—300 powołanych! Typowy to na bruku naszym obrazek!

Na prowincji nie ustają niepokoje, bądź na tle czysto antysemitkiej, bądź socjalno-demokratycznej agitacji. Rozruchy te, bardzo różnorodnej coprawda natury i rozmiarów, poczęły się jednak od niedawna i prawie równocześnie wybuchają coraz częściej z pewną niemal systematycznością, jakby na gruncie do tego przygotowanym. O nowych awanturach donoszą z Rychwałdu, Rayczy i Sulkowic (powiat myślenicki); największy atoli alarm wywołała formalna rewolucyjka ludu w Jarosławiu. Wedle ostatnich wiadomości, właściwą przyczyną zamieszek była drobnotka, lecz skutki nie były wcale drobne. Chłopak sklepowy, posadzony o kradzież, został uwięziony; że jednak czuł się niewinnym, ze wstydu czy

praktyczna na polu społecznym nie nęci tylu młodych talentów. Twierdzenie „Życia“, iż cechą najmłodszych ma być apatia dla interesów społecznych i dążność do zasklepienia się we własnym „ja“, jest nawet dla zagranicy przesada, cóż dopiero dla nas.

Z młodych talentów, wydobytych lub uprzystępnionych szerszej publiczności przez „Życie“, w zakresie poezji można zanotować p. Jerzego Żuławskiego, talent lubujący się w nastroju filozoficznym, w kunsztownej formie i egzotycznym tle poezji. Nadto p. Włodz. Perzyńskiego, któremu również można wróżyć ładną przyszłość na polu poetyckim. Zresztą beletrystyka i poezja w „Życiu“ były dość słabe; konkursy, ogłoszone przez redakcję na najlepszy sonet i nowelkę, dały rezultaty ujemne. Nagrody wziął w obu razach p. Kazimierz Tetmajer, poeta, którego trudno zaliczać do „najmłodszych“. Zresztą uwieczono rzeczy banalne i takie, z których żadna nie pozostanie w literaturze. Byłoby smutnym, gdyby istotnie „kult własnej duszy“, pomimo, iż ma się mu poświęcać cała „Młoda Polska“, nie wydał obfitych plonów!

Na polu krytycznym działalność „Życia“ przedstawiała się lepiej. Zamieściło pismo kilka śmielszych, dobrze napisanych artykułów, zrywających z tradycją admiracji, jaka się u nas względem wielu drugo- i trzeciorzędnych talentów ustaliła. Również pod względem ilustracyjnym można „Życiu“ przyznać pewne zasługi. Starano się zerwać z szablonem ilustracyjnym, dało kilka przepysznych rysunków o nowoczesnym kierunku, co prawda mieszając je znowu z rzeczami wprost nieudolnymi, pokrywającymi pozorem „modernizmu“ swoją banalność pojęcia i techniczne niedołęstwo.

Słowem, nawet podkreśliwszy pretensjonalność programową pisma, nadto niesmaczny sposób polowania na prenumeratorów za pomocą krzykliwych, osobistych napaści, i nieumiejętność skupienia szerszego grona współpracowników, trzeba uznać, iż miało „Życie“ pewne dobre strony i wносиło czasami świeży, młodociany pogląd w zakresie literatury i sztuki. Obecnie pp. Sewer-Maciejowski i artysta-malarz p. Wyczółkowski, mają uczynić próbę podtrzymania tego obumierającego pisma, zreorganizowawszy zupełnie sposób jego prowadzenia.

Wypadkiem dnia politycznym jest enuncjacja „Kola polskiego“, powitana w całym kraju z żywą radością, jako stanowcze stwierdzenie niechęci ku wszelkim próbom przedsięwzięcia „pacyfikacji“, do jakiej namawiało lwowskie „Słowo“. Trudno wyobrazić sobie, jak stosunkowo nagle i silnie wzrasta u nas, w miarę przedłużania się sytuacji parlamentarnej, niechęć do żywiołu niemieckiego. Powrót do jakichkolwiek tradycji z czasów koalicji byłby dla Kola, wobec dzisiejszego stanu opinii kraju, rzeczą wprost zabójczą.

Trupa lwowska w teatrze naszym wystawiła już dotąd: „Kraj“ i Hauptmanna „Dzwon zatopiony“. „Kraj“ został przyjęty przez krytykę bardzo ostro, i tym więc razem nagroda konkursowa nie okazała się dobrą rekomendacją. Natomiast „Dzwon zatopiony“ (przez trupę lwowską wogóle nieźle grany) zrobił na publiczności wielkie wrażenie. Trupa lwowska jest od krakowskiej niewątpliwie słabsza, brak jej zwłaszcza starannej i umiejętnej reżyserji.

Program uroczystości mickiewiczowskiej już jest ostatecznie uchwalony. Punktem kulminacyjnym będzie odsłonięcie pomnika. Figura ma być podobno lepsza, niemniej wyraz twarzy jest apatyczny i martwy. Wieczorem odbędzie się w teatrze przedstawienie, złożone z fragmentów „Dziadów“, a także z apoteozy, napisanej przez p. Rydla, a odegranej na tle dekoracji malowanych wedle pomysłu p. Wyspiańskiego.

W Sukiennicach otwarto wystawę towarzystwa artystów: „Sztuka“. Wywołuje ona najsprzeczniejsze sądy u publiczności, przyzwyczajonej do pewnego, utartego kierunku w sztuce. Bliższej charakterystyce tej wystawy i biorących w niej udział wybitnych artystów (Axentowicz, Chelmoński, Fałat, Malczewski, Mehoffer, Stanisławski, Wyczółkowski, Wyspiański i inni) poświęcę jedną z najbliższych korespondencyj.

Daleki.

POLITYKA.

[Walki parlamentarne we Francji. Występy norwegów w prasie rosyjskiej. Losy wojny].

Działalność swoją w roli prezydenta Izby rozpoczął większością paru tylko głosów obrany p. Deschanel od przemówienia, w którym nawoływał przedstawicieli narodu francuzkiego, by zachowywali się przyzwoicie, przepowiadał, ku zbudowaniu radykalistów, że następują czasy wielkich reform w zakresie ekonomicznym, szczególnie zaś w kwestji robotniczej, i zakończył nader efektownym zwrotem do uczuć patriotycznych narodu, zapewniając o swej sympatji dla armji i dla floty, które stoją na straży bezpieczeństwa i godności Francji. Ten ostatni ustęp wywołał żywe oklaski Izby, ale nie zapobiegł ostremu natarciu radykalistów i socjalistów na gabinet p. Méline'a i na obecny system rządu. Walkę zainicjował p. Millerand, zapytując prezesa ministrów o program gabinetu i zarzucając rządowi, że działa w porozumieniu z żywiołami wsteczności i antysemityzmu.

W długim wywodzie, odznaczającym się wielką zręcznością parlamentarną, p. Méline odrzucał stanowczo program socjalistyczny we wszystkich szczegółach, nawet co do projektu dwuletniego trwania służby wojskowej. W ogólności, zdaniem prezesa ministrów, nikt na ustrój republikański nie godzi i nie mają żadnej podstawy zarzuty, stawiane pod tym względem prawicy. Kraj chce spokoju i ładu, i nie życzy wcale zmiany ustaw konstytucyjnych w żadnym kierunku. W ogólności Izba powinna pracować rzeczowo nad kwestjami praktycznymi i nie puszcząć się na morze polityki. Dość, że po niem pływa rząd. Przemysł francuzki domaga się nowych rynków, i temu właśnie powinna poświęcić swe obrady Izba. Zresztą zbliża się rok 1900,

w którym nastąpi otwarcie wystawy powszechnej. Należy więc dbać o to, by podniesiona przez przymierze Francja, była potężną i miała trwały ustrój polityczny. Po krótkiej przerwie oświadczył p. Méline, że rząd myśli o głębiej sięgających reformach podatkowych i o pewnej decentralizacji systemu administracyjnego. Większość Izby przyjęła przemówienie p. Méline oklaskami, szczególnie ustępy o rynkach zbytu i o przymierzu, i p. Bourgeois, który wystąpił do walki z rządem w imieniu radykalistów, miał przed sobą nielada zadanie. Ułatwili mu występ przyjaciele, urządziwszy p. Méline trochę kocię muzyki, a dbały o ład w Izbie p. Deschanel dzwonił długo i wytrwale, by zakłócony porządek przywrócić. Zresztą chodziło, jak się zdaje, tylko o to, by do składu gabinetu weszli, obok republikanów umiarkowanych, radykaliści. Wódz ich twierdził, wbrew oświadczeniom p. Méline, że program radykalny—to rodzony brat umiarkowanego programu republikańskiego, że pragnie tylko polepszenia losu drobniejszych właścicieli, nie mając i nie chcąc mieć nic wspólnego z socjalistami. Nie szczęści się socjalistom. Potępił ich p. Méline, wyrzekł się p. Bourgeois, zwymyślał p. Drumont—najnowszy tryumfator paryzki, któremu ludek stolicy monarsze niemal urządził spotkanie, witając redaktora «Libre Parole» jako posła z Algieru. Zresztą p. Drumont nie ograniczył się do obrony antysemityzmu przed zarzutami p. Millerand'a, ale wystąpił zaczepnie, żądając, by odwołano niezwłocznie z urzędu gubernatora algijskiego, jako żydofila, działającego wbrew interesom ludności miejscowej. Co to będzie dalej? Po redaktorze «Libre Parole» spodziewać się można wszystkiego. Może zresztą mury pałacu burbońskiego podziałają nań chłodząco. W chwili obecnej polemika dziennikarska jest zapalczywszą od polemiki krasomówczej w Izbie. Współpracownicy «Petite République» pojedynkują się zaciekle. P. Duclos dostał pchnięcie szpadą w ramię od hr. Castellane, p. Bernard z Bordeaux podrapał czoło panu Gerlaud-Richard. Debaty w Izbie skończyły się na głosowaniach nad wnioskami przejścia do porządku dziennego, do których radykaliści zdołali w końcu uczepić uzupełnienie o rządzeniu krajem przy wyłącznym udziale republikanów otwartych. P. Méline zrozumiał manewr, oświadczył się przeciw wnioskowi radykalnemu, ale został przegłosowany. Tak więc, po dwóch latach szczęśliwego omijania Scyll i Charybd parlamentarnych, p. Méline nie zdołał pozyskać większości w nowej Izbie. Po odbytej naradzie gabinet podał się do dymisji, która została przez p. Faure'a przyjęta.

Redaktor pisma norweckiego «Rin-

geren», p. Sigurd Ibsen, wystąpił w łamach «Piet. Wied.» z artykułem, w którym oskarża kierownika skandynawskiej polityki międzynarodowej, szwedzko-norweskigo ministra hr. Douglasa o kierowanie się w swej działalności uczuciami niechęci do Rosji. Bezpośrednim powodem tego wystąpienia stały się wyrazy hr. D., dotyczące znanego poety Björnstjerna-Björnsena i jego artykułów na temat sympatyj norweskorozyjskich w prasie zagranicznej. Minister szwedzki powiedział, że «absurdy polityczne» p. B. są rodzajem *ideé fixe* znakomitego poety, i żadnego znaczenia donioślejszego nie mają i mieć nie mogą. P. Ibsen jest innego zdania. Sądzi on, że niechęć do Rosji stanowi podstawę szwedzkiej polityki zagranicznej, i dowodzi tego, powołując się na szereg faktów znaczących. Gdy przyjmowano w Chrystjanji marynarzy niemieckich, admirał niemiecki, przemawiając w klubie wojskowym, powiedział, gdy zabłyśnie krwawe zarzewie wojny, «niewątpliwie my (t. j. Niemcy i Szwedzi) walczyć będziemy za jedną sprawę». Jeden z ministrów szwedzkich oświadczył miał w parlamencie w r. 1891, z powodu ustawy o 90-dniowej służbie wojskowej, że gdy ustawa ta stanie się obowiązującą, «będziemy mogli mówić po szwedzku tak z Zachodem, jak ze Wschodem». Reformę tę zresztą cała prasa stawiać miała w związku ze stosunkami do Rosji. P. Ibsen oświadcza dalej, że autorem bezimiennie wydanej broszury «Iburu vi förlorade Nordland» («W jaki sposób straciliśmy kraj północny»), o przyszłej wojnie skandynawsko-rosyjskiej i o konieczności ścisłego przymierza z Niemcami jest obecny szwedzki minister spraw zagranicznych, hr. Douglas, któremu p. Ib. doradza, by urząd tak niewłaściwie piastowany odstąpił komu innemu. Artykuł p. Sigurda Ibsena zwrócił powszechną uwagę. Coś zeżnało się do rdzeni w stosunkach szwedzko-norweskich, skoro możliwym stało ukazanie się podobnego artykułu w Petersburgu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska toczy się opieszale. Od dni kilku ogłoszono, że z Tampy, od brzegów Florydy odbiły statki transportowe z wojskiem amerykańskim, mającem wylądować na Kubie, ale o wylądowaniu dotąd ani słychno, chociaż od Tampy do Kuby niema doby drogi. Z Filipinów—żadnych pewnych wieści. Pogłoska o kapitulacji Manilli była, o ile się zdaje, przedwczesną. Słychać coś o nowej interwencji mocarstw, zainicjowanej przez Rosję i Francję na skutek starań hiszpańskich, trudno wszakże uwierzyć, by roznamietnieni wojną Amerykanie dali się nakłonić do umiarkowania. Zamakowali w polityce zaborczej i dziś mówią już o rozszerzeniu potęgi ko-

lonjalnej Stanów na całej kuli ziemskiej, o utworzeniu olbrzymiej floty i armji stałej w kolonjach, i o wielu innych pięknych rzeczach, przed którymi ustąpić będą musiały: równowaga budżetowa i ulgi podatkowe. Powstanie tedy i w Nowym Świecie mocarstwo militarne na wzór Niemiec, które znowu o trzy korpusy powiększają swoją «pięść opancerzoną», czyli armję.

Alfa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hiszpanja. Jen. Augusti, odcięty ze swą armją od świata przez oblegające Manilę wojska powstańcze, zdażył przesłać wiadomość o grożącym temu miastu niebezpieczeństwie zdobycia przez powstańców i o panującej wśród ludności panice. Mieszkańcy Manilli woleliby zginąć pod gruzami miasta od bombardowania przez adm. Deveya, niż wpaść w ręce rozpasanych dzikich powstańców, mordujących w sposób barbarzyński każdego napotkanego hiszpana. Jen. Bizayas zdażył zgromadzić oddziały hiszpańskie na wyspie Lucon i stoczyć zwycięską bitwę pod Dineo. Stan rzeczy na Kubie pozostaje niezmiennym. W dniach ostatnich jen. Blanco zabrał się nareszcie do energiczniejszej walki z powstańcami, których oddziały luźne zostały w kilku potyczkach zniszczone lub rozproszone. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Hiszpanja żadnych kroków w celu zawarcia pokoju nie uczyniła. Walka floty amerykańskiej z fortami Sant-Jago chwilowo ustała. Trzy statki amerykańskie zostały uszkodzone. Jeden z pocisków hiszpańskich zniósł działo na pokładzie statku „Massachusetts“ i znaczne poczynił szkody. Kanonierki „Conde Venadito“, „Nueva Espana“ i „Ligera“ wyszły z Hawany przeciwko eskadrze amerykańskiej, blokującej port. Amerykanie odplynęli, uchylając się od walki. W senacie madryckim toczyły się debaty, w których ministrowie wystąpili z oświadczeniem, że nie czas toczyć walkę na słowa i czynić to lub inne stronnictwo odpowiedzialnem za wypadki. Oświadczenie to przyjęto entuzjastycznie. Jenerałowie hiszpańscy twierdzą, że marszałek Blanco mógłby, nawet w razie wylądowania na Kubie znaczniejszych wojsk amerykańskich, prowadzić wojnę obronną w ciągu paru lat. Wśród marynarzy amerykańskich szerzyć się zaczęła żółta febra.

Francja. Po przemówieniach pp. Méline'a i Bourgois, p. Ribot wniósł formułę przejścia do porządku dziennego, głoszącą, że izba czyni to, aprobując deklarację rządu i politykę, opartą na zjednoczeniu republikanów. Gdy p. Méline zgodził się na tę redakcję, przedstawiciel pojednawczej prawicy, p. Cassagnac, zarzucił mu, że wyrzeka się współdziałania stronnictw zachowawczych. Radykaliści żądali podziału formuły na dwie, z których pierwsza uznawałaby słuszność wyjaśnień rządowych, druga zaś głosiłaby współczucie izby dla polityki, opartej na zjednoczeniu republikanów. Część pierwszą izba przyjęła 295 głosami przeciw 273, drugą—527 głosami przeciw 5. Wówczas p. Ricard zażądał, ażeby tę część drugą uzupełnić przez wyrazy: „i opartej na większości wyłącznie republikańskiej“. P. Méline powstaje przeciwko temu uzupełnieniu, ale izba je przyjmuje 295 głosami przeciwko 246. Socjaliści krzyczą: „precz z Mélinem, do dymiaji, do dymiaji“. Izba głosuje za przejściem do porządku dziennego, przyjmując je 284 głosami przeciwko 272. Nazajutrz odbyła się rada ministrów, poczem p. Méline złożył prezydentowi Rzeczypospolitej podanie o dymiaję, przyjętą przez p. Faure. Poseł angielski Monson i p. Hanotaux podpisali konwencję anglo-francuzką o rozgraniczenie wpływów nad Nigrem.

W. Brytanja. W posiedzeniu Izby gmin p. Dilke wnosi, ażeby Izba wykreśliła z budżetu

tu spraw zagranicznych 100 funtów, dla okazania niezadowolnienia z polityki margr. Salisburyego. P. Dilke wątpli o możliwości trwałego przymierza z Niemcami. P. Asquith podziela to zdanie i sądzi, że przymierze z Niemcami wprowadziłoby trzecią potęgę tam, gdzie wpływy dzielić się winny tylko pomiędzy Rosją i Anglią. P. Curzon broni polityki rządu, stwierdzając, że stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są najserdeczniejsze, że nad Nilem uzyskano bardzo wiele, że Chiny poczyniły nowe i ważne dla Anglii ustępstwa. P. Chamberlain broni swoich poglądów i mowy w Birminghamie, która miała na celu nie wykład polityki rządu, ale tylko osobistych poglądów mówcy. Niepodobna stawić w polityce celów, których dopiąć można tylko przez wojnę, cofając się jednocześnie przed tą alternatywą, Zawarcie przymierza jest trudne, ale gdyby Anglja istotnie zapragnęła tego, trudności dałyby się łatwo przezwyciężyć. Izba wniosek p. Dilke odrzuciła. Zajęte przez Anglików wyspy i obszary w okolicach Hong-Kongu przewyższają wielokrotnie obszar dotychczas posiadany i obfitują w bogactwa naturalne.

Stany Zjednoczone. Flota admirała Sampsona bombardowała Sant-Jago. Wyrzuciono przeszło 2,000 pocisków. Forty hiszpańskie zostały uszkodzone, ale nie zrujnowane, i wylądowanie pozostało niemożliwem. Statki „Marblehead“ i „Yankee“ weszły do zatoki Guantanamo i zdołały przybić do brzegu. Nieliczny oddział amerykański wylądował i połączył się z powstańcami jen. Garcia. Wkrótce otoczeni przez hiszpanów Amerykanie i powstańcy schronić się musieli do okopów nadbrzeżnych, osłanianych przez ogień działowy floty. Skarb Stanów emitował nowe obligacje na sumę 200 mil. dolarów. Z Tampy odplynęć miało 35 statków transportowych pod osłoną 14 statków wojennych. Z San Francisco wyprawiono jednocześnie posiłki na wyspy Filipińskie. Krażyły pogłoski o zdobyciu Manilli przez powstańców Aguinaldo i marynarzy admirała Deveya. Pogłoski te wszakże okazały się przedwczesnymi.

Austrja. Telegramy z Wiednia przyniosły następującą ważną wiadomość: Pismo prezesa ministrów, hr. Thuna, do prezesów izb odracza sesję rady państwa. Przedstawiciele lewicy w gabinecie, minister handlu Baernreither, może przeto pozostać na swoim stanowisku, wychodząc z tego sofistycznego punktu widzenia, że odroczenie nie jest zerwaniem rządu z jego stronnictwem. Uznano, że wybór komisji językowej byłby bezowocnym, gdyż lewica okazała się nieprzejednaną. Hr. Thun, nie zrzekając się dalszych układów, stosować będzie art. 14 konstytucji przy zaspakajaniu pilnych potrzeb państwa.

Grecja. Armja grecka ulegnie zasadniczemu zreformowaniu. Zajmą się tem, na prośbę rządu greckiego, instruktorowie austriaccy, którzy obejmą czasowo dowództwo nad armją helleńską. Wobec smutnego stanu finansów greckich, rząd austriacki oświadczył, że utrzymanie instruktorów bierze na siebie.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Najpopularniejszym pisarzem w Paryżu jest obecnie Edmond Rostand, którego utwór dramatyczny „Cyrano de Bergerac“ odrazu zdobył autorowi wielką sławę w całym świecie ucywilizowanym. W stolicy Francji popularność ta wyraża się w sposób najrozmaitszy: teatr Porte St-Martin po raz z górą dwóchsetny wystawia sztukę, w sklepach sprzedają parasolki, laski, szpady, rękawiczki, buty, ołówki, pióra, nawet wino szampańskie *à la Cyrano*. Sztuka przynosi autorowi co wieczór około tysiąca franków i dała mu już dotąd 180 tys. w jednym tylko Paryżu. Nadto grano ją we wszystkich głównych miastach Francji i Belgji, wszędzie po 80 do 100 razy i za każde przedstawienie autor brał honorarium. Wydanie książkowe rozeszło się też w 100 tys. egzemplarzy i zostało wyczerpane tak, że w tych

dniach znowu wyjdzie nowych 20 tys. egzemplarzy. Wyszedł też już tłumaczenia na kilka języków. Fulda przełożył sztukę na język niemiecki i według wyrażenia samego Rostanda, bardzo szczęśliwie wybrał z następującej trudności. W jednej ze scen, muszkieter, pragnąc zażartować z nosa Cyrano, pyta go: „co tu pachnie?” Cyrano odpowiada: „la giroflée” co znaczy „gwoździk” i „spoliczkowanie”. Fulda na miejsce wyrazu „la giroflée” napisał: „Vergissameinnicht”.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 29 maja, jako w dwudziestą piątą rocznicę sławnej wyprawy do Chiwy, znajdujący się w Petersburgu jej uczestnicy, generałowie i oficerowie w liczbie 37 osób, z najstarszym uczestnikiem wyprawy, a dzisiejszym generał-gubernatorem wileńskim, generał-adjutantem Trockim na czele, mieli szczęście przedstawiać się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu w Carskim Siole, w pałacu Aleksandrowskim. Uczestników wyprawy, a także i autora opisu wyprawy chiwińskiej, dymisjonowanego pułkownika Łobysiewicza, przedstawiał generał-adjutant Trockij.

INFORMACJE „KRAJU”

Podług powziętych przez nas informacji, kwestja zastosowania nowego podatku procentowego do Towarzystwa kred. ziemskiego w Królestwie polskim została rozstrzygnięta w ten sposób, że podlegający opodatkowaniu kapitał zakładowy określony został w stosunku 10 proc. od całej sumy kapitału wypuszczonych listów zastawnych. Rachunek ten przyjęty został na tej podstawie, że w ustawach banków ziemskich w Cesarstwie zawarowano, aby ogólna suma kapitału obligacyjnego, t. j. listów zastawnych, nie przenosiła dziesięć razy wziętego kapitału zakładowego.

Rozpatrzenie projektu reorganizacji ministerstwa komunikacji, zostało — jak się dowiadujemy — odroczone do jesiennej sesji Rady państwa. Na zasadzie jednak układu, zawartego między ministerstwem skarbu i komunikacji, wchodzi już teraz w życie reforma częściowa, polegająca na mianowaniu przy każdym z 19 miejscowych zarządów kolei skarbowych po dwóch członków stałych: jeden z nich reprezentować będzie ministerstwo skarbu, drugi — ministerstwo komunikacji. Tak skompletowany zarząd będzie miał prawo asygnowania sum na rozchody do wysokości 50 tys. rocznie (jednorazowo).

Dowiadujemy się, że poruszoną została i ma być w jesieni rozpatrywana kwestja ściślejszego określenia kwalifikacji osób, mających prawo do kupowania majątków w kraju zachodnim.

Dowiadujemy się, że pobyt w Petersburgu dyrektora warsz. Instytutu politechn. prof. Lagorio, związany jest z kwestją mianowania 6 profesorów i 3 nau-

czycieli (*prepodawателей*), mających wykładać na I kursie.

Dowiadujemy się, że na miejsce p. Bylim-Kolosowskiego, przechodzącego na nowo-utworzone stanowisko delegata ministerstwa skarbu przy zarządzie kolei skarbowej Petersbursko-Warszawskiej, dyrektorem rządowym kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej z ramienia tegoż ministerstwa mianowany zostaje p. Białowieski, naczelnik oddziału departamentu do spraw kolejowych.

O UDZIAŁ SPOŁECZEŃSTWA.

Najwyżej zatwierdzone d. 20 kwietnia (2 maja), a ogłoszone d. 22 maja (3 czerwca) r. b. przepisy o wprowadzeniu do Królestwa polskiego kuratorów wstrzeźliwości ludowej, wywołały w niektórych dziennikach warszawskich uwagi ogólnikowe dość sprzecznej treści. «Warsz. Dniwn.» w specjalnym artykule wstępnym zaznaczył, jak wiadomo, że wprowadzenie kuratorów do Królestwa otwiera inteligencji miejscowej możliwość pracowania wspólnie z rządem w doniosłej sprawie umoralniającego oddziaływania na masy ludowe.

„Po długim szeregu lat — pisze „Dniwn.” — społeczeństwo tego kraju otrzymuje po raz pierwszy możliwość wzięcia czynnego udziału w pracy ogólnopolskiej, skierowanej ku moralnemu i ekonomicznemu podniesieniu kresów tutejszych“.

«Głos» zaznacza z radością, że „Warszawskij Dniwnik“ w ten właśnie sposób rozumie przepisy o kuratorach trzeźwości; przyłączając się tedy całkowicie do jego życzeń i nadziei, odsyłamy czytelników do samej ustawy, której stosowne ustępy wyjaśnią ciekawym, na jakie stanowiska, do jakich prac i w jakim charakterze powołani będą przedstawiciele inteligencji miejscowej, oraz jaki zakres współdziałania wyznaczono pracy społecznej“.

Niestety, nie znaleźliśmy dotychczas w pismach naszych ani wyjaśnienia owego zakresu współdziałania społecznego, ani nawet dokładnego przytoczenia odpowiednich artykułów ustawy.

Streszczając przepisy ustawy, wyliczono bardzo szczegółowo, jacy urzędnicy będą zasiadali z urzędu w komitetach gubernialnych i powiatowych, wspomniano mimochodem i półgębkiem o członkach honorowych, zwyczajnych i opiekunach rewirowych; poczem zakonkludowano, że «kuratorja składają się wyłącznie z przedstawicieli władz i urzędników i mają charakter urzędowy». Po takiej konkluzji stwierdza «Kurjer Codzienny», że «pod względem zakresu działalności nowej instytucji i społecznego jej znaczenia panowała u nas zupełnie błędna opinja». «Wiek» godzi się na zdanie «Kurjera Codz.» i domaga się od «Warsz. Dniwn.», aby wyjaśnił, co ma oznaczać jego twierdzenie o współdziałaniu społeczeństwa.

„Wprawdzie ustawa — pisze „Wiek“ — wspomina, iż kuratorja trzeźwości czerpią swe środki materialne, między innymi, z wydawnictw, odczytów, zabaw, — wątpimy jednak, czy „Warsz. Dniwn.“ tylko ten zakres działalności miał na myśli, pisząc o „współdziałaniu społeczeństwa“. Skłonni jesteśmy wierzyć, że tu zachodzi jakieś nieporozumienie i że sprzeczności opinji mogą wynikać z jakiegoś niedopatrzenia z naszej strony w ustawie kuratorów“.

W tem ostatniem przypuszczeniu nie omylił się «Wiek» bynajmniej. Istnieje tu rzeczywiście nieporozumienie, wynikłe z niedostatecznego roz czytania się w przepisach, które — jak słusznie stwierdza «Kurjer Codzienny» — «są jasne i nie pozostawiają żadnej wątpiwości». Niema potrzeby odwoływać się po wyjaśnienia do «Warsz. Dniwn.», dość jest czytać pilnie i uważnie, a referować do kładnie.

Niema potrzeby kłaść nacisku na zmiany ustawy ogólnej, wprowadzone przy zastosowaniu jej do Królestwa. Ze stanowiska udziału społeczeństwa, zmiany te nie mają istotnego znaczenia i, jak objaśniono w «Wiestn. Finan.», wywołane zostały tem, że «niektóre urzędy, istniejące w guberniach wewnętrznych Cesarstwa, noszą w Królestwie inne nazwy, albo wcale nie istnieją, albo istnieją nie we wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych».

Czy w komitecie gubernialnym lub powiatowym zasiada zarządzający okręgiem domen państwowych, czy dyrektor oddziału banku włościańskiego, czy «głowa» miasta, czy też prezydent lub burmistrz, czy «isprawnik», czy «pomocnik naczelnika powiatu», czy «ziemski naczelnik», czy też sędzia pokoju — to istoty rzeczy nie zmienia. Niema również żadnego istotnego znaczenia okoliczność, czy członków honorowych i protektorów, oraz opiekunów okręgowych zatwierdza minister skarbu, generał-gubernator, czy też komitet gubernialny.

Ktokolwiek ich zatwierdzać będzie, faktem jest, że tacy członkowie i opiekunowie mogą u nas istnieć i działać na tych samych, w niczem nie zmienionych zasadach, co i w całym państwie rosyjskiem, a rekrutować się mają bynajmniej nie wyłącznie z przedstawicieli władz i urzędników, ale także i z przedstawicieli różnych sfer społecznych, wszystkich stanów i wyznań, zarówno mężczyzn, jak kobiet.

Ustrój kuratorów wstrzeźliwości składa się z kilku instancji i organów, a mianowicie:

1) Komitety gubernialne i powiatowe z filjami w powiatach i w miastach. Miasto Warszawa posiada osobny komitet, łączący w sobie atrybucje komitetów gubernialnych i powiatowych.

2) Członkowie i członkinie honorowi, oraz członkowie-protektorowie i protektorki.

3) Opiekunowie okręgowi.

Do wszystkich tych organów mają dostęp nie tylko urzędnicy, ale i przedstawiciele społeczeństwa.

Komitety gubernialne, powiatowe, filjalne i miejskie, są to instytucje kolegialne, składające się przede wszystkim z przedstawicieli rządu, który chce zachować sobie ogólny kierunek i kontrolę nad sprawą oświecania i umoralniania ludu. Taki charakter nadała komitetowi ustawa zasadnicza dla całego państwa, wydana w r. 1894. Nie było żadnej podstawy do przypuszczania, że dla Królestwa polskiego uczyniony będzie w tym punkcie jakikolwiek wyjątek i wątpimy, czy pod tym względem mogła panować gdziekolwiek «błędna opinia».

Wszakże oprócz członków z urzędu, w posiedzeniach komitetów gubernialnych, powiatowych i miejskich mogą brać udział także przedstawiciele społeczeństwa, o ile posiadają tytuł członka honorowego, członka-protectora, albo godność opiekuna okręgowego.

Członkowie i członkinie honorowe, tak w Królestwie, jak i w Cesarstwie, mają prawo głosu stanowiącego tak w komitetach gubernialnych, jak i w powiatowych. Opiekunowie okręgowi mają głos stanowiący w komitetach powiatowych. Wreszcie członkowie protectorowie i protektorki biorą udział w posiedzeniach komitetów powiatowych z głosem doradczym.

Honorowych członków - kuratorów przedstawia komitet gubernialny z pośród osób, które kuratorjom wstrzeźliwości szczególne wyświadczyły przysługi. Zatwierdza ich minister skarbu, po porozumieniu się z generał-gubernatorem warszawskim.

Członkowie-protectorowie przedstawiani są również przez komitety gubernialne (w Cesarstwie przez powiatowe) z osób, które oświadczyły chęć brania udziału w sprawach kuratorów. Zatwierdza ich generał-gubernator warszawski (w Cesarstwie komitet gubernialny). Liczba członków honorowych i członków-protectorów nie jest ograniczona. Nie uiszczają oni żadnych opłat obowiązkowych, służąc sprawie kuratorów jedynie swoją radą i pracą.

Opiekunowie okręgowi mianowani są przez generał-gubernatora warszawskiego, na przedstawienie komitetów gubernialnych, bądź z pośród członków komitetów powiatowych i filjalnych, bądź też z pośród członków honorowych, lub członków-protectorów płci męskiej. Jeżeli opiekunem ma zostać urzędnik, potrzebne jest porozumienie się z jego bezpośrednią władzą.

Widzimy więc, że twierdzenie, jakoby kuratorja składały się wyłącznie z przedstawicieli władz, że przypuszczenie, jakoby współdziałanie spo-

leczeństwa miało polegać tylko na dostarczaniu kuratorjom środków materialnych, jest niezgodne z ustawą, że, owszem, udział społeczeństwa w pracy nad oświatą i umoralnianiem ludu został przez ustawę zapewniony ściśle w takim samym zakresie, jak i w guberniach wewnętrznych Cesarstwa.

Zakres i energia działania kuratorów wstrzeźliwości, postęp w pracy nad oświatą i umoralnianiem ludu w znacznym stopniu od udziału tego zależy. Ustawa daje w tym względzie pole bardzo szerokie, mówiąc tylko ogólnie o «szerzeniu wśród ludności zdrowych pojęć», o «wyszukiwaniu środków do umożliwienia ludowi przepędzania wolnego czasu po za szynkiem i karczmą», o urządzaniu odłytów, pogadanek, czytelni, herbaciarni, przytułków, o rozpowszechnianiu wydawnictw, mających na celu wstrzeźliwość, i wreszcie o dopomaganiu instytucjom i towarzystwom prywatnym, zmierzającym do tego samego celu co kuratorja, t. j. do oświaty i umoralnienia ludu.

Czy może być donioślejsze zadanie i czy nie ma słuszności «Warszawskij Dniownik», że zadania tego bez szerokiego udziału społeczeństwa należy spełnić niepodobna?

Więc do udziału tego jak najgoręcej społeczeństwo nasze zachęcać powinniśmy. Komitety gubernialne i powiatowe będą miały naczelną rolę i kontrolę. Ale bezpośrednia działalność na miejscu, żywa, na znajomości stosunków lokalnych oparta inicjatywa należy do członków, protectorów i protektorek, którymi zostać mogą każdy obywatel i jego żona lub córka, oraz do opiekunów okręgowych, którego obowiązki może wziąć na siebie ksiądz proboszcz lub wikary.

Ludomir Grendyszyński.

GŁOS OBYWATELA.

Od czcigodnego patrona Kółek rolniczo-włościańskich odbiera «Dzien. Pozn.» następujący list otwarty, który tu powtarzamy, jako głos człowieka niepodjęzanych uczuć obywatelskich i powagi wielkiej. List ten stanowi wymowną ilustrację do naszego artykułu zeszytowego:

„Patrzac na to, co się dzieje, i widzac, na co się zanosi, nie mogę być dłużej niemym świadkiem gromadzących się złych wpływów, sprawie narodowej zagrożających. Nie pozwala na to przeszłość moja, pół wieku z górą w służbie krajowej spędzona, jaka daje mi prawo do publicznego wystąpienia i wypowiedzenia z całą otwartością zdania, co do przygotowującej się w mieście Poznaniu secesji, w której objęcia zamierzają przywódcy t. zw. ruchu ludowego rzucić w dniu walki wyborczej swe uwiedzione ofiary.

„A co w całej tej machinacji jest ude-

rzajacem, to czelność, z jaką gwałciciele porządku chcieliby ubrać zerwanie solidarności, jakby na szyderstwo, w formę politycznego kształcenia ludu. Nie ulega kwestji, że polityczne uświadomienie ludu jest jednym z warunków życia jego narodowego.

„Ale nie przez wrzaski, burdy, fałszowanie prawdy prowadzi do niego droga, tylko przez oświecanie na podstawie moralności, rozwijanie pojęć przytaczaniem z dziejów wzniosłych przykładów i poznajaniem z obecnym położeniem naszym narodowym i ekonomicznym. Ażeby cel osiągnąć, mają stać na czele ludu kierownicy światli, wytrawni, sumienni, rozjaśniający drogi pochodnią oświaty, ogrzewający serca ludu miłością bliźniego i uczyniający jego charakter dawanym z siebie dobrym przykładem. Czy dzisiejsi, narzucający się ludowi przywódcy posiadają do spełnienia tego zadania potrzebne kwalifikacje? Czyny ich i słowa pokazują i mówią—że nie.

„Zamiast oświecania ludu, obalamucają go grzesznie, a nieustannem podburzaniem przeciw szlachcie, lekceważeniem inteligencji i tendencyjnym osłabianiem powagi duchowieństwa psują lud, rozgoryczają społeczeństwo, a pożyte czynią nieznośnem.

„Czuję ból, gdy to piszę, przeciwnem jest bowiem memu usposobieniu wydobywanie na jaw spraw demoralizujących i nie przynoszących zaszczytu społeczeństwu. To też starałem się poufnie zażegnać przewrotne dążności, lecz pojednawcze me zamiary rozbiły się o upór i brak dobrej wiary. Teraz, kiedy widzę, że te niesforności, jak plamy na ciele naszym społecznym w coraz ciemniejszych kolorach na jaw występują, a w sferach ludowych jak gangrena się szerzą, nie mogę dłużej trzymać się na uboczu i jak struś głowy pod skrzydła chować, wobec zbliżającego się coraz groźniejszego niebezpieczeństwa. Przeciwnik zewnętrzny HKT coraz cięższe gromadzi chmury nad naszymi głowami, wypowiada nam wojnę wyniszczenia, która przetrzymalibyśmy w skupieniu i wyszlibyśmy z niej zwyciężko, gdyby nie targał naszego wnętrza i nie osłabiał sił rak zepsucia, splodzony przez niezgodę, którą wywołali i wywołują sprawcy t. zw. ruchu ludowego. Czy nie widzą, nie czują ci ludzie, że rozmyślnie grób Ojczyźnie kopią?!

„Stoję na stanowisku neutralnem, byłem jawnym przeciwnikiem polityki ugodowej, a zatem jako taki, zapatrując się przedmiotowo na powody toczzonego sporu i rozważając sumiennie, wypowiadam zdanie swe bezstronnie. Nie taję, że polityka ugodowa nie była wolną od błędów, których skutki pośrednio i na nas się skrupiły. Z drugiej strony atoli także zaprzeczyć nie mogę, że grunt polityki jest tak ślizki, jak żaden inny i zależny od rozmaitych dyplomatycznych kombinacji, tem mniej pewny, jeśli sprawa toczy się z silniejszym. Ludzie genialni, jak Napoleon I, mający do dyspozycji rozległe dyplomatyczne stosunki, popełniali błędy polityczne i padali ich ofiarą. A cóż dopiero nasze Łoło polskie, nie mające aljantów, nie mogące nawet swoim dowierzać, jak „Orędownikowi“, który je kusił, aby głosowało za projektem wojuskowym 70-miljonowym, a gdy posłuchało jego lisiej rady, wiadomo w jak ohydnych barwach przedstawiał partji ludowej jego działanie.

„Polityka ugodowa pochowana od roku, a więc walka przeciw niej powinna być siłą zakończona. Jej przeciwnicy, jako polacy-katolicy, zapomnieli o jej popełnionych błędach, bo nieodpuszczenie win i zemsta pogańska są rzeczą. A mimo to przywódcy t. zw. ruchu ludowego ciągle straszą lud polityką ugodową, a byłych kierowników stawiają pod jego przęgiem. Jak im potrzeba zajdzie, to zdeklarowanych przeciwników polityki ugodowej przeistaczają na jej zagorzałych zwolenników—jak pana radcę St. Mottego—a popełniają to fałszerstwo dla zepsucia mu sławy przed ludem, jako kandydatowi na posła.

„Najsmutniejszą jest ta okoliczność, że ci przywódcy sami nie wierzą w to, co piszą lub mówią, i rozmyślnie obalamują lud, zawierający ich słowom, w celu rozbudzenia nienawiści ku stanom wyższym i przywłaszczenia sobie wyłącznie rządów i władzy nad ludem. Czytając ich pisma, spostrzegłem, że czyhają na każde niewyraźnie określone orzeczenie, przekręcają je wedle potrzeby, podnoszą do kolosalnych rozmiarów, a potem hejże ha! n. „ugodowców“, „dworusów“, bo to stało się ich zabawą, weszło w potrzeby ich życia.

„Jest to niegodne wyzyskiwanie zaufania ludu, który wydobyć z rąk zdraździeckich, ukazujących mu błędne ogniki, zamiast światła prawdziwego, i oświecić go—społeczeństwa jest rzeczą i obowiązkiem. Jeżeli nie zdobędzie się na ten krok stanowczy a konieczny, to za lat pięć socjaliści zdecydują zwycięstwo walki wyborczej w Poznaniu. Nie są to strachy na Lachy, lecz rzeczywiste odbicie sytuacji, zarysowanej ostatnimi wypadkami na tle naszym społecznym.

„Dzisiaj, kiedy każdy niemal przyznaje się do stronników ludu, zarzekając się przytem, że nie należy do „Orędowników“,—dziwię się sam sobie, że, pracując blisko lat trzydzieści dla dobra ludu, wcale nie wiedziałem o tem, że byłem od dawna i jestem ludowcem.

„Teraz dopiero, sięgając pamięcią w przeszłość i uprzytomniając sobie dokonane czyny, zaczynam wierzyć, że jestem ludowcem i to czystej krwi.

„W owych czasach, kiedy to jeszcze mniej niż dzisiaj zajmowano się oświatą ludu, założyłem w roku 1871 wspólnie z 11 obywatelami posiedzicielami ziemskimi pismo, ku oświecaniu stanu średniego i dałem mu imię „Orędownik“. Pomijam okoliczności, jakie się złożyły na wprowadzenie tego dziecka naszego na wręcz przeciwny programowi drogi, bo drażliwa ich natura przykre budzi we mnie wspomnienia. Zresztą powszechnie jest wiadomo, jak nam się „Orędownik“ za swój żywot odwdzięcza.

„Jeżeli partja „Orędownikowa“ daje sobie nazwę „ruchu ludowego“, to niech wie o tem, że wyprzedziły ją Kółka rolnicze o lat 20. W nich to istnieje ruch ludowy w całym znaczeniu tego wyrazu, zbożny, spokojny, z miłości bliźniego źródło czerpiący, budujący, moralizujący, oświecający i dobru ogólnemu użyteczny. Przywódcy t. zw. ruchu ludowego chcieliby imponować swym powolnym stronnikom wyrazem „demokracja“, o której pojęcia nie mają. Niech przyjdą do Kółek rolniczych, a dowiedzą się, jaką ma być demokracja w rzeczywistości. Panuje w nich równość wszystkich stanów,—począwszy od książąt, a schodząc stop-

niowo do gospodarzy, pracują wszyscy z duchowieństwem wspólnie, — prawa i obowiązki równe są dla wszystkich. Radość jest ogólna, gdy który z gospodarzy na godność prezesa wyniesiony zostanie. Wobec tego równouprawnienia, umilknąć muszą głosy pism przewrotu, szerzące fałszywe o odmawianiu ludowi należących mu się praw.

„Z wychowaniem ludzi, z głębszym lub płytszym zakorzeniem wiary i cnoty, zmieniają się ich pojęcia—o obowiązkach, o honorze i miłości ojczyzny. Zapominają o tem, czy nie wiedzą, że jedyną potęgą, regulującą pojęcia, jest prawda, jaką nam przynoszą przykazania Boskie. Daremnie atoli jest—jak się pokazuje—porozumienie z ludźmi, którzy czynami swemi dowodzą, że tych przykazań zapomnieli, albo w nie nie wierzą. Ludzie ci, jako polacy, przyznają się do wspólnej z nami ojczyzny, — i niby z miłości ku niej zarzucają przy każdej sposobności przodkom zdradę jej przed wiekiem; a sami? — sianiem niezgody rozzierają szinat ojczyzny, osłabiają społeczeństwo i przygotowują utratę pozostałych nam resztek narodowych. Gdy kandydat ich upadł pod przewagą głosów stronnictwa przeciwnego, nie przyznali tego, nie poddali się większości i nie wstydzą się odgrażać odstępstwem, czyli zdradą,—bo według ich pojęć, wyższem jest po nad spełnienie obywatelskich obowiązków, nad ojczyznę nawet, wyniesienie stronnictwa ludowego w Poznaniu, bo im należy się dzierżenie władzy i panowanie nad „dworusami“.

„Wybory 16 czerwca pokażą, czy przytrafią się między naszymi obywatelami-wyborcami zdrajcy, niegodni imienia polaka! Oby nie było żadnego!

„Napisałem tak, jak mi nakazywał głos sumienia. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Maksymilian Jackowski“.

KOMUNIKAT KOŁA POLSKIEGO.

Koło polskie powzięło na posiedzeniu d. 7 i 8 b. m., po dłuższej rozprawie, następujące jednomyślne uchwały:

„Koło polskie wyraża ubolewanie, że stanowisko, zajęte przez stronnictwa opozycyjne przeciwko uczynionej przez posła Milewskiego mocji Koła polskiego, wobec istniejących przepisów regulaminu, uniemożliwia pożyteczną dla państwa i dla ludności pracę Izby poselskiej i zmusza rząd do ponownego zastosowania paragrafu 14 konstytucji, w celu pozaparlamentarnego zaspokojenia nieodzownych potrzeb państwa.

„Mając szczerze przekonanie, że zdrowy rozwój życia konstytucyjnego odpowiada istotnym potrzebom państwa i krajów, Koło polskie wyraża gorące pragnienie, ażeby, w celu utrwalenia normalnej działalności parlamentu, czesko-niemiecki spór narodowy został jak najrychlej załatwiony za pomocą wzajemnego porozumienia się obydwóch powołanych narodów, oraz oświadcza wytrwałą gotowość popierania i nadal zmierzających ku temu usiłowań rządu hr. Thuna.

„Koło polskie trwa niezłomnie przy zasadach, stanowiących podstawę prawicy Izby posłów, wyrażonych w projekcie adresu do tronu z 1897 r.

Sekretariat Koła“.

Komunikat ten, wyrażający stanowisko delegacji polskiej wobec istniejących zawikłań parlamentarnych, spotkał się w całej niemal prasie—a zwłaszcza polsko-czeskiej—z niepomiernem uznaniem. Prazka «Politik» powiada:

„Uchwała Koła polskiego, obracająca się w granicach programu, przyjętego przez stronnictwa prawicy, powinna stanowczo rozwiązać wszelkie wątpliwości, żywione tu i owdzie co do wierności polaków dla sojuszu prawicy. Zwłaszcza czescy posłowie mają słuszny powód cieszyć się z tych czterech punktów programu, jakie enuncjacja Koła polskiego zawiera“.

«Narodni Listy» wyrażają radość z uchwały polaków, których nazywają podporą słowian w Austrii.

Krakowski «Czas» uchwałę Koła polskiego wita jako fakt polityczny, pełen doniosłości, który zaważy na szali wypadków, jeżeli nie bezpośrednio, to w dalszych następstwach—i tak dalej pisze:

„Postanowienia Koła zawierają cztery zasadnicze punkty: zasadę konstytucjonalizmu; konieczność stosowania paragrafu 14 z winy opozycji; uznanie dla hr. Thuna za akcję ugodową między Niemcami a Czechami w sprawie rozporządzeń językowych; a wreszcie, co najważniejsza, deklaracja ponawia zasady adresu prawicy z roku przeszłego i stwierdza ich istnienie. Deklaracja Koła stawia zaporę mniemaniom i pogłoskom, że różne prądy krzyżują się w Kole i kombinacjom świeżo rozpuszczanym a łączącym imiona przywódców niemieckich z imieniem jednego z członków Koła polskiego.

„Jeżeli pragniemy pacyfikacji parlamentu i państwa, jeżeli pragniemy utrzymać znaczenie i przewagę rozumnych i zdrowych żywiołów w klubie czeskim i w opinii publicznej Czech—to żywiołom tym, składającym od roku nieustannie dowody wielkiej miary i odwagi politycznej, należy ułatwić zadanie przez stwierdzenie, że Koło polskie dotrzymuje na podstawie wspólności zasad utworzonej większości i bynajmniej nie jest gotowe odstąpić od swego programu. Koło polskie uchyla wszelką dwuznaczność, podnosi sztandar wysoko, wskazuje jednolitą drogę. Stanowisko Koła jest liczebnie i swą tradycją tak silne, że pozostanie na przyszłość z natury rzeczy punktem krystalizacyjnym dla większości. Deklaracja Koła nie zwraca się przeciw Niemcom, nie ma godła szczerpawych—dochowuje wiary tym, z którymi łączy nas wspólna potrzeba obrony równouprawnienia narodowego wobec buty i namiętności“.

NAPAD NA WOJSKO

W KRAJU FERGAŃSKIM.

W przeszłym Nrze «Kraju» podaliśmy komunikat rządowy o napadzie na wojsko, dokonanym w Andizanie przez znaczną bandę krajowców pod dowództwem Iszana-Mahometa - Ali - Halifa. Obecnie nadeszły obszerniejsze o tym napadzie wiadomości, które znajdujemy w nowym komunikacie rządowym, ogłoszonym przez «Prawit. Wiestnik»:

Czasowo pełniący obowiązki generał-gubernatora turkiestańskiego, generał-lejtnant Korolkow, zawiadomił władze wyższe o nowych szczegółach wypadku, który zaszedł d. 24 maja w Andizanie, jak również i o środkach, przedsięwziętych celem schwytania winnych, oraz przywrócenia porządku. Okazuje się, że napadu dokonano 18 maja przed świtem. Banda ludzi, złożona z tysiąca jeźdźców i pieszych, otoczyła jeden z baraków, w którym spali żołnierze i zaczęła mordować śpiących. Wojsko, zbudzone hałasem, porwało się na nogi i zaczęło strzelać, oraz rzuciło się z bagnietami na napastników. W całym obozie było 163 żołnierzy.

„Krajowcy—czytamy w komunikacie—bronili się palaszami, kindzałami, maczugami, pałkami i sierpami, i zaczęli cofać się, strzelając: wówczas padli trupem: mulla, który czytał koran i znajdujące się około niego dziesięć osób z proporcjami. Gdy nieprzyjaciół uciekł, „okazał się brak 31 karabinów, których się teraz poszukuje; z nabojuw nic nie zginęło. Wskutek panicznego strachu, jaki ogarnął rosyjską ludność miasta, kobiet i dzieci następnej nocy zostały umieszczone w twierdzy, dokąd też zgromadziła się cała załoga: tu także przeniesiono pieniądze z kantoru pocztowego i z kasy. Po przybyciu rot z Oszu i Margelanu, oraz po przyjeździe generała Powallo-Szwejkowskiego, życie miasta popłynęło spokojniej. Rota, przybyła z Margelanu, nazajutrz wyruszyła z powrotem.

„W pogon za uciekającą partją posłano porucznika Agabekowa, który schwytał dowódcę, Iszana. Następnie 23 maja wieczorem jeden z naczelników gmin schwytał wybitnego pomocnika Iszana, imieniem Subtankula, przy którym znaleziono list z Konstantynopola, ze stemplem podejrzanym. W liście tym jest nominacja Iszana na pomocnika kalifa.

„Taszkientcy krajowcy znakomitsi, za pozwoleniem gubernatora, wyrażają uczucia wiernopoddane, oraz oburzenie z powodu występnego najścia w Andizanie i proszą, aby im wolno było uczynić składkę na rzecz rodzin po zabitych żołnierzach.

„Naczelnik powiatu namangańskiego z 25 ochotnikami 7-go bataljonu linjowego i z 15 kozakami d. 24 maja wyruszył do górzystej części powiatu, gdzie—według wiadomości—gromadzą się tłumy kirgizów. Naczelnik powiatu margelańskiego energicznie w powiecie swoim poszukuje winnych. Aresztował 55 ludzi, a między nimi pięciu naczelników gmin i sędziów ludowych; z innych powiatów kraju dotąd wiadomości nie nadeszły.

„Donoszą, że już d. 17 maja wieczorem, w gminie kulińskiej, w obecności Iszan-Halifa, ścięto mieszczanina Byczkowa, a o świcie 18 maja partja bandy Iszana zabiła mieszczanina, jadącego konno do Margelanu; d. 21 maja kirgizi zabili stróża leśnego, ale te zbrodnie, jak się zdaje, nie mają związku ze sprawą Iszana, winni tych mordów są już albo aresztowani, albo też ścięci.

„W Andizanie znaleziono dokument w koranie zabitego mulla, który czytał koran podczas napadu na obóz. Dokument jest wezwaniem do świętej wojny i nosi pieczęcie dwunastu ludzi, zamieszkałych w rozmaitych powiatach kraju“.

„Okazuje się dalej według komunikatu, że zamierzano także napaść na Osz, oraz, że oprócz Iszana, aresztowano jeszcze jego pomocnika i 38 buntowników. W Kuluw zatrzymano 7 podejrzanych, w Andizanie—80, w Oszu—106, w pow. margelańskim—19, a w andizańskim—91.

„Generał lejtnant Korolkow odwiedził w Andizanie lazaret. Ranni, pomimo ran ciężkich, otrzymanych przeważnie w głowy, mieli dzielne miny. W twierdzy generał-lejtnant Korolkow odwiedził Iszana, dowódcę bandy. Jest to człowiek czterdziestopięcioletni; urodzony w kszlaku Tadzik, w gminie mintubińskiej, nazywa się Muhammed-Ali-Halif; ma cztery żony i tyleż dzieci, czytać nie umie. Na śledztwie, gdy go aresztowano, powiedział, że po zdobyciu kraju przez Rosjan, rozpoczęło się wśród ludu silne zepsucie oby-

czajów, przekraczano wymagania szariatu, a podstawy rodziny osłabły. Władza rosyjska, choć traktowała lud łagodnie, wzbraniała jednak pielgrzymek, zniosła zialet oraz dochody wakufne i nie myślała o utrwaleniu moralności i podstaw rodzinnych. Mówił, że przed rokiem opisał te smutne okoliczności sultanowi tureckiemu, prosząc o jego radę i wskazówki, i, według słów jego, w roku bieżącym otrzymał od kalifa odpowiedź, w której ten mianował go swoim pomocnikiem, radził mu wpływać na lud, aby wykonywano wymagania szariatu, a także przysłał mu w podarunku stary chałat“. Dalej Iszan opowiadał, że miewał napady szaleństwa, i że właśnie będąc raz w takim stanie, przedsięwziął wyprawę na Andizan. O wielu rzeczach nie chce mówić i całą winę bierze na siebie samego.

„W czasie obecnym — czytamy w komunikacie—w Andizanie, oprócz czasowo pełniącego obowiązki generał-gubernatora turkiestańskiego, generał-lejtnanta Korolkowa, przebywają także z woli Najwyższej osoby, a w ich liczbie generał-major Czajkowski, celem pełnienia obowiązków generał-gubernatora fergańskiego, oraz generał-major Jonow, celem dowodzenia wszystkimi wojskami, mającymi schwytać bandę Iszana i przywrócić spokój w kraju. Według ostatnich wiadomości, nigdzie już spokój nie był zakłócony“.

Oprócz komunikatu urzędowego, znajdujemy też w prasie petersburskiej artykuły, poświęcone ostatnim wypadkom w prowincji fergańskiej. Korespondent miejscowy «Piet. Wied.» pisze, że ostatnimi laty dość już często wydarzały się rozboje w powiatach: namangańskim, kokańskim i margalińskim, a obecnie wśród ludności tamtejszej szczególny wzbudza postrach sart, Abdukadyr zizajew, który za rozboje siedział już w więzieniu i, odsiedziawszy karę, znowu powrócił do dawnego rzemiosła. Tak np. zarzwał dwóch sartów, których posadzał o to, że wydali go policji i choć ostatnią zimę spędził w mieście rodzinnem, Czuście, jednak policja dotąd schwytać go nie zdołała. Ma on pomocnika w osobie brata i zebrał bandę, złożoną z krewnych. Korespondent niepowodzenie policji przypisuje bezsilności administracji miejscowej, zbyt słabej liczebnie na kraj, który, według spisu ostatniego, liczy około 2 milionów mieszkańców. Autor wylicza w całym kraju tylko 3 naczelników powiatu, 3 pomocników i dwóch komisarzy cyrkulowych. Przed dwoma laty podano projekt powiększenia etatów administracji w Kraju fergańskim, ale dotąd niewiadomo, kiedy ta sprawa zostanie rozstrzygnięta.

W innym artykule współpracownik tychże «Piet. Wiedom.», p. Tagiejew, nie zgadza się z tymi, którzy za przyczynę zaburzeń ostatnich uważają bezsilność władz administracyjnych w kraju, ani też z tymi, którzy mniemają, że zawczasem zrównano prawa krajowców z prawami Rosjan. Autor pisze, że ludność miejscowa, po zajęciu prowincji przez wojska rosyjskie,

z nienawiścią traktowała zdobywców, ale przekonawszy się o niemożliwości walki, zupełnie się oswoiła z nowym położeniem. Wielu krajowców zawiązało handlowe stosunki z Rosją, a do kraju zaczęli napływać Rosjanie i zagraniczni hodowcy bawełny.

„W ogólności — pisze p. T. — ludność zachowywała się zupełnie spokojnie. Ale po r. 1880 zaczęła się budzić wśród krajowców nienawiść względem Rosjan“.

Zkądże ta metamorfoza? — pyta autor i odpowiada następującem rozumowaniem:

„Władza, którą posiadali gubernatorowie, naczelnicy powiatów i komisarze cyrkulowi, była ogromną, ale nigdzie, w żadnym powiecie nie umiano jej używać tak, jak należało. Wszędzie widać było przesadę, wszędzie panowało dążenie do nadużywania władzy, gdyż dążenia te pozostawały bezkarnymi, a lud bezbronnym. Najgorszymi byli administratorzy-krajowcy, a mianowicie naczelnicy gmin, aminowie wybierani przez ludność (sołtysi wiejscy i elikbaszowie) i pięćdziesiątnicy. Wszyscy oni, zapłaciwszy ogromne sumy na wyborach, celem zdobycia sobie największej ilości głosów, gdy już zostali zatwierdzeni na stanowiskach, bez litości obdzierali lud, często nadużywając imienia tego lub owego naczelnika rosyjskiego... Tymczasem skargi na podobnego rodzaju wykroczenia osób, należących do administracji krajowej, w większości wypadków jakoś zawsze pozostawały bez skutku, którego należało oczekiwać; uważano te wykroczenia za zło nieuniknione i nie zwracano one uwagi urzędników administracji rosyjskiej. Lud zaś, po upływie lat kilku, bardzo zmienił poglądy dawne na zdobywców. Zaufanie do Rosjanina, które dawniej istniało, znikło teraz zupełnie. Ludność, wyczerpana nielegalnymi poborami, zaczyna protestować. Nienawiść zaczęła wzrastać“.

Teraz, według autora, występują na scenę Anglicy, którzy, obawiając się o Indje, pragną podburzyć ludność muzułmańską w Turkiestanie, aby zająć tem uwagę Rosji. Anglicy zaczęli działać ostrożnie, bez pośpiechu, ale mając zawsze cel na oku. Ich agitacja zwróciła się na najczulszy dla muzułmanów punkt, na religję. Ukazali się więc w Turkiestanie przybyli z Indji liczni apostołowie «świętej wojny», którzy zupełnie otwarcie na targach wzywali lud do powstania, a policja pozwalała im wypowiadać bezsensowne, zdaniem jej, mowy. W roku 1893 nowomianowany wojenny gubernator fergański, generał-major Powallo-Szwejkowski, kazał schwytać i powiesić jednego z najpopularniejszych rozbójników kirgizkich. Kara ta jednak nie miała pożądanego skutku,

„gdyż gubernator nagle zmienił swój stosunek względem krajowców, przez co osłabił utrwaloną już powagę władz rosyjskich. Niejednokrotnie się zdarzało, że gubernator podawał rękę naczelnikom gminnym, a przytem zaledwie kiwnięciem głowy zaszczycał oficerów i urzędników-Rosjan. Każdy krajowiec łąził do gubernatora ze skargami na rosyjskiego „tjurę“ (pana) i zawsze go przyjmowano, a dla Rosjan dostęp do osoby gubernatora był bardzo utrudniony“.

Mnóstwo oficerów ulegało aresztowi wskutek skarg krajowców, wzbroniono pisać do gazet o potrzebach kraju i wszystko to

„przyczyniło się do upadku naszego uroku. Doszło do tego, że, spotkawszy się z Rosja-

ninem, krajowiec spluwał (ostatnie dwa lata)“.

Osoby, otaczające gubernatora, nie stały na wysokości zadania; administracja, zbyt pobłażliwa, nie przewidywała burzy, która wybuchła d. 18 maja. Teraz opowiadają, że postanowiono dokonać napadu na wojska rosyjskie jednocześnie we wszystkich miastach kraju, i tylko Iszan zanadto się pośpieszył. Według zdania autora, niepodobna uważać powstania za ukończone wraz ze schwytaniem Iszana.

„Nawet egzekucja buntowników nie doprowadzi do rezultatów pożądaných i jedynie tylko radykalna reorganizacja zarządu krajowego, tylko powrót do dawnego systemu kaufmanowskiego i wzmocnienie powagi rosyjskiej w kraju może tu na zawsze zabezpieczyć spokój... Również należałoby administracji zwrócić uwagę na los kolonistów rosyjskich, którzy są gorzej uposażeni od krajowców. Już na pierwszym kroku rzuca się w oczy okoliczność, że nasz chłop ulega karze cielesnej, gdy krajowca dotknąć niewolno. Słowo „mużyk“ używa się przez krajowców na oznaczenie stanu nędznego: „syztiura—manu muzyk“ (dawniej pan—teraz „mużyk“), mówi ubogi sart, prosząc o jałmużnę. Czyż to nie jest charakterystycznym?“

W końcu autor wyraża nadzieję, że administracja miejscowa teraz nie będzie zbyt pobłażliwą dla krajowców, i broniąc ich od niesprawiedliwego ucisku, będzie ich karała za brak uszanowania dla instytucyj rosyjskich i za przekraczanie praw rosyjskich.

LITEWSKO-ZMUDZKIE TOW. DOBR. W PETERSBURGU.

Działalność Towarzystwa, zatwierdzonego przez p. ministra spraw wewnętrznych w r. 1892, a mającą na celu wspieranie uczącej się młodzieży i biednych narodowości litewskiej w stolicy, tak się przedstawia po sześciu latach istnienia, wedle sprawozdania za 1897 r., zatwierdzonego d. 23 kwietnia r. b. przez ogólne zebranie członków.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. Towarzystwo posiadało:

a) w papierach proc. w B. państwa.	1,886	rb.	35	k.
b) na książce kasy oszczędności.	290	„	78	„
c) got. — ka.	313	„	43	„
Ogółem.	2,490	rb.	56	1/2 k.

W r. 1897 było ogólnych zebrań 2, posiedzeń komitetu 11. Otrzymano próśb 36, zadosyćczyniono 34. Wsparcie otrzymało: 10 kobiet, 14 mężczyzn i 10 rodzin, składających się z 45 osób: uchylono 2 próśby. Wsparcia wydano w ilości od 2 do 15 rb., stosownie do potrzeby, wieku, lub położenia rodzinnego. Nadto w kilku wypadkach komitet wynalazł zajęcie osobom, zwracającym się o pomoc. Kształcąca się młodzież podała próśb 19, z tych 17 zwracającym się wydano jednorazowe zapomogi, w ilości od 11 do 25 rb.: nie uwzględniono 2 próśb.

Komitet Towarzystwa składali w roku 1897: prezes p. Wilejszis, wice-prezes p. Matulajtis, sekretarz p. Spurga, kasjer p. Węckowicz, i członkowie: pp. Antoniewicz, Paszkiewicz, Powalkis, Roman i Ruplis. Komisję rewizyjną stanowili pp.: Kulwiec, Smilgo i Urbanowicz.

Prezes Towarzystwa, p. Wilejszis, z po-

wodu częstej nieobecności w stolicy, zrzekł się tej goćności, zaś d. 23 kwietnia na ogólnem zebraniu wybrani zostali dla dokończenia *triennium*: na prezesa p. Matulajtis, oraz na wice-prezesa p. Baltromajtis.

Zgodnie z obowiązującą ustawą Towarzystwa, gdy chodzi o rychłą pomoc, prezes, podług uchwały ogólnego zebrania, miał dotąd prawo, nie czekając na posiedzenie komitetu, wydawać własną powagą wsparcie w ilości do rb. 25 najwyżej; ze względu jednak, że podobne wypadki zdarzają się dość często, ogólne zebranie w dniu 23 kwietnia, pragnąc okazać pomoc w wypadkach podobnych możliwie największej ilości potrzebujących, postanowiło, by za pomocą, wydawana własną powagą prezesa, nie przewyższała 10 rb. na osobę, liczbę zaś osób, stosownie do środków Towarzystwa, arbitralnie określa prezes, lub, wedle uznania, zwołuje posiedzenie komitetu.

Też same ogólne zebranie, po wysłuchaniu relacji komitetu o tem, że JE. ks. Pallulon, biskup żmudzki, podczas zeszłorocznego pobytu w stolicy, wyraził swoje uznanie dla działalności Towarzystwa i ofiarował rb. 50, jednogłośnie wybrało Jego Ekscelencję na honorowego członka Towarzystwa i poleciło komitetowi prosić najdostojniejszego pasterza o laskawe przyjęcie tego tytułu.

Wielce zaszczytne dla litwinów przyzwolenie jego pasterskiej mości już nastąpiło i dziś litewsko-żmudzkie Towarzystwo dobroczynności szczyti się tem, że żmudzki pasterz przesyłając błogosławieństwo całemu Towarzystwu, swoją osobą dodaje otuchy tej garstce zebranych w imię miłości bliźniego, dla niesienia braciom pomocy w potrzebie.

Ogółem Towarzystwo liczy członków honorowych 4 i rzeczywistych 70. *Sed quid inter tantos*. Zwiększająca się coraz ludność, brak gleby i trudne do życia warunki na Litwie, zwiększają wychodźctwo do stolicy, powiększają nędzę, a z nią liczbę potrzebujących.

Owoż dzieląc się wiadomością o istnieniu i działalności Towarzystwa, zwracamy się do braci litwinów na prowincji i w stolicy zamieszkałych z prośbą, by pamiętali o swoich.

Nadmieniamy przytem, że Towarzystwo wydaje zapomogi li tylko osobom władającym litewsko-żmudzkiem językiem. Roczna opłata członków wynosi rb. 6, a wszelkie datki, choćby najmniejsze, przyjmowane będą z wdzięcznością.

Opłatę i ofiary prosimy wysyłać do Petersburga na imię prezesa—p. Matulajtisa (Mała Mastierska Nr. 9, m. 10), kasjera—p. Węckowicza (Tołmazow zaułek Nr. 1, m. 11), lub sekretarza — p. Powalkisa (Mała Mastierska Nr. 9, m. 13).

Książka K. Propolanis.

D. 1 czerwca 1898 r.

Słowiańskie Towarz. dobroczynności.

W Petersburgu, Odesie i Kijowie odbyły się uroczyste doroczne posiedzenia słowiańskich Towarzystw dobroczynności. Pisma już zaznaczyły charakterystyczne zakończenie mowy hr. Ignatjewa w Petersburgu, streszczające aspiracje obecne Towarzystwa, nie życzącego sobie, aby „Rosja na długie lata ugrzęzła na dalekim Wschodzie“, usuwając zewnętrzne sprawy świata słowiańskiego na plan dal-

szy. Posiedzenie w Odesie odbyło się bardzo skromnie, pozbawione wszelkiego zabarwienia natury politycznej. Zaznaczył je tylko dar p. Marazlego—15 tysięcy na założenie trzeciego audytorjum ludowego. W Kijowie natomiast prof. Florynski miał mowę, w której, jako bezpośrednie zadanie Towarzystwa, wskazał „rozpowszechnianie wiadomości o słowianach wśród rosjan“. Ponieważ znajomość polskiej literatury wśród rosjan jest nadzwyczaj powierzchowną, i nie wykracza wogóle po za zakres wiadomości tego rodzaju, że największym polskim poetą jest Mickiewicz, że dawniej pisał dobre powieści Kraszewski, a dziś Sienkiewicz i Orzeszkowa,—ponieważ w tymże stopniu nieznaną jest w Rosji historia naszego cywilizacyjnego rozwoju i języka,—niewątpliwie więc Towarzystwo prędzej czy później winno podjąć pracę w tym właśnie kierunku, pracę wdzięczną, a konieczną dla normalnego rozwoju przyszłych polsko-rosyjskich stosunków. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że „słowianie po dawnemu znajdują się w okresie niepokojów i kwestja politycznej niezależności plemion słowiańskich jest dotąd nierozstrzygniętą“. Zaznaczywszy to, prof. Fl. zakończył mowę następującem pytaniem: „Czy spłyną strumienie słowiańskie w jedno ogólne morze—to kwestja przyszłości, ale że w tym kierunku pracować winni wszyscy stronnicy idei słowiańskiej—to rzecz niewątpliwa“.

Z pomocy Towarzystwa kijowskiego korzystało w roku ubiegłym 20 serbów, 20 bułgarów, 7 czarnogorców, 5 macedończyków, 3 czechów, 2 rusinów galicyjskich i 1 węgierski, 1 bośniak i 2 rosjan. Wszyscy razem otrzymali 1,860 rb.

Petersburskie Towarzystwo, które liczy już 30 lat istnienia, miało za ten czas dochodu 3 1/4 miliona, rozchodu 3 miliony, w tej liczbie wydatkowało na pomoc uczącym się słowianom 140 tys. (około 5 proc.).

X.

PRZEGLĄD PRASY.

— Rozbierając projekt wprowadzenia *instytucyj ziemskich do Kraju zachodniego* «Kijewlanin» w dalszym ciągu (p. Nr. 17, 19 i 22 «Kraju») zastanawia się nad punktem, według którego wykonawcze organa ziemstwa mają być przez rząd mianowane.

„Zgodziliśmy się — pisze „Kijewl.“ — ze smutną koniecznością tego ograniczenia w guberniach i powiatach, gdzie polska ludność i właściciele ziemi polacy utrzymali swą przewagę, ale uważamy za obowiązek zwrócić uwagę na ujemne strony tej organizacji“.

Otóż te ujemne strony, wyliczane przez gazetę, są następujące: przede wszystkim ograniczenie to, wprowadzone jako zasada, sprzeciwia się zasadzie samorządu społecznego. Nadto mianowani przez rząd członkowie władzy wykonawczej staną się nie wykonawcami ziemstwa, ale właściwie będą według woli wszystkie sprawy rozstrzygać, gdyż od nich będzie zależało spełnienie lub nie spełnienie uchwały ziemstwa. Obecnie ziemstwa w razie przeszkód, energicz-

nie bronią swych postanowień w Senacie, w Komitecie ministrów, lub w Radzie państwa; gdy organa wykonawcze będą niezależne od ziemstwa, a zależne od protestujących przeciwko uchwałom ziemstwa władz administracyjnych, ziemstwo postanowień swych nie będzie broniło energicznie, gdyż nie będzie miało gwarancji, że obroniwszy je, zdoła je urzeczywistnić. Wreszcie gazeta mówi, że jeśli, jak to powiedziano w projekcie, na członków zarządów ziemskich będą mianowane osoby, nie mające cenzusu majątkowego i można je będzie uwalniać ze służby, jak innych urzędników, w takim razie zarządy ziemskie mogą się stać prosto kancelarjami biurokratycznymi, a ziemstwa pozbawione zostaną głównej swej cechy.

Natomiast gazeta radzi, aby do zarządów mianowano tylko osoby, posiadające cenzus majątkowy, konieczny na 3 lata i przytem z liczby kandydatów, wybranych przez ziemstwa. Należy bowiem, żeby i ziemstwo w mianowaniu zarządu miało głos jakiś i to taki, któryby mógł być wzięty pod uwagę władz rządowych.

— Niedawne uroczystości jubileuszowe na cześć *Bielińskiego* odbijają się w niektórych pismach rosyjskich lekkim zgrzytem. «Russkij Trud» pyta np., czy zachwyty ostatnie nad *Bielińskim* nie były nieco przesadne, czy ci, którzy się nim zachwycali, czytali jego dzieła?

„*Bieliński*—pisze autor—niestety, dla naszych pokoleń jest zupełnie beztreściowym, choć niewątpliwie historycznym i miłym dźwiękiem. Wszystko, co pisarz ten mówił, było niezwykle szlachetnym, niezwykle sympatycznym i niezwykle wpływ wywierało na serca przed półwiekiem, a zupełnie straciło swój urok — że nie powiemy już: wszelkie znaczenie—teraz. *Bieliński* bowiem należał do swojej epoki, tylko do niej. Potomstwa nic po sobie nie zostawił. Jeżeli niepodobna być wykształconym temu rosjaninowi, który nie czytał *Puszki*, *Lermontowa*, *Hohola*, *Lwa* i *Aleksę Tolstojów*, *Turgieniewa*, *Gonczarowa*, *Dostojewskiego*, *Aksakowów*, *Sałytkowa*, to o *Bielińskim* dość wiedzieć z historii literatury. że był „władcą myśli“ swego czasu zupełnie tak samo, jak *Dzierżawin* — poetą z czasów *Katarzyny II*, a *Bogdanowicz* — śpiewakiem „*Duszeńki*“, której teraz nikt nie czyta, a którą tak samo, jak romansami *Marlinskiego*, zachwycali się nasze babki“.

Wymowną i gorącą jest charakterystyka *Bielińskiego* przez p. *Rozanowa* w «*Now. Wr.*»:

„*Bieliński* jest założycielem praktycznego idealizmu w społeczeństwie naszym. Byli ludzie, tak samo jak on czyści w duszy, ale przeszli nieznacznie, w cichości, oddawszy się pracy nad sprawami małymi, zdala od wielkich dróg historii; byli też inni ludzie, daleko szerszej niż on, wykształceni (słowiańskie, *Tiutczew*), albo głębiej myślący (*Dostojewski*, *Tolstoj*), zdarzają się osoby niezwykle pięknie sformowane (*Karamzin*, *Turgieniew*) i że się tak wyrazimy, stojące jak wieczny perystyl w portyku historii. Ale czyż jeszcze przypomniemy imię, kto przebiegał po tym portyku jak powiew żywy, jak wietrzyk niezmordowany? czyj głos dźwięczał tak długo, wyraźnie a czasem tak potężnie brzmiał pod jego sklepieniem i

wzruszał najczystszym wzruszeniem najczystsze serca? „Rzecz dziwna: w każdym najbardziej zapadłem miasteczku, dokąd zaglądałem, zawsze obok grających w karty stałych gości klubowych, obok plotek i wszelkich śmieci, znajdowałem grupę świątłych głów, niebiorących w tem wszystkim żadnego udziału, i wszyscy oni byli zapalonymi wielbicielami *Bielińskiego*“. Ta notatka *I. Aksakowa*, który zbierał obserwacje na jarmarkach małoskich, i zauważył wpływ pisarza, który raczej był dlań nie-sympatyczny, mogłaby być wyryta na pomniku *Bielińskiego*“.

Zaznaczywszy szczupłość bagażu naukowego *Bielińskiego*, jego gorący temperament, brak środków, samotność i t. d., autor pisze dalej:

„Nie tylko był samotnym, ale nawet nie miał punktu oparcia. Za nim już szedł tłum ogromny, gdyż *Granowski*, *Herzen*, *W. Botkin*, właściwie wszyscy—tylko dopełniają i różnorodnie rozszerzają obraz *Bielińskiego*, nie dodając mu żadnego znaczenia specyficznego, nowego i oryginalnego. Ale, jak to widać z jego listów o *Krajewskim* i *Niekrasowie*, pozornie *Bieliński* wśród nich pozostawał jakimś niezadomowionym studentem, i wywierając wpływ na całą Rosję, nie był pewnym, czy córki jego nie będą narażone na ostatnią nędzę (por. listy jego przedśmiertne, przepełnione obawą o rodzinę). Wszystko to uwiło mu wieniec cierniowy za życia. Ale na pewną odległość to niejako zwiększa blask jego imienia i było żywiołem, potrzebnym do uzupełnienia jego misji historycznej. *Spiritus flat ubi vult*. Trzeba było, by palenie się *Bielińskiego* do końca pozostało „samorzutnem“, czysto „ludzkim“, „duchowym“, prawie bez podkładania „drew“ przyrzucanych z zewnątrz“.

Owoce pracy *Bielińskiego* nie zamykają się jednak wyłącznie w literaturze:

„On, jeżeli można się tak wyrazić, rozpalil idealizm w „niewolniczych“ warstwach naszego społeczeństwa, i na długo uczynił niemożliwym pogrążenie się powrotne tych warstw w „wódce“ i wszelkim materializmie życiowym. Zapalił światło w bryle ziemi i już nigdy, albo przynajmniej przez czas długi, bryla ta nie stanie się znowu „ziemią“ bez formy i myśli. On i jego dzieła zrodziły pieśczętę w stosunku nauczyciela do ucznia, uczciwe pełnienie obowiązku przez sekretarza sądowego; z seminarzysty zrobiły uprzejmego i zajmującego się swą parafją duchownego; wszędzie się rozlały po całej Rosji w formie pieśczęoty, serdeczności, uczciwości. Było tam trochę marzenia, ale w tych granicach, w których marzenie bynajmniej nie przeszkadza pracy, ale tylko ją zagrzewa, ułatwia, doskonali. To właśnie dał Rosji *Bieliński*. To rzecz główna, a obok niej pozostaje reszta, t. j. szczegółowa obiektywna treść jego prac krytycznych, stanowiących już przedmiot drugorzędny“.

Po przytoczeniu tych ustępów, autor artykułu w «*Rus. Tr.*» zaznacza, że fatalnym dla *Bielińskiego* był rok, w którym zerwał ze słowianofilami, ich bowiem idea żyje dotąd i dopiero w małej części została urzeczywistniona. Natomiast znaczenie *Bielińskiego* zgasiło razem z jego epoką, i dlatego kończy autor:

„Urządzać nad grobem *Bielińskiego* jakąś uroczystość wszechrosyjską, szukać tu pozoru do nieszczerej, fałszywej, kłamliwej frazeologii — jest bądź co bądź to samo, co lżyć pamięć „szalonego *Wisarjona*“, który w swoim czasie „z wysokości dachów wydał okrzyki“ na cześć cywilizacji europejskiej, a teraz... Rzeczywiście, gdyby teraz żył jeszcze *Bieliński*, który tak był zawsze szczerym i nienawidził fanatycznie fałszu i wykrętów, czy nie wyrzekłby się z oburzeniem dzisiejszych swoich panegirystów,

dla których właśnie szlachetny entuzjazm, poszukiwanie prawdy i szczerść myśli stanowią zupełnie, zupełnie „zapomniane słowa“?

— W korespondencji «*Kijewl.*» o pracach orłowskiego zjazdu rolniczego znajdujemy wiadomości o podanym przez p. *Stachowicza* projekcie zorganizowania wszechrosyjskiego związku rolniczego. Według słów korespondenta, wniosek ten został przyjęty przez zjazd sympatycznie i zaraz opracowano projekt ustawy. Główne zasady związku, według myśli wnioskodawcy, powinny zawierać się w następujących punktach: 1) w rozwoju miejscowego znaczenia ziemstwa; 2) w rozwoju ogólnego i profesjonalnego wykształcenia wszystkich warstw społeczeństwa; 3) w pomocy własnej; 4) w wyszukaniu środków, zapobiegających przesileniom rolniczym. Następnie korespondent wypowiada rozmaite w tym przedmiocie przypuszczenia: projektowany związek, według jego zdania, powinien mieć w Rosji takie samo znaczenie, jak związek agrarny w Niemczech, gdyż oprócz punktu, mówiącego o pomocy własnej, projekt rzekomo zamierza nadać owemu związkowi poważne znaczenie w zakresie kwestyj, wprost lub ubocznie dotyczących rolnictwa i jego interesów. Słowem, według korespondenta, przez zorganizowanie związku zamierzono w Rosji wytworzyć «*politykę agrarną*» na wzór tej, która praktykuje się zagranicą.

„Szerokość idei—mówi korespondent—zhołdowała sobie zjazd orłowski, ale niepodobna wątpić, że ta sama szerokość idei kopie grób związkowi. W Rosji w ogólności, a wśród rolników rosyjskich szczególnie, jeszcze zbyt słabo rozwinęła się idea uspołecznienia, aby można było marzyć o wytworzeniu w sferach rolniczych takiego związku, któryby mógł wyrobić sobie znaczenie kierownicze. Jeżeli nie umiemy szeroko rozwijać związków małych, gdzie znajdziemy siły na zorganizowanie wszechrosyjskiego związku rolniczego? Postanowienie zjazdu orłowskiego traci utopją przynajmniej na czas bardzo długi“.

Do tego «*Nowoje Wremia*» dodaje taki komentarz:

„Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko dać sobie świadectwo własnej nieumiejętności łączenia się, i machnąć ręką na wszelką organizację sfer rolniczych. Zdaje się na „*Kijewl.*“ wywarła wpływ przyczyna miejscowa: znane niepowodzenie kijowskiego „południowo-rosyjskiego syndykatu rolniczego“. Ale z powodu jednej omyłki, niewolno uważać całej sprawy za straconą“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Majątki poduchowne.** Podjęto kwestję, czy § 8 Najwyższej zatwierdzonej uchwały Rady państwa z dnia 29 maja 1897 r. może być zastosowany do majątków poduchownych w Królestwie polskim i czy majątki te mogą być zabierane na rzecz skarbu w wypadkach, gdy licytacja nie dojdzie do skutku, czy też przeciwnie, w stosunku do majątków poduchownych należy kierować się i teraz specjalnie wydanymi dla nich przepisami z dnia 1 czerwca 1871 r. Departament

dóbr państwa, porozumiewały się z ministertwem sprawiedliwości, wyjaśnił zarządowi dóbr państwa w guberniach Królestwa polskiego, że majątki poduchowne, sprzedawane wskutek nieregularnego wnoszenia rat wykupnych, mogą być zabierane na skarb na zasadach ogólnych w tym wypadku, jeżeli na licytacji nie osiągną sumy, pokrywa, jej całą wierzytelność skarbu (główną i zaległą), albo też gdy licytacja wcale nie przyjdzie do skutku.

× **Paszporty.** Najwyżej zatwierdzone postanowienie Rady państwa zaprowadza nową formę paszportów, oraz niektóre zmiany w samej ustawie o kartach pobytu. Tak więc §§ 59 i 61 ustawy brzmi obecnie: § 59. Paszporty wydają się na termin nie więcej jak roczny, według załączonego tu wzoru. § 61. Paszporty, których termin upłynął, w razie żądania posiadaczy w miejscach czasowego ich pobytu, prolongują się przez policję na czas trzech miesięcy. Wybór tekstu wyjątków z ustawy, mających być wydrukowanymi w książeczkach paszportowych, pozostawiono ministrowi skarbu. Zarazem, jako zmianę i dopełnienie przepisów paszportowych, postanowiono mieszkańcom wsi w Kraju zakaukaskim i zakspijskim, zamiast trzymiesięcznych biletów i paszportów plakatowych, wydawać paszporty z terminami nie dłuższymi, jak na rok, na dwa lata i na trzy lata, z prawem prolongaty stosownie do brzmienia § 61.

× **Kara prasowa.** Na zasadzie § 178 Ustawy pras. (Zb. praw t. XIV wyd. z roku 1890), minister spraw wewnętrznych postanowił wzbronąć sprzedaży pojedynczych numerów gazet: „Birzewyja Wiedomosti“ i „Pietierburgskaja Gazeta“. Na zasadzie § 154 tejże Ustawy pras., minister spraw wewnętrznych postanowił zawiesić wydawnictwo gazety „Wiatskij Kraj“ na 8 miesięcy.

× **Z poczty.** Od dnia 15 czerwca r. b. w Wilkomierzu, Dziśnie, Kalwarji, Lidzie, Marjampolu i Rossieniach będzie się praktykowało, na żądanie adresatów, przysyłanie do domów pakietów pieniężnych i wartościowych do sumy 50 rb., z wyjątkiem pakietów, wysłanych za zaliczeniem pocztowym i na skutek spełnionych poleceń.

× **Pogłoski.** W sferach urzędniczych—według doniesienia „Grażd.“—mówią o tem, że dyrektor departamentu handlu i przemysłu, p. Kowalewskij, otrzymuje nowe stanowisko w ministerstwie rolnictwa, a towarzyszy ministrowi rolnictwa i dóbr państwowych, p. Naryszkin, porzuca swój urząd.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił znowu zezwolić na sprzedaż pojedynczych numerów gazety „Ruszkij Trud“, wzbronioną rozkazem z dnia 8 lutego r. b.

× **Najwyższa nagroda.** Najjaśniejszy Pan Najmiłostwiej raczył udzielić wileńskiemu, kowieńskiemu i grodzieńskiemu generał-gubernatorowi i dowódcy wojskami wileńskiego okręgu wojennego, generałowi adjutantowi, generałowi piechoty, Witaliuszowi Trockiemu brylantowe znaki orderu św. Aleksandra Newskiego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— **Echa z pobytu emira.** Ks. Miśszczerskij w „Grażdan.“ drukuje następujący felieton: „Ktoś mię zapytał: po co tu przy-

jechał emir bucharski? Przyznam się, że pytania tego nigdy sobie nie zadawałem i myśle, że odpowiedzieć na nie bardzo trudno. Z tego powodu dowiedziałem się ciekawej rzeczy, która emirowi nadaje nie małe znaczenie dla nas, rosjan. Okazuje się, że, stosownie do umowy z Anglią, zobowiązaliśmy się nie zawierać żadnych bezpośrednich stosunków z emirem afgańskim. Wskutek tego, jedynym pośrednikiem między nami a Afganistanem jest emir bucharski, którego posiadłości na przestrzeni tysiąca wiorst graniczą z Afganistanem. Wyjeżdżając ztąd, emir, jak zawsze, rozdał niemałą liczbę swoich orderów na pamiątkę urzędnikom petersburskim. A *propos* gwiazd emirskich. Przedtem, jak się okazuje, emir dawał gwiazdy własnego wyrobu i w nich było złota 90%: można było gwiazdę sprzedać, a obstałować na jej miejsce srebrną złożoną; to był interes! Teraz emir spostrzegł się i obstałował u Arnda gwiazdy 56 próby... Pewien oficer, który spowiadał mi te szczegóły, okazał się w tym względzie konserwatystą, mówiąc z niechęcią: i tu ten postępek przeklęty!“

— **Wiad. osobiste.** P. Włodzimierz Spasowicz wyjechał w środę d. 3 b. m. na parę miesięcy zagranicę. Pierwszym celem podróży sz. profesora jest Praga czeska, gdzie uczestniczyć będzie w uroczystościach jubileuszowych z powodu setnej rocznicy urodzin Palackiego, następnie Kraków, gdzie za tydzień odbędzie się uroczystość odsłonięcia pomnika Ad. Mickiewicza. Z Krakowa uda się prof. S. do Ems na kurację.

— **Komorne w Petersburgu.** Jeden z długoletnich mieszkańców Petersburga oblicza, że od r. 1889 stopa komornego podniosła się o 50 proc., wskutek czego lokatorowie mieszkań prywatnych płać obecnie za komorne o 27 milj. rubli więcej, niż przed dziesięciu laty.

— **Z wyborów miejskich.** P. Kedrin nie uzyskał zatwierdzenia na pomocnika prezydenta miasta, wskutek czego nastąpi nowy wybór kandydata na to stanowisko.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 30 maja.

[Propozycja p. Sytenki. Wileńskie cmentarze. Restauracja kościoła dominikańskiego i artyści tyrolscy. Drukienna kolonja lecznicza dla dzieci. Nowa kolej].

□ Pan Sytenko, inżynier zarządu rosyjskiego Tow. tramwajów, przybywszy do Wilna, zaproponował magistratowi tutejszemu, w imieniu reprezentowanego przez się Towarzystwa, ażeby miasto ustąpiło na lat 40 Towarzystwu gmach teatralny ze skwerem. Projektodawcy mają skwer zabudować rozległymi gmachami, łącząc je z budynkiem teatralnym, odpowiednio przerobionym, co stworzyłoby całą dzielnicę, mieszczącą na dole wspinały pasaż z najokazalszemi magazynami, na górze zaś restaurację, salę koncertową, balową i t. p. Po latach 40 wszystkie zabudowania, na skwerze wzniesione, przechodzą na własność miasta. Oprócz tego Towarzystwo decyduje się zaraz zbudować bezpłatnie nowy teatr, lub wypłacić gotówką sumę, jaką miasto na ten cel wyznaczy, podług zatwierdzonego kosztorysu. Mniej więcej miljon rubli może pójść na to przedsiębiorstwo; projektodawcy więc mają zapewne podstawy do rachowania, że w ciągu lat 40 wycofają swój kapitał z dobrym procentem, ale to ich rzecz, miastu zaś należy pomyśleć, co ono na tem zarobi lub straci? Pokusa ogromna: mieć nowy teatr bez wydania z kieszeni grosza i za lat 40 otrzymywać z pasaży kilkadziesiąt tysięcy

cy stałego dochodu! Z drugiej strony: jedyne w śródmieściu okienko dla wpuśczenia nieco powietrza i słońca między zwarte mury, jedyna plamka zieleności, na której oko spocząć mogło, zatarasowane kilkopiętrowymi murami, zniknie. Dużo głosów się odezwie za poświęceniem skweru, aby tylko zabezpieczyć miasto od ciosu, który mu grozi z powodu kwestji teatralnej.

Materjalne poglądy zaczynają u nas brać górę coraz wyraźniej: istnieje już projekt zwięzienia jedynej szerszej alei na Rosie, dla zdobycia kilku nowych wolnych miejsc na groby, co wysuwa znów nieco zapomnianą kwestję, że na cmentarzu tym pobierają opłatę za miejsca, wbrew postanowieniom magistratu, na pokrycie kosztów, poniesionych przez parafję na dokupienie do cmentarza kawałka placu sąsiedniego. Jeżeli za rozszerzenie cmentarza miasto płaci myto od każdego grobu, zwięzanie alei miejsca mieć nie powinno. Na cmentarzu Bernardyńskim jest innego rodzaju kłopot. Ogrodzenie nowoprzyłączonej części cmentarza znajduje się w oplakany stanie, a i mur obwodowy w starej dzielnicy pęka. Przy pogrzebach praktykują się pewne nadatki do opłat, tytułem składek na nowe ogrodzenie, którego jednak dotąd nie widać i nawet niewiadomo, ile już na to zebrano pieniędzy. Tu syndykat kościelny oddałby ogromne usługi i administracji kościelnej i społeczeństwu, uwalniając pierwszą od odpowiedzialności i zbytniej na jednego proboszcza pracy, a drugiemu gwarantując najkorzystniejsze użycie ofiarowanego grosza. Niejeden z czcigodnych naszych proboszczów chętnie aprobuje myśl o syndykatach, a za ich dobrym przykładem poszliby dobrowolnie i ci, co się jeszcze wahają z różnych względów. Reforma ta przedewszystkiem byłaby użyteczną przy odnawianiu świątyń, gdzie obok kwestyj pieniężnych istnieją kwestje artystyczne. Byzykownie byłoby polegać na zdaniu jednego proboszcza, gdy chodzi o stare ornamenty, malowidła ściennie, rzeźby i obrazy. Bywały przecież wypadki, że nadpsute gobeliny nieznający się na tych przedmiotach proboszcz przehandlował na tandetne kilkurublowe dywaniki... Obecnie restauruje się kościół dominikański i roboty powierzone zostały tyrolskim rzemieślnikom i artystom. Być może tyrolscy doskonale się wywiążą z zadania, wierzymy jednak, że miejscowe siły artystyczne wileńskie, albo warszawskie, również poddałyby potrzebę. Przed kilku laty przybyły do Wilna rzeźbiarz, p. W., (niestety, nie niemiec) pod naciskiem potrzeby ofiarował kościołowi św. Piotra i Pawła skarby za łyżkę soczewicy: podejmował się naprawy wszystkich rzeźb kościelnych za pokój dla siebie i miejsce na pracownię, w należącej do kościoła części murów po-klasztornych. Spotkała go jednak odmowa, a świetne ornamentacje kościoła, na których artystyczne bogactwa oko profanów spogląda obojętnie, czekają napróżno znawcy i orędownika.

Potrąciwszy o cmentarze i kościoły, ominąć niepodobna rażącego na cmentarzu po-bernardyńskim szczegółu. Tuż przy bramie wjazdowej stoi dom dozorczy, którego dzieci uczą się muzyki. Kondukt żałobny bywa więc czasem witany na cmentarzu skocznemi walczykami, gdy przenoszą zwłoki mimo drzwi i okien dozorczy. Być może jest racja w jego tłóma-

cała, że zamieszkanie na cmentarzu nie powinno pozbawiać jego dzieci prawa uczenia się muzyki, ale i publiczność ma rację, gdy zrywa się na halasy muzyczne w chwili, gdy serce ściska boleść przy pożegnaniu z prochami drogich osób.

Druskienicka kolonja lecznicza dla dzieci, jako filja rosyjskiego Towarzystwa opieki nad zdrowiem publicznym, powstała w r. 1897. Dzięki kierownictwu jej dyrektora, b. inspektora lekarskiego, pana Erpstejna, kolonja ta odrazu rozwinęła się pomyślnie: w drugim roku jej istnienia liczba dzieci o tyle się zwiększyła i środki pieniężne wzrosły, że p. Erpstejn mógł wyjednać znizenie opłaty za lato z 70 do 50 rb., z ustępstwem pewnym dla ubogich dzieci i z rozdzieleniem tej kwoty na raty. Towarzystwo żeglugi parowej na Niemnie i zarząd dróg żelaznych skarbowych przewożą bezpłatnie bawiące na kolonji dzieci, które mają tam zapewniony dobry stół, wygodne i zdrowe mieszkanie, wanny słone i błotne, i życie higieniczne.

Tęgo lata rozpocznie się topograficzna anketa dla wytknięcia linii nowej kolei Wilno - Ryga. Dworzec nowej drogi ma stać na przedmieściu Wilcza-Ląpa, z kąd tor pobiegnie do Wilji brzegiem miasta; most ma być rzuconym przez Wilję poniżej Zakretu. Na pierwszą wieść o tem ceny placów w okolicy Wilczej-Ląpy zaczęły z dniem każdym wzrastać.

A. R. Z.

Z szawelskiego, w maju.

Stas rolnictwa i banki ziemskie. Ś. p. Ludwik Ejchman. Działalność kuratorów trzeźwości.

□ Jakkolwiek majowe deszcze są przez rolników pożądane, to jednak ulewa, którą nascodzien pochmurne niebo raczy, zagraża klęską zatopienia zasiewów jarych. W ogólności roślinność wybujała wprawdzie świetnie, lecz zbiedzony rolnik powtarza wciąż: suchy rok — pół głodu, mokry — cały głód! Niestety, po ciągłych ekonomicznych niepowodzeniach, ostatnie dwa lata nieurządzą doprowadziły własność ziemską do upadku. Klasa tak zwanych drobnych dzierżawców ostatecznie zubożała i na drobne folwarki, zaścianki, chaty i t. d. trudno znaleźć amatorów, więc ubyło dochodu i większym właścicielom. Opłaty dzierżawne zmniejszyły się do minimum, a wiele folwarków leży odłogiem, gdyż właściciele nie mają środków na założenie gospodarki, a dzierżawców brak zupełny; smutne zaiste wrażenie robią takie łany nieosiłane i opuszczone! Zarządy banków ziemskich winny mieć wzgląd na to i jakkolwiek ulżyć swym dłużnikom. Przez zlicytowanie ojcowizny pozbawiają oni ziemian warsztatu pracy, nie robiąc świetnego interesu dla akcjonariuszów, — ani zmianą właściciela, z gorszą kwalifikacją na rolnika, ani też nabyciem majątku, z którego dochodów wycisnąć nie można. To też na uznanie i cześć zasługują tacy dyrektorowie zarządów bankowych, którzy wchodzą w drażliwe położenie swoich dłużników i unikają wywłaszczenia. Należałoby zreformować ustawę, zmniejszyć procenty, nie pobierać z góry za półrocze i nie obciążać wysokimi karami. W Mitawie np. bank ziemski bierze 4 proc., a w Libawie „Consum-Verein“ od zaległej opłaty pobiera tylko 6 proc.

Szawelskie Towarzystwo wzajemnego kredytu poniosło stratę przez śmierć dyrektora, ś. p. Ludwika Ejchmana, zmarłego 1 kwietnia r. b. Siedmnaście lat pra-

cy, od założenia Towarzystwa, wzorowe porządki w zarządzie, uprzejmość i uczynność dla ziemian, — oto niezaprzeczone zasługi zmarłego; dlatego też rada bankowa na pierwszej sesji, pod prezydencją hr. Ludwika Zyberg-Platera, postanowiła uczcić ś. p. Ejchmana przez zawieszenie jego portretu w sali zarządu. Zanim się zbierze walne zebranie i nastąpią wybory, rada mianowała pełniącym obowiązki dyrektora ziemianina Michała Hurczyna z Giergźdel, założyciela i dyrektora Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego w m. Kurszanach. Gmach na pomieszczenie żeńskiego progimnazjum w Szawlach wznosi się z pośpiechem, do czego hr. Zubow, właściciel szawelskich dóbr, niemało się przyczynia swoją hojnością. W roku przyszłym szkolnym zapewne dwie klasy niższe już będą czynne.

Kuratorjum trzeźwości, pod przewodnictwem marszałka A. N. Jachontowa, z wielką usilnością stara się okazać czynem. Herbaciarnie, odczyty (między innymi i o Szekspirze) — wpływają dodatnio na obyczaj niższych warstw miejskiej publiczności, lecz zato lud wiejski rolniczy, w ogólności litewski, używający języka wyłącznie litewsko-żmudzkiego, na odczytach nie bywa. Zapewne potrzebuje duchowego pokarmu w rodowitej swej mowie. W tym kierunku szczególnie silnie oddziaływa sąsiedztwo Kurlandji i Prus. Lotysze w Kurlandji w każdym miasteczku mają stowarzyszenia śpiewacze, rolnicze, teatry, odczyty i t. d., prócz tego własne, bardzo rozpowszechnione czasopiśmiennictwo i literaturę. Więc właścianin żmudzki, mając ciągle styczność z lotyszami, a pozbawiony tego, co mają lotysze, z niedowierzaniem spogląda na działalność kuratorów trzeźwości. Skład monopolu, zwykle nazywany w tych okolicach Janopolem (od miasteczka tego imienia około Worń), w dni jarmarczne i targowe bywa przez pijaków ze wszech stron oblegany. Na ulicy, plotach, ogrodach uczują ludzie nawet zamożniejsi, i demoralizacja odbywa się, w braku szynków, publicznie, jawnie.

Gordawa.

Saratów, w maju.

Koncert i bal. Przyjazd znakomitości. Nowa ustawa Towarzystwa dobroczynności. Przytułek dla kalek. Prasa miejscowa. Nowi producenci. Urodzaj.

□ Polacy, zamieszkali w Saratowie, nie zapominają o swoich rodakach, potrzebujących wsparcia; na ich korzyść bywają dawane przedstawienia amatorskie, koncerty i wieczorki literackie. Ostatni koncert w resursie kupieckiej pod względem wykonania artystycznego, dzięki profesorowi muzyki w tutejszej szkole muzycznej, p. Adamowskiemu, udał się znakomicie; czysty dochód jednak wyraził się w niewielkiej stosunkowo cyfrze 416 rb., ponieważ wydatki na wynajęcie i udekorowanie sali pochłonęły sporą sumkę. Po koncercie ochoczo tańczono.

Ostatniemi czasy odwiedził Saratów znakomity nasz rodak, Antoni Kąski, którego koncerty miały wielkie powodzenie. Zamieszkali tutaj polacy ofiarowali artyście srebrny wieniec laurowy. Występował też tu p. Artur Zawadzki z monologami polskimi, które udatnie wypowiedział. Ostatni jego wieczór był dany na rzecz Towarzystwa dobroczynności, które wprawdzie zyskało z tego źródła tylko 12 rb., ale to już nie wina p. Zawadzkiego, któremu dzięki się na-

leżą za dobre chęci. Na występach p. Zawadzkiego bywał z całą liczną swoją świtą przejeżdżający przez Saratów uczony magnat węgierski, hr. Zichy; w świącie hrabiego znajdują się też polacy.

Towarzystwo dobroczynności wciąż się rozwija, — obecnie zmieniło na lepsze swą ustawę, wprowadzając między innymi i tę zmianę, że będziemy wybierali prezesa zarządu, gdy dotychczas to stanowisko było obsadzone bez udziału członków przez biskupa; przytułek Towarzystwa dla starców przez tutejszą prasę i zarząd miejski stawiany jest za wzór dla innych podobnych zakładów dobroczynnych: czystość, porządek, zdrowe pożywienie, wogóle całe urządzenie naszego przytułku godne jest naśladowania.

W Saratowie z każdym rokiem powiększa się liczba przedsiębiorstw polskich: niedawno np. na ulicy Aleksandrowskiej otwarto „piekarnię warszawską i cukiernię“, na ul. Wwiedzińskiej „warszawską pralnię“. Oba zakłady mają powodzenie.

Urodzaje zboża zapowiadają się jak najlepiej. Przez cały prawie maj padają najobfitsze deszcze; bodaj można tu zastosować przysłowie polskie: „mokry maj, będzie żyto gdyby gaj“.

Mrówka.

Kijow, 30 maja.

[Warunki przyjęcia do politechniki kijowskiej. Ofiary na nowy kościół. Konkurs na projekt kościoła].

□ Kijowski instytut politechniczny imienia Cesarza Aleksandra II otwiera się jesienią r. b. Wykłady rozpoczną się w d. 1 września. Ogłoszono właśnie niektóre dane oficjalne, dotyczące warunków przyjęcia do instytutu. Wakansów ogółem jest 330, mianowicie: na wydział mechaniczny postąpić może 100 słuchaczy, na wydział chemiczny 60, na inżynierski 90 i agronomiczny 80. Jeśli kandydatów będzie mniej, aniżeli wakansów, to wszyscy zgłaszający się, którzy przedstawiają patent z ukończenia gimnazjum, szkoły realnej, szkoły handlowej, lub innego równego powyższym zakładu, będą przyjęci do instytutu bez egzaminu. Jeżeli zaś kandydatów będzie więcej, to w takim razie urządzony ma być egzamin konkursowy z matematyki, fizyki i języka rosyjskiego. Od egzaminu konkursowego zwolnieni są słuchacze, którzy ukończyli wyższy zakład naukowy. Prośby o przyjęcie do instytutu będą przyjmowane od d. 15 czerwca. Opłata półroczna wynosi 50 rb.

W żywo dziś interesującej całej nasz ogół tutejszy sprawie budowy drugiego kościoła w Kijowie, pod wezwaniem św. Mikołaja, zaznaczyć wypada, że ofiary postępują dość żwawo. Najznaczniejsza suma wpłynęła w tygodniu ubiegłym za pośrednictwem ks. kanonika Olendzkiego i p. Michałowskiego, którzy przeleli do kasy komitetu 10 tys. rb. z zapisu ś. p. Ignacego Pogojskiego. Poważniejsze ofiary złożyli także pp.: Bolesław Chojecki, Emeryk Mańkowski, ks. Olendzki, oraz panowie Antoni i Marjan Krzyszkowscy. Ogólna suma ofiar dosięga do dnia dzisiejszego 43 tys. rb. Jest to już zatem szósta część sumy, niezbędnej na doprowadzenie dzieła budowy kościoła do skutku, komitet bowiem postanowił wnieść nową świątynię kosztem 250 tys. rb.

Na jednym z ostatnich posiedzeń komitetu zapadła uchwała, ażeby ogłosić konkurs na szkic projektu nowowznoszącego się kościoła. W tym celu wyasygnowano

2,400 rb. i postanowiono całą tę kwestję powierzyć petersburskiemu Cesarzowskiemu Towarzystwu architektów. Uproszony przez komitet budowniczy tutejszy, p. Wład. Horodecki, wyjechał właśnie w tych dniach do Petersburga i konkurs niebawem będzie ogłoszony urzędownie.

Tu możemy nadmienić, iż głównymi warunkami tego konkursu są punkty następujące: 1) kościół ma być murowany, mieścić około 2 tys. osób, licząc 14—15 osób na 1 sążeń kwadr.; 2) przy kościele powinna być jedna lub dwie dzwonnice, zaś pod kościołem sutereny, objętości około 70 sążni kwadr., dla pomieszczenia oświetlenia elektrycznego i wentylacji; 3) przestrzeń gruntu pod kościół wynosi 1,170 sążni kwadr., front ma być od ul. Wielkiej-Wasyłkowskiej, dokoła zaś powinno zostać wolne przejście dla procesyj; 4) styl gotycki lub romański; 5) koszt całkowitej budowy nie może przewyższać 250 tys. rb.; 6) szkic projektu ma być wykonany ołówkiem lub tuszem. Suma 2,400 rb. będzie rozdzielona na cztery nagrody. Najlepszy szkic komitet nabeździe od projektodawcy i wypłaci honorarium, wyznaczone przez jury konkursowe.

J. Z.

Charków, 18 maja.

[Z Towarzystwa dobroczynności. Odczyt i wieczór deklamacyjny. Przytułek imienia d-ra Frankowskiego. Zgon prof. Grubego].

□ Miejscowe rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności, w celu powiększenia funduszu szkółki dla ubogiej diatwy wyznania katolickiego, ma zamiar urządzić szereg odczytów, poświęconych Mickiewiczowi i jego utworom, w końcu r. b. Część odczytów będzie podobno wygłoszoną po polsku, reszta zaś w języku rosyjskim. Profesorowie wydziału filologicznego, w których gronie jest kilku poważnych znawców i badaczy literatur słowiańskich, bezwzględnie chętnie się zgodzą na propozycję komitetu Towarzystwa.

Niedawno na rzecz tejże szkółki profesor uniwersytetu tutejszego, p. Leon Łazarewicz Szepielewicz, wygłosił odczyt p. t.: „Historyczne powieści Sienkiewicza“. Prelegent w krótkich zarysach zaznaczył główne cechy twórczości znakomitego pisarza naszego, oraz wybitne zasługi jego na polu piśmiennictwa swojskiego, a nadto określił stanowisko jego wobec literatury powszechnej.

Znany popularyzator utworów mickiewiczowskich, p. Maurycy Kisielnicki, zawiata i do nas i wystąpił tu w sali giełdy miejscowej. Do programu weszły: „Grażyna“, ustępy z „Pana Tadeusza“ i „Dziadów“, oraz oddział humorystyczny, złożony z popularniejszych bajek Mickiewicza. Niestety, wieczór p. Kisielnickiego zebrał bardzo nielicznych słuchaczy; wieszcz, smętnie patrzący z ustawionego na podwyższeniu portretu na nieliczne audytorjum swych rodaków, zdawał się ubolewać nad taką oziębłością, wywołaną zapewne... porą wiosenną, nie nadającą się do rozrywek poważniejszych, duchowych.

Po ukończonej wystawie obrazów, odbyła się loteria na korzyść przytułku dla nieuleczalnych chorych imienia d-ra Wł. Frankowskiego. Łącznie z dochodem z wystawy loteria przyniosła około 5 tys. rubli, uprzednio zaś z ofiar i widowisk zebrano na tenże cel 15 tys. rubli. Niebawem więc rozpocznie się budowa

wspomnianego przytułku na placu, ofiarowanym przez radę miejską.

Uniwersytet charkowski poniósł dotkliwą stratę przez zgon zasłużonego prof. r. t. Wilh. Grubego, słynnego chirurga i uczonego. Przez 40 lat ś. p. profesor Grube zajmował urząd dyrektora kliniki chirurgicznej w uniwersytecie tutejszym i kilkanaście pokoleń lekarzy przeszło przez jego doskonałą szkołę. Ilość dokonanych przezeń poważniejszych operacji sięga olbrzymiej cyfry 50 tysięcy, czem z lekarzy rosyjskich mógł się poszczycić tylko Pirogow, przyjaciel zmarłego. Zasługi, położone przez prof. Grubego na polu nauki, zjednały mu niezwykle rozgłos nawet po za obrębem Rosji. Grube był założycielem charkowskiego Towarzystwa lekarskiego i honorowym dożywotnim prezesem tej świetnie dziś prosperującej instytucji. Sędziwa małżonka zmarłego, znękana długoletnią chorobą, dziwnym zrzędzeniem losów zakończyła życie w parę godzin po pogrzebie męża. Po zgonie prof. Grubego na opróżnioną po nim katedrę ogłoszony został konkurs, na który zgłosiło się już kilku kandydatów, w tej liczbie trzech z Petersburga. Obecnie w uniwersytecie tutejszym wakuje trzy katedry i wszystkie mają być obsadzone drogą konkursową. Sposób ten nie był już oddawna praktykowany w uniwersytetach rosyjskich.

S. R.

Troickosawsk—Kiachta, w marcu.

[Nowe drogi dla herbaty. Kości wykopaliskowe i kruszce. Ze spraw kolonji. Ś. p. Głębocki].

□ Nowootwierająca się dla przyszłości północna droga handlowa przez morze Karskie, mająca mieć wszechświatowe znaczenie, może stworzyć przewrót w handlu herbatą. Kupcy kiachtyńscy zwrócili się z prośbą do ministerstwa skarbu o uwzględnienie ich interesów, identyfikując takowe z interesami wschodniej Syberji, która z ustaniem transportu herbaty drogą lądową straciłaby dotychczasowy zarobek. Kupcy prosili tedy o naznaczenie wysokiego cła na transporty wodą, któreby równoważyło kosztu transportu drogą lądową przez Kiachtę. O ile wiemy, starań tych nie uwieńczy skutek pomyślny. Zeszłoroczne operacje handlowe z herbatą na rynkach Rosji europejskiej dały miejscowemu kupiectwu znaczne straty. Kiachtyńska herbata bowiem posiada groźną konkurentkę w herbacie cejlońskiej, chociaż gorszej, lecz znacznie tańszej.

Wielka powódź zeszłoroczna przyniosła pewną korzyść dla nauki, podmywając wyniosłe góry ponad brzegami rzek, w wielu miejscach odkryła dużo kości przedpotopowych, w które, jak wiadomo, obfituje Syberja wschodnia. Niejaka cząstka szczątków zwierzęcych dostała się do miejscowych muzeów, szkoda tylko, że wykopaliska te, znajduwane głównie przez włościan, przedstawiają wiele trudności do sprawdzenia miejsc ich pochodzenia. Badania paleontologiczne w Syberji budzą znaczne zainteresowanie od czasu, gdy słynny archeolog francuzki, Gabrijel de Mortillet, wypowiedział śmiałą hipotezę, że człowiek do Europy przyszedł z Azji i żył jednocześnie z nosoróżcem, który również miał z tamtąd przywędrować od 230 do 240 tysięcy lat temu.

Oprócz kości, mało tu komu przydatnych, ludność kraju Zabajkalskiego bar-

dziej interesuje się rzeczami utylitarnymi, znajdowanymi w ziemi. Coraz częściej dowiadujemy się o nowych odkryciach pokładów rudy żelaznej, węgla kamiennego, a nawet złota. Oczy ludzi, żądnych łatwego wzbogacenia, zwracają się na sąsiednią Mongolję, która, jak powiadają, przedstawia istną Kalifornję, dotąd nie eksploatowaną. Rząd chiński do ostatnich czasów nie zezwalał na eksploatację, podobno jednak teraz zmienił postępowanie i nawet poddanym rosyjskim zaczął wydawać świadectwa.

Przechodzę teraz do spraw naszych. Składająca się z 2¹/₂ tysiąca dusz, rozrzuconych na ogromnych obszarach, parafja czytyńska witała niedawno przejeżdżającego do wschodniej części kraju księdza z Irkucka, dla dania kilku słubów i ochrzczenia dzieci.

D. 25 marca zakończył życie w Troickosawsku jeden ze starszej generacji polaków osiadłych w Syberji, ś. p. Erazm Głębocki. Rodzina zmarłego pochodziła z Poznania, gdzie i on sam się urodził w roku 1819. Zamieszkiwał w Aleksandrowsku i w Usolju, potem przeniósł się do Irkucka, gdzie niebawem otworzył pierwszą tutaj piekarnię i cukiernię. Po latach kilku posiadając już pewien dobrobyt, w pożarze miasta stracił wszystko, co go zmusiło szukać zarobku dalej za Bajkałem. Otwiera takż zakład w Wierchniendińsku i po niepowodzeniu zamyka go, przenosząc się przed 19 laty do Troickosawska. Tu wybudował dom, który prędko spłonął, lecz nie zrażony niepowodzeniem, odbudowuje go na nowo. Zmarły był, jak wielu innych mu współczesnych, pionierem kultury na Syberji i wprowadził tu fach piekarski i cukierniczy, a byli jego uczniowie rozsiani są dziś na najdalszych krańcach Wschodu. Ś. p. Głębocki uosabiał pomoc własną w szerokiem tego słowa znaczeniu, był człowiekiem wyjątkowej żelaznej woli, przy braku ludzi sam nieraz ciężko pracując; może ta praca podtrzymywała go w latach późnych przy zdrowiu. Pomimo niepowodzeń zachował do późnej starości energję i razem z tem dziwną pogodę umysłu, serdeczność i wylanie się dla rodaków.

Jan Hękowski.

± Poniewież. W N-rze 21 „Kraju“ podaliśmy wiadomość o artykule „Wil. Wiestn.“, przypisującym mieszkańcom Poniewieża niechęć do szkoły rosyjskiej. W drugim artykule „Wil. Wiestn.“ dowodzi, że niechęć ta jest ogólną na Litwie w inteligentnych sferach ludności, podczas gdy lud wiejski chętnie posyła dzieci do szkoły. Korespondent jednak narzeka, że znaczny procent ludności wiejskiej umie czytać po polsku lub po litewsku na książkach drukowanych łacińskimi czcionkami, i mówi, że księża nakazują swym parafianom uczyć dzieci czytać po polsku lub po litewsku, pilnując, aby rozkazy ich były spełniane. Ksiądz, egzaminując dzieci z religji, egzaminuje je także z tego, czy umieją czytać na książce do nabożeństwa i sprawdza ich postępy, gdy jeździ po kolędzie, wydając też wówczas kartki do spowiedzi. „Znane przepisy — pisze z powodu tego artykułu „Now. Wrem.“ — wydane w roku 1892 przeciwnie potajemnemu nauczaniu dzieci, przeszkodziły nieco panom i paniom osobście pomagać księżom w ich polonizującej pracy, ale mimo to, w rzeczywistości, wszystko pozostało po dawnemu. Ostatniemi czasy — mówi gazeta wileńska, której wierzyć można — ujemna robota tutejszych wolnych apostołów oświaty uległa zmianie. W stosunku do białorusinów, odpowiednio do dawnych recept, wy-

stapili oni ze śpiewem podstępnych syren o idei narodowej, o przebudzeniu świadomości narodowej, o konieczności strzeżenia swego narodu, o obyczajach, języku ojczystym i wiary od wpływów rosyjskich, a zwłaszcza od „szkodliwego“ wpływu rosyjskiego nauczyciela ludowego i szkoły. O ile potężnym jest kościół, jako siła, potajemnie i jawnie przeciwdziałająca szkole rosyjskiej, można sądzić już z tego, że obcoplemienny żywioł zaskaki prawie zupełnie od niej się usunął. Jeżeli zaś, w skutek wyjątkowo szczęśliwych okoliczności, wstępują niekiedy do szkoły rosyjskiej litwinki, to pozostają w niej bardzo niedługo“.

± Finlandja. Gazety fińskie, donosząc, że do senatu fińskiego wniesiono projekt postanowienia, aby wyżsi urzędnicy miejscowi znali język rosyjski, piszą, że społeczeństwo sprawę tę śledzi z „rozbudzoną uwagą“. To wyrażenie skłoniło „Swiet“ do poświęcenia fińskiemu artykule wstępne, który tu streszczamy. Finlandczycy—mówi „Swiet“—zachwycając się bezustannie Zachodem, prześlępiło to, co się dzieje na Wschodzie i nie zauważyli, że Rosja, zerwawszy z „liberalno-sentymentalnymi czasami“ Aleksandra I, zdążyła przejść do polityki „narodowej“. Ztąd więc wszelkie żądania, „wypływające ze zbudzonej świadomości narodowej“, gazety fińskie nazywają „napaściami na Finlandję ze strony słowianofilów i „kanibalów“ panslawistów“. Finlandczycy w ciągu lat 90 uporczywie i systematycznie usuwali język rosyjski ze swych zakładów naukowych, „prawosławia nie lubią, do języka rosyjskiego wstręt czują, systematycznie zagrażają Rosjanom drogę do Finlandji i nie uznają Rosji za swoją ogólną ojczyznę“. Wyżsi urzędnicy fińscy „powinni znać język rosyjski“, bo w tem zawiera się „trwała podstawa zjednoczenia Finlandji z innymi częściami Rosji“. W końcu „Swiet“ wyraża nadzieję, że sprawie tej nie przeszkodzą nawet skandynawscy w Szwecji i Danji, gdyż niepodobna przypuszczać, aby intryga zagraniczna znalazła grunt przeciwko Rosji w zakresie tej kwestji, należącej do polityki wewnętrznej.

± Z Berdyczowa piszą do nas, że wkrótce odbędzie się akt sprzedaży publicznej tego miasta, upoważnionej przez Senat na zasadzie niewypłacalności niedoborów podatkowych, które dosięgają poważnej cyfry 4 milionów rubli. Majątek sprzedawany składa się z 600 dzies. gruntu, zajętych przez budynki, ulice i place miejskie, oraz rzekę Hajłopiatę i 470 dzies. gruntów zamiejskich, do których nabycia dopuszczone będą wyłącznie osoby, posiadające prawo nabywania dóbr ziemskich w prowincjach zachodnich. Grunta i budynki miejskie oszacowano w sumie 294 tys. rb., zamiejskie zaś—w sumie 75 tys. rb. Prawdopodobnie Berdyczów przejdzie na własność pp. J. i M. Rukawisznikowów, którzy posiadają już 1/3 obszarów miejskich i podmiejskich. W przyszłości nastąpi zapewne uregulowanie kwestji czynszowej. Miasto samo, w osobie swych instytucyj samorządnych, nie ma, jak się zdaje, szans uczestniczenia w licytacji. J.

± Penza, uznana za rodzinne miasto Bielińskiego, który tam się kształcił, uroczyście święcił jubileusz znakomitego pisarza. Obchód jubileuszowy, tam zorganizowany, stał się niejako środkowym punktem w szeregu innych uroczystości w rozmaitych miastach Rosji. W Penzie też stanie pomnik Bielińskiego, a obecnie istniejącą tam ludową czytelną bezpłatną, nazwano czytelną imienia Bielińskiego. Ponieważ wyższa władza duchowna oświadczyła, że uroczystości religijnej nie uważa w tym wypadku za potrzebną, nabożeństwo żałobne odbyło się w jednej z mniejszych cerkwi, a następnie uczestnicy uroczystości zwiedzali wystawę pamiątek po Bielińskim, czytelną jego imienia, wieczorem zaś zbrali się na ucztę, podczas której nadeszło dużo depeesz. Towarzystwo lekarzy penzeńskich w adresie swym przypominało słowa Aksakowa, który powiedział, że kto chce znaleźć prawdziwego człowieka, uczciwego lekarza, uczciwego sędzie-

go śledczego, ten powinien szukać stronników Bielińskiego. Między innymi przysłał też adres i uniwersytet warszawski.

± Ze Srednie-Kołymska na Syberji nadeszła wiadomość o strasznym wypadku ludożerstwa w rodzinie Jukagira Szczerbakowa, który porzucił żonę i dzieci w zimie r. 1897, skazując swoich najbliższych na śmierć głodową. Na wiosnę r. b. plemiona koczownicze znalazły namiot na pół spalony, przed nim trup córki Szczerbakowa, a raczej resztki trupa, bo mięso było odarte z kości; wreszcie w namiocie leżał trup matki. W kociołku znaleziono ugotowane resztki dwojga dzieci. Widocznie rodzina po kolei zjadała członków swoich: najprzód dwoje drobnych dzieci, później matka zabiła i zjadła dorosłą córkę, a w końcu sama zwarjowała, podpaliła namiot i zmarła z głodu.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

+ Otwarcie tegorocznej wystawy inwentarza odbyło się 12 b. m. o godz. 6 popołudniu w obecności pomocnika generał-gubernatora warszawskiego J. O. ks. Oboleńskiego, któremu towarzyszyli naczelnicy rozmaitych dykasteryj urzędowych, pomocnik generał-gubernatora w zarządzie policyjnym, jen.-maj. Onoprienko, prezydent miasta jen.-maj. Bibikow i in. Protokół otwarcia odczytał w dwóch językach sekretarz komisji wystawowej, p. J. M. Kamiński. Następnie odbył się po wystawie pochód pod przewodnictwem gospodarzy wystawy i członków komisji wystawowej. Komisję wystawową stanowią pp.: hr. August Potocki, prezes, J. M. Kamiński, sekretarz, St. Chaniewski, hr. F. Czacki, St. Dzierzbicki, dr. Fr. Górski, St. Grodzki, J. Jeziorański, I. Jórski, ks. J. Radziwiłł, dr. T. Kowalski, L. br. Kronenberg, Wł. Korzybski, A. Michalski, dr. A. Sempołowski, hr. M. Zamoyski i hr. A. Nierod.

+ Świeżo zatwierdzone Towarzystwo higieniczne w Warszawie przystąpiło już do wewnętrznej organizacji. Witając powstanie tego Tow. organu higienistów warszawskiej „Zdrowie“, odwołuje się raz jeszcze do dobrej woli i poparcia społeczeństwa w tak ważnej sprawie, jaką jest zdrowie publiczne. „Towarzystwo—powiada „Zdrowie“—będzie stanowiło próbę tendencji społeczeństwa ku najwyższemu dobromu jego. Możemy tylko odpowiedzieć kategorycznie, że program Towarzystwa i obszar jego działalności, wraz z prawem zakładania filij w Królestwie, w zupełności wystarcza do osiągnięcia celu. Dwie bowiem drogi do zdrowia publicznego prowadzą: administracja i inicjatywa prywatna; ale najlepsze kodeksy sanitarne i najstaranniejsza organizacja urzędów zdrowia nie dorównają wpływowi wewnętrznych pobudek ludu i inicjatywy prywatnej“. Na inicjatywę tę i współdziałanie całego społeczeństwa liczy też nowe Towarzystwo, wiedząc, jak wiele ma do zrobienia na jałowym dotychczas u nas gruncie. Założycielami Towarzystwa higienicznego są: prof. Kosiński, inżynierowie Grotowski i Mościcki, Aleks. Głowacki (Prus), redaktor „Kurjera Codz.“ Libicki i doktorzy: Gepner, Pollak i Szumlański.

++ Z Lublina piszą do nas: Oczekujemy teraz w mieście dwóch ważnych nowości: pierwszą z nich są wodociągi, do których budowy już przystąpiono, a drugą—tramwaje. Do licytacji w magistracie stanęły dwie firmy: krajowa i belgijska,—utrzymała się ostatnia, i ona właśnie tramwaje nam zbuduje. Miasto z każdym rokiem wzrasta, liczba ogrodów się zmniejsza, a na ich miejscu wyrastają kamienice, często ogromne i wspaniałe. Obecnie p. Wojdaliński wybudował w swej posesji piękny teatr letni; trzeci to już budynek teatralny w naszym mieście. Po wprowadzeniu monopolu skarbowego liczba szynków znacznie się zmniejszyła, a na ich miejsce powstała pewna ilość piwiarni, w których szczególnie tu-

tejsze piwo Jensa cieszy się wielkim zapotrzebowaniem. Ogrodnicy zaniepokojeni są olbrzymią ilością liszek, które rzuciły się na drzewa owocowe. Innego rodzaju kłeska spadła na pow. krasnostawski i chełmski, gdzie grad poczynił wielkie szkody rolnikom w początku czerwca. F. P. T.

++ Radom. „Wstrzymane przez dni kilkanaście wydawnictwo „Gazety Radomskiej“, rozpoczęło się znowu pod kierunkiem nowego redaktora d-ra Włodzimierza Talki; wydawcą pozostał nadal pan Henryk-Hugo Wróblewski.

++ Z Łodzi donoszą do „Kur. Warsz.“ o usiłowaniu podpalenia rozmyślnie fabryki trykotaży na rogu ulicy Długiej i Zielonej, ubezpieczoną na 160 tys. rb. Na gorącym uczynku podpalenia ujęto Fajwła Lewinsohna. Twierdzi on, iż działał jakoby za namową właściciela fabryki. Obydwu aresztowano.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ O wyprawie belgijskiej do bieguna południowego i o losach okrętu „Belgica“, na którym znajduje się rodak nasz, p. Arctowski, nie nie słyhać. W piśmie zagranicznych zaczęły nawet krążyć wiadomości o rozbitiu się okrętu. Otóż w ostatnim „Wszehświecie“ znajdujemy notatkę w tej mierze z kilku bliższymi szczegółami: „Od pewnego czasu—czytamy—rozpowszechniła się wiadomość, że wyprawa do bieguna południowego, pod dowództwem p. de Gerlache, uległa smutnemu losowi i że okręt „Belgica“ w dniu 19 stycznia rozbił się w kanale Beagle u Ziemi Ognistej. W rzeczy samej ostatnią wiadomość otrzymało Towarzystwo geograficzne belgijskie z d. 6 grudnia z Punta Arenas. Według zebranych wiadomości, w dniu 13 stycznia „Belgica“ znajdowała się w dobrym stanie w St. Jean (na Ziemi Ognistej) i w d. 14 t. m. miała odpłynąć do Ziemi Grahama. W kwietniu miała wrócić do Usnaja, a ztąd udać się do Melbourne“.

↓ Sprawozdawca „Now. Ref.“ dzieli się wrażeniami z odwiedzin krakowskiej pracowni p. Antoniego Piotrowskiego, który zapisał się w pamięci petersburszczan pracami w kościele św. Katarzyny. Niespodzianką artystyczną stanowił w pracowni cały szereg pomysłów plafonowych, przeznaczonych dla ozdoby sufitu i objętych przyścieniami prostokątami lunet jednego z wielce bogatych salonów. Na zapytanie, z kąd mu przyszła chęć uprawiania tego kierunku, objaśnił artysta, że maluje te rzeczy na zamówienie. „Któż prowincja w Polsce wydała takiego mecenasa?—wołam, zdjęty ciekawością, przechodzącą granice przyzwoitości, i dowiaduję się, że jest nim p. J. H., przedstawiciel jednej z wielkich firm w Łodzi. Z pracowni p. Piotrowskiego wyciąga się wrażenie zadowolenia, z dzieł artystycznie pomysłanych i wykończonych bez uciekania się do nowożytnych sztuczek bezmyślnej pstrokaczyny“.

↓ Bardzo niemiłym dla serc hakatystycznych jest oświadczenie lipskiej firmy Brockhauza, wypierającej się wszelkiej wspólności z szowinistycznym hakatyzmem. Nie dowierzają jeszcze, aby pismo reprezentanta firmy było autentycznym, ponieważ zaznaczają, że jeśli „prawdziwość“ doniesienia potwierdzi się, to wspomniana firma widocznie przenosi „geszeft“ nad patriotyzm!

↓ W Abazji odbyły się zaręczyny panny Marji-Ludwiki hr. Przezdzieckiej, córki ś. p. Konstantego i Elżbiety z hr. Plater-Zyberków, z Pawłem hr. Szaparym, dziecinnym członkiem Izby magnatów węgierskich, synem ś. p. hr. Gezy Szaparyego, wielkiego ochmistrza dworu królestwa węgierskiego.

↓ Zjazd słowiańskich dziennikarzy odbędzie się w Pradze w d. 6—10 czerwca. Wezmą w nim udział przedstawiciele wszystkich słowiańskich narodowości w Austrii zamieszkałych, którzy zjadą się w stolicy Czech.

Z Wiednia donoszą, że Jan Szczępanik, który został na jesień powołany na trzy lata do służby wojskowej, będzie, w skutek interwencji samego cesarza, od obowiązku służenia wojskowo uwolniony.

KRONIKA KOŚCIELNA.

DIECEZJE.

** W niedzielę, d. 31 maja, zwłoki ś. p. biskupa Cyryla Lubowidzkiego zostały przeniesione do katedry zytomierskiej, a w poniedziałek odbył się pogrzeb. Kondukt żałobny prowadził JE. biskup-sufagan łucko-zytomierski ks. Kłopotowski. Zmarły dostojnik kościoła d. 12 września r. 1897 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa i już wówczas słabe jego zdrowie było przyczyną, że uroczystość odbyła się skromnie w kaplicy pałacowej. W dniu tym zarówno duchowieństwo, jak i diecezjanie złożyli liczne dowody serdecznej miłości i przywiązania dla swego długoletniego przewodnika duchownego. Dziś, gdy ukończył pracę w winnicy Pańskiej, cześć i miłość ludzka, które go otaczały za życia, będą mu towarzyszyć i za grobem. W Nrze 24 „Kraju“ z r. 1897 podaliśmy obszerny życiorys i portret ówczesnego „przyszłego biskupa łucko-zytomierskiego“, obecnie, pragnąc uprzytomnić czytelnikom naszym rysy zmarłego pasterza, portret jego dajemy powtórnie, kończąc te krótkie wspomnienie o zasłużonym pasterzu słowami: cześć jego pamięci.

** Z Romnów, w gub. połtawskiej, donoszą nam: Zwykle dotąd garstkę mieszkających tu katolików nawiedzał raz lub dwa razy do roku kapelan wojskowy z Czernihowa, gdy jednak przed trzema co laty pułk stojący w Romnach opuścił nasze miasto, katolicy znaleźli się bez księdza. W r. 1897 otrzymaliśmy Najmiłociwsze zezwolenie na założenie w Romnach katolickiego Domu modlitwy, pod wezwaniem św. Mikołaja, na pamiątkę koronacji Najjaśniejszych Państwa. Ponieważ kaplica ta stanowi filję najbliższej parafii gross-werdenkiej (w gub. czernihowskiej), przeto jej proboszcz, ks. Senewajtis (żmudzian), przyjeżdża do nas co miesiąc na dni parę. Dom modlitwy mieści się tymczasowo w najętym domku i utrzymuje się ze składek. W sprawie założenia kaplicy najwięcej zasłużyli się dwaj mieszkańcy tutejsi: aptekarz p. Łaszkiewicz i lekarz weterynaryj p. Sprzyszewski; pierwszy z nich prócz tego zbiera statystyczne dane o ilości katolików w Romnach i w okolicach tego miasta. Według jego dotychczasowych (rozumie się nie dość jeszcze ścisłych) obliczeń, jest do 330 osób tego wyznania: z tej liczby około 25 osób są członkami rodzin prawosławnych, także prawie ilość nie ma swych rodzin, reszta zaś tworzy do 50 rodzin katolickich. Wszyscy prawie, z wyjątkiem niezliczonej ilości Czechów, Francuzów i mieszkańców Królestwa polskiego, pochodzą z Litwy i Ukrainy. Niegdyś był tu kościół z klasztorem oo. Dominikanów. Ślad jego jednak zaginął; z nazwy tylko jednej z najstarszych ulic „Monasterskiej“ przypuszczają, że owa świątynia stała gdzieś blisko tej ulicy. K7. K.

** Z diecezji żmudzkiej piszą do nas: JE. biskup Cyrtowt, wizytując gub. kowieńską, zwiedził parafję żejmachką, gdzie przebył dwa dni. W miasteczku Żejmach ma się budować nowy kościół, a że parafja ta dawno nie miała u siebie biskupa, z wielką więc radością i uroczystością przyjmowała pasterza. Odbyło się przytem poświęcenie miejsca, gdzie stanie nowy kościół, jak również założenie kamienia węgielnego w d. 12 maja, przy licznej zgromadzeniu ludu i obywatelstwa. Pasterz w swej przemowie zachęcał do wytrwania w rozpoczętej pracy, zaznaczył potrzebę zgody i jedności do spełnienia wieloletniego zadania wobec szczupłych środków, jakimi parafja rozporządza. Życzenia pasterskie niewątpliwie się spełnią, gdyż mamy ludzi dobrej woli, którzy nie żalują

swej bezinteresownej pracy. Tak np. młody budowniczy p. Waclaw Michniewicz, zrobił bardzo ładny projekt kościoła i ma prowadzić budowę świątyni bez żadnego wynagrodzenia. Par. Żym.

** Jego Ekscel. ks. biskup Niedziałkowski wyjeżdża w dniu 18 czerwca — jak się dowiadujemy — na wizytację kościołów archidiecezji w gub. witebskiej. Dnia 19 i 20 czerwca będzie w Rzeżycy, 21 — w Fejmanach, 22 — w Jasmujży, 23 — w Nidermujży, 27 — w Indricy, 28 i 29 — w Przydrujsku, 30 — w Drissie i d. 1 lipca w Witebsku.

** P. minister spraw wewnętrznych zezwolił — jak się dowiadujemy — na budowę kaplicy katolickiej w Petrozawodzku, gub. ołonieckiej. Kaplica ta stanowić będzie filję kościoła św. Katarzyny w Petersburgu.

** Jego Ekscel. ks. metropolita Kozłowski przebywa — jak nam donoszą — od dnia 29 maja w Wildbad w Wirtembergu.

PRAWO i SĄDY.

OGÓLNE.

* W okręgu petersburskiej Izby sądowej d. 1 marca r. b. było 442 adwokatów przysięgłych i 345 pomocników. W ciągu roku zeszłego ubył 22, a przybyło 29. Między 1 marca r. 1897 a 1 marca r. 1898 do rady adwokatów zwróciły się o wyznaczenie im obrońców 243 osoby, które uzyskały świadectwo niezamożności. Członków kasy pomocy wzajemnej było 156, kapitał jej na dzień 1 stycznia r. b. wynosił przeszło 29 tys. rb., w czem 25 tys. kapitału zakładowego. W ciągu roku ubiegłego kasa miała dochodu z górą 13 tys. rb., a wydatków przeszło 1,800 rb.

** D. 23 maja w Kamieńcu podolskim otwarto biuro bezpłatnych porad prawnych przy zjeździe sędziów pokoju. W początkach — piszą „Pod. Gub. Wied.“ — jak tego należało się spodziewać, zgłosiło się do biura niewielu interesantów, zapewne dlatego, że ludność nie wie jeszcze o istnieniu biura, w którym można zupełnie bezpłatnie zasięgnąć porady w kwestjach prawnych.

Z SĄDÓW.

** Z mocy protestu, założonego przez podprokuratora sądu okręg. przeciwko wyrokowi, wydanemu przez sąd okręgowy warszawski w sprawie adw. przys. Kijeńskiego, oskarżonego z ust. 2 art. 286 kod. kar., sprawa ta przyszła pod obrady II departamentu karnego Izby sądowej. Z referatu o sprawie okazuje się, że sąd okręg. w wyroku swoim z d. 15 lutego r. b. uznał, iż adw. przys. Kijeński zwracając się do sekretarza II departamentu karnego izby, p. Sobiczewskiego, ze słowami: „A więc to nie dla pana prawa pisano“, bynajmniej nie miał zamiaru mu ubliżyć, lecz chciał jedynie powołaniem się na przepisy prawa poprzeć słuszność swojego żądania; na tej zasadzie sąd okręgowy, dla braku cech przestępstwa, uwolnił adw. przys. Kijeńskiego od wszelkiej odpowiedzialności. Protest powoływał się na zeznania kilku świadków, zbadanych w pierwszej instancji, którzy twierdzili, że adw. Kijeński wypowiedział słowa powyższe w tonie podniesionym i jak gdyby rozkazującym. Nadto, zdaniem protestu, słowa adw. Kijeńskiego musiały dotknąć miłość własną p. Sobiczewskiego, były zatem dla niego, jako dla urzędnika, ubliżającymi. Wobec tego protest żądał uchylecia wyroku sądu okręgowego i ukarania adw. Kijeńskiego z mocy ust. 2 art. 286 kod. kar. Izba sądowa, po krótkiej naradzie, wydała wyrok, skazując adw. przys. Kijeńskiego na karę pieniężną w kwocie 25 rb.

** Orłowski sąd okręgowy w Trubczewsku sądził — pisze „Syn Ot.“ — 7 właścian sztundystów, oskarżonych na zasadzie I części § 196 ustawy karnej. Sprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych w ciągu siedmiu

godzin. W sali, oprócz osób, spokrewnionych z oskarżonymi, było kilka dam, na których obecność zezwolił prezes. Przysięgli wyneśli werdykt potępiający, a sąd skazał oskarżonych na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do Kraju zakaukaskiego. Żony i niektórzy inni członkowie rodzin skazańców, wyrazili chęć towarzyszenia im na miejsce zesłania; § 196 brzmi: „Winni zarówno rozpowszechniania istniejących już między odpadłymi już od kościoła prawosławnego herezji i roskołów, tak również wprowadzania nowych, szkodzących wierze sekt, podlegają za te występki: pozbawieniu wszystkich praw stanu i zesłaniu na osiedlenie — z Rosji europejskiej do Kraju zakaukaskiego, z gub. stawropolskiej i z Kraju zakaukaskiego na Syberję, a z Syberji do najodleglejszych jej okolic“.

** Izba sądowa kijowska rozpatrywać będzie wkrótce ponownie sprawę o sprzedaż dóbr Hoszcza z przyległościami, wystawionych na licytację przez p. Ant. Złotnickiego, który, po śmierci ostatniej właścicielki, Olimpij Walewskiej, posiadał je jako dzierżawca i wierzyciel zastawny. W roku 1893 p. Zł. wystąpił przeciw sukcesorom z akcją o zwrot pożyczki zastawnej, poczem w roku 1894 dobra nabył z licytacji ks. M. Wołkoński, który po sprzedaniu lasów odprzedał je p. Bujnickiemu. Po śmierci sukcesora ostatniej właścicielki, Artura Potockiego, zgłosiła się do sądu zytomierskiego jego następczyni, pani Teresa Bohomolec, wytaczając akcję o zniesienie aktu sprzedaży dóbr, dokonanego w r. 1894. Tak sąd okręgowy, jak Izba sąd. kijowska akcję odrzuciły, Senat zniósł wszakże decyzję Izby, uznając w zasadzie słuszność akcji, i sprawa toczyć się będzie ponownie

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Prasa rosyjska narzeka na niski stan oświaty ludowej w środkowych guberniach Cesarstwa, tymczasem na kresach bywa jeszcze gorzej. Tak np. dyrektor szkół w gub. irkuckiej — jak donosi „Sib. Żizń“ — ogłosił o stanie szkół w guberni sprawozdanie, z którego okazuje się, że jedna szkoła przypada na 2,909 wiorst kw. i na 1,577 mieszkańców. Nadto istniejące szkoły są przepelnione i w r. zeszłym 100 kandydatów z powodu braku miejsc nie przyjęto. Szkoły utrzymują się na koszt gmin wiejskich, które na ten cel wydają z górą 53 tys. rb., i miast. płacących 21 tys. rb.; jedna, jedyna tylko szkoła otrzymuje subsydjum rządowe w sumie 930 rb. rocznie. Tymczasem — pisze gazeta — „oświata ludowa jest sprawą państwa, a nie przypadkowej i prywatnej inicjatywy“ gminy lub osoby pojedynczej.

** Według nowozatwierdzonych przepisów, kandydaci wstępujący do Instytutu leśnego w Petersburgu, nie będą już zdawali egzaminów konkursowych, ale przyjęcie ich będzie jedynie uwarunkowane posiadaniem świadectw z ukończenia kursu wyższych lub średnich zakładów naukowych, które dają prawo wstąpienia do Instytutu.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju, kancelarja generał-gubernatora warszawskiego ogłasza w „Warsz. Dniwn.“, że z liczby Najwyżej wyznaczonych dla dzieci zasłużonej szlachty w Królestwie polskim czterech wakansów w drugim korpusie kadetów, na koszt składanej corocznie przez ordynata hr. Zamoyskiego sumy, jeden może być obsadzony w nadchodzącym roku szkolnym. Podania rodziców o przyjęcie do korpusu kadetów ich dzieci, winny być składane w kancelarji generał-gubernatora.

** W Instytucie technologicznym — jak się dowiadujemy — ukończyli kurs nauk na wydziale mechanicznym polacy: Biłski Leon., Bortkiewicz Jan, hr. de Broel-

Plater Ant., Burczyński Edm., Dolecki Ott., Dł Gust., Dobkiewicz Fel., Dylkiewicz Long., Frankowski Ant., Galecki Henr., Grabowski Wit., Gdingof Jan, Grondzki Jan, Hanicki Bruno, Janiszowski Fel., Janowski Bohd., Jutkiewicz Nik., Kal Al., Kamiński Kaz., Klukowski Karol, Kotowski Leon, Latour Stan., Lempicki Kaz., Maciejowski Ant., Markunas Franc., Petrulewicz Ant., Petsch Wacł., Plissowski Stan., Puchalski Karol, Skwierczyński Sew., Skupiński Wacław, Stankiewicz Stef., Strycki Eug., Ulatowski Edm., Wendrachowski Wacł., Wolski Leon, Zero Al., Żorawski Konst. **Wydział ekonomiczny:** Kopytowski Ludw., Markiewicz Wit., Ossowiecki Stef., Stamirowski Grzeg., Zdrojewski Stan.

** D. 29 maja zakończyły się egzaminy państwowe w petersburskiej egzaminacyjnej komisji prawniczej, która zbierała się w uniwersyteckiej sali aktowej, pod przewodnictwem profesora uniwersytetu moskiewskiego, Pawłowa. D. 30 maja prof. Jarocki ogłosił rezultaty egzaminów: z liczby 425 osób, które egzaminowano, 293 otrzymało dyplomy, a w tej liczbie 93—pierwszego stopnia.

** Przy warsztatach artystyczno-rzemieślniczych, utrzymywanych przez petersburskie Towarzystwo zachęty do sztuk pięknych, z początkiem przyszłego roku szkolnego otwiera się wydział drukarstwa artystycznego. Kierownikiem jego będzie nauczyciel paryzki p. Brie, któremu polecono nabyć potrzebne maszyny.

** Prosiując informację zamieszczoną w ostatnim numerze, stwierdzamy, że Instytut inżynierów cywilnych ukończył w r. b. nie L. Mosikowski, lecz Leon Mońkowski; listę osób wymienionych uzupełniamy przez nazwiska Henr. Gaya i Ern. Friesendorffa.

** W Wilnie—jak donosi organ miejscowy—w przyszłym roku szkolnym pani Kulakowskaja otwiera nowe prywatne progimnazjum żeńskie z klasą przygotowawczą.

ZAGRANICZNE.

** Nadesłane nam „XIII Sprawozdanie zarządu głównego krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej“ zawiera następujące cyfry: od r. 1882 do końca kwietnia 1898 r. założono ogółem 744 czytelnia ludowych, z których upadło 46. Istniejące 698 czytelnia mają około 100 tys. czytelników. Najchętniej są czytane książki religijne, powieści obyczajowe i zwłaszcza powieści historyczne, najmniej zaś książki rolnicze, lud bowiem boi się eksperymentów i trzyma się rutyny. Przychód na fundusz obrotowy wynosił w roku sprawozdawczym 6,451 zlr., a rozchód 6,448 zlr. Fundusz zapasowy pozostaje na r. 1898—8,500 zlr.; fundusz wydawniczy — 13,498 zlr., z czego wydatkowano 1,367 zlr. Członków w końcu r. 1897 było 897, a ich składki na fundusz obrotowy wyniosły 1,788 zlr.

** Akademię handlową w Lipsku ukończył z odznaczeniem złomek nasz, pan Zygm. Zaborowski, syn Ambrożego. b. senatora.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Rada do spraw taryfowych postanowiła podnieść opłaty dodatkowe, t. zw. stacyjne, za transporty nasion oleistych i otrąb, wysyłanych ze stacji, położonych w pasie nadgranicznym zachodnim i w pasie nadbrzeżnym morza Bałtyckiego do punktów wywozowych. Zarządzenie to ma na celu przeciwdziałać praktykowanemu obecnie sposobowi przewozu tych produktów zagranicę: ponieważ taryfa wywozowa na pewnej przestrzeni jest wyższą, niż wewnętrzna, właściciele więc ładunków ekspedjowali je do bliskich od granicy lub portu stacji kolejowych wewnętrznych (za co płacili wedle sz-

matu tańszego) i następnie dopiero adresowali ładunek zagranicę, wywołując przez to mitręgę i zaleganie wagonów z ładunkami.

* We czwartek, 4 czerwca, otwarty został w Petersburgu pierwszy zjazd lekarzy kolejowych. Do ciekawszych spraw, podlegających omówieniu na zjeździe, należą kwestje: o wyczerpaniu fizycznym służby kolejowej, o potrzebie perijodycznego badania jej pod względem zdrowotnym, o szpitalach kolejowych, o dezynfekcji i wagonach sanitarnych, o sposobie dokonywania oględzin osób, poszukujących wsparć lub emerytur i t. d.

* Najjaśniejszy Pan na wniosek Komitetu ministrów d. 1 maja r. 1898 Najwyżej rozkazał raczył: zezwolić na założenie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: „Towarzystwo miejskich i podjazdowych dróg w Rosji“. Ustawa tego Towarzystwa, Najwyżej zatwierdzona, została wydrukowana w N-rze 62 „Sobr. Uzakon.“ z dnia 2 czerwca r. b.

NOWE KOLEJE.

* Dnia 30 maja minister komunikacji miał szczęście złożyć Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu raport o tem, że na linii między Samarkandą a Andżianem i Taszkientem ukończono już układanie szyn i puszczono pierwszy pociąg. Najjaśniejszy Pan raczył zrobić następującą adnotację: „Winszuję ukończenia budowy tej ważnej linii“.

* Ogłoszoną została koncesja, wydana Towarzystwu kolei podjazdowych na budowę i eksploatację kolei wązkotorowej od przystanku Rudnica kolei Połudn.-Zachodnich do m. Olwiopol, w gub. chersońskiej, z odnogami do cukrowni berszadzkiej i mohylańskiej. Jednocześnie wydano rozporządzenie aljenacji gruntów pod budowę, w ilości 444 dziesięcin.

ZASŁUBINY.

Uroczystość ślubu hr. Zofji Przezdzieckiej, córki hr. Gustawa, prezesa „Pogotowia ratunkowego“, i Marji z hr. Czapskich, z księciem Sewerynem Światopółk-Czetwertyńskim, synem księcia Włodzimierza i Marji z hr. Uruskich, odbyła się w Warszawie dnia 11 b. m. o godzinie 11 i pół w południe w katedrze św. Jana. Błogosławił młodą parę arcybiskup Popiel w orszaku licznego duchowieństwa, z biskupem Ruszkiewiczem na czele.

W niedzielę, 31 maja, odbył się w Petersburgu w kościele Maltańskim obrzęd zaślubin p. Alberta Czeczotta, inżyniera, z panną Zofją Popławską. Błogosławieństwa udzielał ks. Sidorowicz, a liczne grono przyjaciół i znajomych obu rodzin składało życzenia młodej parze, która tegoż dnia opuściła Petersburg, udając się do Rybińska.

DONIESIENIA.

ODEZWA.

Komitet budowy kościoła św. Miłkołaja, wybrany przez zebranie parafjan m. Kijowa, które z zezwolenia właściwych władz, świeckiej i duchownej, odbyło się w d. 7 maja 1898 r., przystępując do spełnienia swego trudnego i odpowiedzialnego zadania, odwołuje się niniejszem do

świątelnego ogółu katolickiego z usilną prośbą o pomoc i poparcie w tej świętej sprawie.

Dla wzniesienia świątyni katolickiej, któraby swemi rozmiarami odpowiadała rzeczywistej potrzebie drugiej parafji m. Kijowa, liczącego wogóle w swoich murach około 35 tysięcy wiernych, należy przede wszystkim zebrać znaczny fundusz. Cel ten da się osiągnąć tylko przy żywym współdziałaniu wszystkich warstw ludności katolickiej.

Niech każdy od najbogatszego do najuboższego złoży ofiarę pieniężną, stosowną do swoich środków, bądź jednorazowo, bądź też częściowo.

Wszelki grosz ofiarowany będzie przyjęty z wdzięcznością, jako miły Bogu, bo jak kościół buduje się z drobnych cegieł, tak każdy grosz będzie stanowił jedną cegielkę w wielkim gmachu domu Bożego.

Ofiary mogą być składane albo na ręce członków komitetu, których nazwiska i adresy są niżej podane, lub też u uproszonych przez komitet osób, posiadających specjalne książeczki z kwitami do zapisywania ofiar.

Komitet, powodując się pragnieniem możliwie rychłego dopełnienia swego obowiązku — oddania do użytku powszechnego nowego kościoła, gdzieby pobożni mogli słuchać słowa Bożego i u stóp świętych ołtarzy szukać pociechy w swoich smutkach i zawodach życiowych,—uprasza najuprzejmiej szanownych ofiarodawców o pośpiech w nadsyłaniu datków, pomnac, że *bis dat, qui cito dat!*

Prezes — Leonard Jankowski, Kijów, Proreza 11; wice-prezes—Wacław Oltarzewski, W. Żytomiarska 15; sekretarz—Ignacy Lychowski, W. Podwalna 22; skarbnik — Władysław Doliński, N. Elizawetska 12; buchalter—Stanisław Romiszowski, Karawajewska 39; ksiądz kanonik Piotr Zmigrodzki, plebanja; ksiądz kanonik Antoni Ołędzki, plebanja; Władysław hr. Branicki, m. Stawiszcz, gub. kijow.; Józef hr. Potocki, m. Antoniny, g. Wołyńskiej; August Czerwiński, M. Żytomiarska, d. Bartkiego; Ignacy Szczeniowski, Kreszczatyk, d. Jaroszyńskich; Stanisław Sarjusz Zaleski, Kuznieczna, d. własny; Józefat Andrzejowski, M. Podwalna 29; Ludwik Hudson, Luteriańska, d. własny.

UCHYLENIE SIĘ OD SĄDU HONOROWEGO.

Istnieją rodzaje konkurencji nieuczciwe, a przeciwko którym jednak w prawodawstwie niema odpowiednich paragrafów. Poszkodowanemu nie pozostaje wówczas nic innego, jak oddać sprawę swoją przed sąd opinii publicznej.

Jeszcze w d. 2 grudnia 1896 r. w specjalnym, wydawanym w Lipsku czasopiśmie „Zeitschrift für Instrumentenbau“ ukazał się artykuł, traktujący o wystawionych na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie fortepianach. Znajdowało się tam wiele pochlebnego pod

adresem firmy K. M. Schröder i naodwrot— pesymistyczne uwagi o firmie J. Becker (właścicielem jej od lat przeszło 27 jest pan Michał Bitepaż). Jak się okazało następnie, artykuł ten był pióra samego właściciela firmy K. Schröder, przyczem powolna redakcja jeszcze umniejszała pochwał, roztaczanych tej firmie w oryginale, jak również nagany, udzielanych konkurującej firmie J. Becker. Przy współudziale jednego ze współpracowników gazety „Petersb. Zeit.”—artykuł ten ukazał się w kalendarzu na rok 1898, wydawanym przez redakcję „Petersb. Zeit.”. Uprzednio współpracownik ów, p. F., pobrał pewne sumy od firm, które życzyły sobie, aby pochlebne wzmianki o nich powtórzone były. Wówczas dopiero p. B. dowiedział się o istnieniu tego artykułu, i w liście do redaktora „Pet. Zeit.” prosił o wyjaśnienie. P. redaktor odpisał, iż posądzenie p. F. uważa za potwarz, ale, niestety, już w parę dni rozczarował się, gdyż p. F. najotwarciej przyznał się do wszystkiego, listownie oświadczając swemu redaktorowi, iż „trzeba być oświeconym, aby pominąć możliwość zgotowania kilku nieprzyjemnych godzin wrogiem nam firmie, i naodwrot, uczynić solidną reklamę firmom innym—że za pieniądze—to się rozumie samo przez się”. Naturalnie po tym liście redaktor „Petersb. Zeit.” dał możliwe zadośćuczynienie panu Bitepaż, a mianowicie wykreślił z listy swych współpracowników pana F.

Ponieważ, jak się okazało także, artykuł rzeczony przesłał redakcji „Pet. Zeit.” sam p. K. Schröder, „kolega były i przyjaciel od serca” pana F., więc p. Bitepaż zwrócił się za pośrednictwem notariusza do p. Schrödera, proponując sprawę całą oddać pod kompetencję sądu honorowego, z tem, aby wyrok jego ogłoszony był w pismach miejscowych.

W określonym terminie p. S. nie dał żadnej odpowiedzi, a następnie także przez notariusza od sądu honorowego uchylił się. Natomiast w tem ostatnim oświadczeniu notarialnem, ogłoszonym w „Nowostiach”, p. S. podał w wątpliwość fakt, iż na wystawie w Antwerpii w r. 1894 fortepiany firmy J. Becker uznane zostały za najlepsze ze wszystkich wogóle, jak rosyjskich, tak i zagranicznych, na całej wystawie. Przyjmując do wiadomości fakt niebywały zrzeczenia się sądu honorowego, p. Bitepaż na to ostatnie posądzenie odpowiedział w tychże „Nowostiach” przytoczeniem listu radcy tajnego Dobroniskiego, jeneralnego komisarza rosyjskiego na wystawie w Antwerpii, datowanego z dnia 20 maja r. b., gdzie p. D. łaskawie konstatawac raczył fakt, iż na tej wystawie eksperci (instrumentów muzycznych) grupy oświadczyli panu D., że „ogromną większością głosów (la grande majorité) fortepiany rosyjskiej firmy J. Becker, uznane zostały za najlepsze na całej wystawie.

Fakt uchylenia się od sądu honorowego należycie oceniony został przez prasę rosyjską. Tak „Pet. List.” w osobnym, obszernym artykule oświadcza: „Jasno, iż proponować sąd honorowy może ta strona, która czuje się nieposzlakowaną. Pan S. odmową swą potwierdził rzucone mu oskarżenie”. „Naród” (Nr 499) sprawie tej poświęca cały feljeton p. t.: „Niedozwolone rodzaje konkurencji i sąd honorowy”. W konkluzji swej, autor p. Omnibus, oświadcza: „P. Bitepaż doskonale uczynił, odwołując się do sądu opinii publicznej. Niewątpliwie, iż przed tym sądem p. B. sprawę swą wygrał, i że wyrok tego sądu będzie dla pana Schrödera potępiający”. (5758)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

4-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kabna, Pietraszkiewicza i Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio

KOCH, Warszawa, Niedowa № 2.

BANK ZIEMSKI

W POZNANIU.

Nadzwyczajne Walne Zebranie akcjonariuszów Banku Ziemskiego w Poznaniu odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. o godzinie 10^{1/2} przed poł. w Bazarze.

Porządek dzienny:

1) Uchwała co do wniosku o podwyższenie kapitału zakładowego z dwóch na trzy miliony marek.

2) Uchwała co do wniosku o zmianę § 7 ust. 3, § 11 ust. 2 i § 12 statutu.

Do udziału w zebraniu zaprasza się wszystkich akcjonariuszów; uprawnienie do głosowania wykazać należy wobec notariusza Walnego Zebrania przez okazanie akcji.

ZARZĄD.

Poznań, dnia 8 czerwca 1898 r.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje jak lat zeszyłych u wód w Reinerz na Szlązku.

SŁUCHACZKA żeńsk. med. Instytutu z Królestwa poszukuje lekcji na lato. Ulica Kronwerska № 12/36, m. 14, Petersburska Strona.

Pedagog b. stud.-matem., z kilkoletnią praktyką, chluba. poleceniami znanych domów, poszukuje posady guwernera na wsi. Oferty: Warszawa, poste rest. Okazicielowi kwitu ogłosz. № 3908.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[W sprawie najmu robotnika wiejskiego. Majoraty i ordynacje].

Na rozstrzygnięcie obradującej obecnie nadzwyczajnej sesji Rady rolniczej przedstawiono projekt nowych przepisów o najmie robotnika wiejskiego, opracowany na podstawie memoriału, złożonego przez saratowskiego marszałka szlachty p. Krywskiego, przez komisję rządową z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych. Zasadą nowego projektu jest, że najem robotnika wiejskiego może się dokonywać li tylko na mocy książeczek służbowych, wydawanych przez zarządy gminne i miejskie. Ma to na celu zapobieżenie obustronnym nieporozumieniom, gdyż wszystkie warunki będą w książeczce omówione. Za niewypełnienie tego zasadniczego warunku projekt, stosując do przekroczeń tego rodzaju postępowanie karne, wyznacza dużą karę tak pracodawcy, jak i najemnikowi, i idąc dalej tą drogą, przewiduje wszelkie możliwe ewentualności uchybień prawnych ze stron obu, przeważnie jednak ze strony najemnika, i względnie do ich wagi wyznacza kary, od trzech dni do 3 miesięcy więzienia. Nadto projekt nadaje pracodawcy bezpośrednie prawo karania robotnika, za pomocą potrąceń z umówionego wynagrodzenia za wykroczenia takie, jak niestawienie się do roboty, niestawienie jej wykonanie, nieposłuszeństwo lub harde zachowywanie się wobec pracodawcy.

Słowem, jak to widzimy z powyższego zarysu, cały projekt składa się

z szeregu kar, skierowanych głównie przeciwko robotnikowi; pod ich groźbą mają się uregulować, zdaniem projektodawców, nienormalne stosunki, istniejące obecnie pomiędzy pracodawcą-obywatelem ziemskim, a najemnym robotnikiem wiejskim. Na czem jednak polegają, te nienormalne stosunki i gdzie istnieją w formie tak ostrej, by wywołały potrzebę podobnej presji? I oto stajemy się świadkami dziwnego zjawiska: większość komisji gubernialnych, zwołanych dla zaopiniowania o tej sprawie, orzekła, że nieporozumienia przy najmie robotnika wiejskiego, jako zjawisko stałe, nie istnieją wcale (tę opinię wydały nietylko komisje: wileńska, mińska i inne, gdzie robotnik wiejski jest rocznym, ale także komisje takich guberni, jak podolska, wołyńska, woronezka i jekaterynosławska, gdzie prawie wszystkie roboty polne odbywają się najemnikiem), z tych zaś komisji, które istnienie nieporozumień przyznały, znaczna część winę ich przypisuje pracodawcom, nie zaś robotnikom. Komisja kijowska na przykład stwierdza, że powodem porzucenia rozpoczętej roboty i przechodzenia robotników do innego majątku bywa najczęściej zły wikt, nieprawidłowe obrachunki płacy, albo złe traktowanie robotnika. Zwłaszcza powód pierwszy, groszowe oszczędności na pożywieniu robotnika, wywołują najwięcej protestów ze strony robotników, którzy przy ciężkiej pracy potrzebują dobrego odżywiania. Inne znowu komisje wskazują na wyzysk, praktykowany przez pracodawców przez najem na przednówku, kiedy, korzystając z trudnego położenia włościan małorolnych, za niewielki zasilek pieniężny lub w zbożu, zmuszają ich do zawierania umów na warunkach zbyt niedogodnych. Rzecz łatwa do zrozumienia, że umowa, zawarta w takich okolicznościach, musi niejako z konieczności wywołać następnie nieporozumienie.

Jakież praktyczne zastosowanie może mieć wobec tego stanu rzeczy wypracowany świeżo projekt przepisów o najmie? Jeden chyba: w miejscowościach, gdzie nieporozumienia między pracodawcami a pracownikami nie zachodzą, wytworzy się grunt podatny do ich powstawania, lub w najlepszym razie skrepowaną zostanie swoboda działania obu stron; tam zaś, gdzie podobne nieporozumienia istnieją, daną będzie broń w rękę wyzyskiwaczy ludu i powstawać poczną procesy kryminalne, nie usuwając przyczyn złego.

Takież, na szczęście, jest podobno zdanie i Rady rolniczej. Na pierwszym zaraz posiedzeniu znaczna część członków oświadczyła się przeciwko projektowi: ich zdaniem, nienormalne objawy w sprawie najmu robotnika wiejskiego usunąć mogą nie zarządzenia karne, w rodza-

ju projektowanych, ale większa wyrozumiałość i ludzkie traktowanie robotnika przez obywateli ziemskich, oraz ogólne podniesienie wśród ludu poziomu umysłowego i moralnego, zabezpieczające najlepiej wykonywanie przyjętych na się zobowiązań.

Przypuszczając chcemy, że tak niefortunny projekt podszeptała panu Krywskiemu tylko gorąca chęć przyjęcia w jakikolwiek sposób z pomocą ziemianstwu, które w guberniach wewnętrznych Rosji, zdaniem ogółu, dotykane było w ciągu paru lat ostatnich wszelkiego rodzaju niepowodzeniami. Ale do tego celu prowadzą inne także drogi; na jedną z nich wskazuje właśnie w „Piet. Wied.” p. Chwostow, prezes witebskiego Towarzystwa rolniczego. Powołując się na przykład kraju nadbałtyckiego, gdzie fakt sprzedaży majątków ziemskich trafia się bardzo rzadko, gdzie ogólna zamożność i wysoka kultura ziemi są zjawiskiem powszechnym, p. Chwostow główną przyczynę tego że wszech miar pożądanego stanu upatruje w rozpowszechnionem tam prawie majoratu. Głównem zadaniem i właściwością majoratu, jak również ordynacji, jest zabezpieczenie majątku od sprzedaży i podziału, długo-trwałe zaś utrzymywanie majątku w ręku jednej rodziny zachęca z jednej strony do czynienia większych nakładów, do podnoszenia kultury w przeświadczeniu, że z melioracyj tych będzie korzystała własna rodzina, a z drugiej, uniemożliwiając sprzedaż, zniewala właścicieli do ostrożności w wydatkach nieprodukcyjnych. Dlatego też majoraty i ordynacje są zazwyczaj ogniskami kultury i, rozwijając się same, służą za wzór dla gospodarstw sąsiednich.

Wobec tak dodatnich następstw prawa niepodzielności i zakazu sprzedaży majątków rodowych, autor wyraża życzenie, aby zasadę majoratu i ordynacji poczęto stosować w Rosji powszechnie, rozszerzając jej granice za pomocą usunięcia wymaganego obecnie, a wysokiego minimum przestrzeni i dochodu. Podzielając w zupełności poglądy p. Ch. na dodatnie strony ordynacji i majoratów, winniśmy jednak zastrzedz, że szerokiemu rozwojowi tych instytucyj w Rosji na przeszkodzie stanąć musi olbrzymie odłuzenie własności ziemskiej, na które wskazywaliśmy już wielokrotnie.

J. G—r.

Podatek rozkładowy.

Rada państwa w połączonych departamentach praw i ekonomij państwowej oraz na zebraniu ogólnem, po rozpatrzeniu wniosku ministra skarbu o sumach podatku rozkładowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych na rok 1898, postanowiła:

1) Wyznaczyć na rok 1898 następujące, ogólne dla całego państwa, sumy podatku rozkładowego: a) od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych gildyjnych—5.627,410 rubli, b) od przedsiębiorstw niegildyjnych—1.211,850 rb., i c) od fabryk i zakładów, na-

leżących do osób prywatnych, a obciążonych poborami akcyzowemi—690,740 rb.

2) Przytoczone ogólne sumy podatku rozkładowego podzielić pomiędzy gubernie i kraje stosownie do planu, który ma być zatwierdzony przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana.

3) Podział wewnątrz guberni lub kraju, wyznaczonych na każdą z tych miejscowości sum podatku rozkładowego od prywatnych fabryk i zakładów, obciążonych poborami akcyzowemi, dokonać na zasadach, wskazanych w uwadze 3 do art. 407 ust. o podatk. bezpośr. (Zbiór praw, t. V z r. 1895).

Opinię powyższą Rady państwa Jego Cesarska Mość w d. 20 kwietnia 1898 r. Najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Rada państwa zatwierdziła w tych dniach wniosek ministra skarbu o obniżeniu cła lub zwolnieniu zupełnie od opłaty niektórych maszyn i narzędzi rolniczych, przywożonych z zagranicy. Wedle projektu, cło od lokomobili przy młocarniach i pługach parowych ma być niższe z 70 kop. w złocie do 50 od puda. Zupełnie zwolnione być mają od opłaty cel przywozowych żniwiarko-wiązalki, grabie konne, żniwiarki z automatycznym zrzucaniem, pługi parowe, złożone młocarnie do koniczyny z dwoma cylindrami, sortowniki do nasion traw, do kartofli, przyrządy do rozrzucania nawozów proszkowanych, centryfugi do mleka i ich części, prasy winogronowe i t. d., oraz wszelkie nowe maszyny i narzędzia rolnicze, sprowadzane dla stacyj doświadczalnych i muzeów. Części zapasowe wszystkich powyższych maszyn mają być również przewożone bez opłaty cła, części zaś wszystkich innych, przywożonych z zagranicy maszyn i narzędzi rolniczych opłacane będą po 50 kop. w złocie od puda, zamiast rb. 1,40. Oprócz tego mają być wprowadzone znaczne ulgi przy opłacie cła przywozowego od wszelkiego rodzaju preparatów chemicznych i nawozów sztucznych, sprowadzanych dla potrzeb rolniczych. Termin trwania wymienionych ulg celnych przedłużony ma być do r. 1903, termin zaś wprowadzenia ich w życie rozpocznie się dla wszelkiego rodzaju nawozów z chwilą ogłoszenia odpowiedniego prawa, a dla maszyn i narzędzi—od d. 1 września 1898 r.

— W 1897 r. wyrobiono ogółem surowca w Rosji 114 mil. pud. i przywieziono nadto z zagranicy 52 mil. p., co stanowi na jednego mieszkańca 2,33 puda. Produkcja wewnętrzna podzieliła się pomiędzy pojedyncze okręgi górnicze w taki sposób: 8 zakładów północnych prywatnych wyrobiło: surowca 0,1 mil. p., żelaza—4,6 m. p., stali 19,4 mil. pud.; 4 rządowe—0,2 mil. p. surowca; zakłady uralskie prywatne (92) wyrobiły surowca 36 m. p., żelaza 14 m. p., stali 6,5 m. p.; 13 zakładów rząd.—surowca 4,8 m. p., żelaza—1,3 m. p., stali 0,3 m. p.; zakłady okręgu środkowego pryw. (47) wyrobiły surowca 10,3 m. p., żelaza 3,4 m. p., stali—6,5 m. p.; zakłady południowe (13) wyrobiły surowca 46,2 m. p., żelaza—2 m. p., stali—22,3 m. p.; zakłady połudn.-zach. (5) wyrobiły surowca 0,2 m. p., żelaza—0,1 m. p.; zakłady polskie prywatne (33) wyrobiły surowca 13,7 m. p., żelaza—5,2 m. p., stali—8,4 m. p.; skarbowe: surowca—0,2 m. p., żelaza—0,1 m. p.; Syberja: surowca—0,5 m. p.; Finlandja: surowca—1,4 m. p., żelaza—0,6 m. p., stali—0,4 m. p.

— Delegacja sekcji przemysłu włościańskiego, zajmująca się sprawą koszykarstwa i rozwoju tego przemysłu w Król. polskiem, w myśl wniosków, przedstawionych przez p. Malinowskiego, po zwiedzeniu przez niego z polecenia sekcji Galicji i poznania tamtejszych usiłowań w tym kierunku, zdawała sprawę z czynności i prac swoich przez usta p. d-ra Kudelskiego. Komisja zbadała stan koszykarstwa w różnych okolicach kraju, przekonała się jednak, że istnieje

u nas tylko koszykarstwo grube, ozdobnego zaś niema prawie wcale. Koszykarstwo, nawet to grube, jest korzystnym zajęciem, niestety wyzyski vanem przez pośredników. W tych warunkach delegacja proponuje zaangażowanie instruktora do koszykarstwa grubego, założenie rodzaju szkoły koszykarstwa ozdobnego i utworzenie składu w Warszawie dla uchronienia pracujących w tym fachu od wyzysku pośredników. Jako miejsce dla szkoły, delegacja proponuje Serock, jako miejscowość, w której przemysł ten już w pewnym zakresie istnieje, w której materiał surowy się znajduje i łatwo sprowadzany być może.

— Dla zwiększenia dochodów kolei skarbowych, ministerstwo skarbu pragnie rozszerzyć działalność handlową tychże kolei. Przedewszystkiem więc brane są pod uwagę dawniejsze projekty, powzięte przez towarzystwa prywatne, eksploatujące wykupione na rzecz skarbu linje kolejowe. Jak dowiaduje się „Gaz. Handl.”—projekt elewatora w Grajewie, opracowany przez byłe towarzystwo kolei południowo-zachodnich, w celu operowania zbożem, przeznaczonem na wywóz do portu królewieckiego, był ponownie rozpatrywany i został zakwalifikowany do wykonania. Drugi projekt budowy elewatora na stacji Praga kolei Petersburskiej, wypracowany przez dawne główne towarzystwo kolei żelaznych, po rozpatrzeniu uznany został również za odpowiedni, wobec zamiaru oddania sprawy elewatorów w ręce zarządu nowoutworzonego kolei Nadwiślańskich w Królestwie polskiem.

— Anglja jest, jak wiadomo, głównym rynkiem handlowym i spożywcą nadmiaru produkcji wszechświatowej. Czerpiemy z „Wiest. Fin.” nieco cyfr, ilustrujących udział krajów poszczególnych w zaopatrywaniu Anglii w produkty spożywcze i rolnicze. Z ogólnej ilości importu w r. 1897 na sumę 4,2 miljardy rubli, wartość produktów rolniczych stanowiła 2 miljardy rubli, co na jednego mieszkańca wynosi 50,2 rubli. Z tej ilości wartość bydła równała się 107 mil. rb., zboża—504 mil. rb., mięsa—257 m. rb., reszty produktów spożywczych—411 m. rb., koni—12 m. rb., nasion i makuchów—71 m. rb., włókna, przędzy—603 m. rb., innych materiałów surowych—43 m. rb. Bydło dostarczają głównie Stany Zjednoczone, Argentyna i Kanada; zboże Stany Zjednoczone, (56%) i Rosja (23%); mięso—Stany Zjedn., Australia i Danja; włókna—Stany Zjednoczone, Australia, Egipt i Rosja.

— Przy oddziale chemicznym niższej szkoły technicznej p. Świecimskiego, z zezwolenia p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, zostaną otwarte z początkiem czerwca kursy praktyczne piwowarstwa, uzupełnione wyjaśnieniami teoretycznymi. Zadaniem tych kursów, trwających co roku w ciągu 3-letnich miesięcy, będzie przygotowanie ucznia, terminującego w browarze, na czeladnika, świadomie pełniącego swe obowiązki, a następnie z czasem na majstra samodzielnego.

— Sprawa opodatkowania na rzecz miast welocypedów i automobili została rozstrzygniętą przez ministerstwo spraw wewnętrznych twierdząco i obecnie projekt odnośnych prawideł rozesłany został do opinii innych dykasteryj. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozumuje, że zarówno cyklisci, jak i właściciele automobili zainteresowani są, aby bruki były dobre, a więc powinni w wydatkach miejskich na ten cel wziąć pewien udział.

— We wsi Buskowie, w pow. rypińskim—jak donoszą „Echa Pł. i Łomż.”—dokonana została dobrowolna zamiana serwitutów. Po ukończeniu separacji drogą urzędową, we dworze odbyła się zabawa, wyprawiona dla włościan przez właściciela dóbr, p. Koskowskiego. Nadto dwór i gromada zamówiły w miejscowym kościele nabożeństwo dziękczynne za zgodne i pożyteczne dla stron obu dokonanie zamiany służebności.

— Na mocy zezwolenia ministra skarbu, wileński bank ziemski zyskał prawo wydawania pożyczek 4¹/₂-proc. listami zastaw-

nemi na nieruchomości położone w podmiejskich miejscowościach Wilna: w Zwierzynku, na Zakrecie i w Sołtaniskach, oraz w Druksienkach i w Wilejce. Pożyczki nie powinny przenosić 50 proc. szacunku i dokonywać się będą na tych samych warunkach, co i pożyczki na zastaw nieruchomości miejskich.

Ministerstwo rolnictwa wydało zbiór informacji w kwestii rolnictwa wykształcenia kobiet. Wydał je w tym celu z powołaniem związków z projektowaniem rozszerzeniem w Rosji zakresu wykształcenia rolniczego kobiet, czego energicznym propagatorem jest — według „Now. Wrem.” — prof. I. Stebut, obecny prezes uczonego komitetu ministerstwa rolnictwa.

Liczba rządowych kas oszczędności w Rosji wynosiła w d. 1 stycznia r. 1898 4.315, przyczem 2,401,477 uczestników posiadało wkładów 494,337,373 rb. W roku ubiegłym liczba kas powiększyła się o 172, uczestników o 281,589, suma wkładów zaś o rb. 65,524,590.

Dla zbadania stanu hodowli koni w kraju północno-zachodnim i guberniach nadbałtyckich, ministerstwo rolnictwa deleguje tam w ciągu letnich miesięcy ks. S. Urusowa.

Zatwierdzoną została przez ministra rolnictwa ustawa „Podolskiego Towarzystwa rolniczego.”

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 czerwca. Wybitniejszym wypadkiem na giełdzie petersburskiej w ubiegłym tygodniu było ogłoszenie dwóch nowych konwersyj: 3-proc. listów zastawnych chersońskiego Banku ziemskiego i takich obligacji tatarskiego miejskiego Towarzystwa kredytowego. Na uwagę zasługuje zwłaszcza ostatnia konwersja, stanowiąca dopiero krok pierwszy miejskich towarzystw kredytowych w Cesarstwie na drodze obniżenia stopy procentowej. Konwersje te, jak zwykle, spowodowały na giełdzie pewien zwrot w stronę papierów dywidendowych, jako zapewniających większy odsetek, i w rzeczy samej widzimy, zwłaszcza pod koniec tygodnia, dość ożywioną tendencję na rynku akcyj. W pierwszym rzędzie stoją akcje przedsiębiorstw przemysłowych, z których za akcje Sormowo płacono do 197, Brzańsk—507,50, Putiłowo—137,50, Hartman—252, Fenijs—675,50, Małcowa—615. Z kolejowych w poszukiwaniu południowo-wschodnie—185,50 i rybińskie—160,50; z bankowych—międzynarodowe—602, dyskontowe—680, ruskie—411, chińskie—217, wileńskie ziemskie—628.

Warszawa, 13 czerwca. Na giełdzie warszawskiej panowało w ubiegłym tygodniu osłabienie i brak chęci do obrotów. Z wartości państwowych obracano rentą 4-proc. po kursie 101,45, pożyczki premjowe zostały prawie bez ruchu: I—257, II—249, a szlachecka szesła na 219. Listy zastawne ziemskie były w dużym zaopiarowaniu i płacono za nie po 100,60—100,50; miejskie 3-proc.—101,50, 4 1/2-proc.—100,05. Z prowincjonalnych: łódzkie 4 1/2-proc. oddawano po 99,45, także wileńskie—100,25. Na polu wartości akcyjnych Litpo-

py obniżyły się do 3,480, akcje Rudzkiego—1,375, Starachowice seszły do 341,75, Zawiercie—637,50. Z akcyj bankowych, handlowe płacono po 494, dyskontowe—490.

Notaty: Marka niem.—46,35 k., frank—37,50 k., gulden austr.—78,75 k., funt sterling—9,25 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Stan międzynarodowych rynków zbożowych pozostaje bez zmiany i wykazuje usposobienie na ogół mało czynne i wyczekujące: nabywcy zboża spodziewają się dalszej niżki cen, opierając swe wyrachowania na wiadomościach o pomyślnych widokach urodzaju we wszystkich prawie krajach Europy i Ameryki, zaś sprzedawcy są zdania, że ceny zboża osiągnęły już swe minimum i że wobec powszechnie niedużych zapasów ziarna, oczekiwac należy znownu wzmocnienia cen. Pierwszy pogląd znajduje potwierdzenie w notowaniach rynków amerykańskich, które pod wpływem obliczeń Thomasa o przypuszczalnych zbiorach w Stanach Zjednoczonych, wykazywały obniżkę cen, drugi zaś wskazuje może na mocne stosunkowo ceny w Niemczech, wywołane brakiem gotowego towaru. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	137-138	—	95,50-99,75	66,25
• New-Yorku ..	112	—	—	—
• Genui	144,50-152	—	—	—
• Berlinie	146	102	110,75	—
• Królewcu ..	119-128	74-76	86	68-76

Rynki wewnętrzne idą śladem notowań zagranicznych: obroty powszechnie są małe i tylko na rynkach nadwołżańskich usposobienie jest mocniejsze wobec niezbyt pomyślnego stanu zasiewów zbóż ozimych w guberniach wschodnich. Eksport zmniejszył się znacznie zarówno w portach południowych, jak i bałtyckich. W Warszawie, wedle „Gas. Hand.,” obok przyczyn ogólnych na usposobienie targu depymującą przyczyną przepełnienia magazynów tranzytowych i niedostateczną obsługą kolei Wiedeńskiej wagonami. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	137	90	103	—
• Kijowie....	110-100	70-78	80-93	64-85
• Odessie	116	68-69	90-93	53-54
• Libawie ...	123	68-69	78-80	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ 4,65—4,75; w Warszawie: rafinada—5,62 1/2—5,70, kryształ—4,95—5,00.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe”) w Rydze (na eksport): I klasa 27-29 kop., II kl. 23-25 kop., III kl. 21-22 kop. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA II.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ulica Proreznaja Nr. 11) wpłynęły do d. 28 maja r. b. następujące ofiary:

Józefat Andrzejowski 100 rb., Krystyna Radecka 1 rb., Antoni Majewski 5 rb., Wincenty Knoll 10 rb., Adam Turezyński 6 rb., Feliks Wyczałkowski 3 rb., Teofila Iliaszewicz 100 rb., Helena Dolińska 100 rb., zebrane: w domu pp. K. 14 rb. 45 kop., w do-

mu pp. G. 5 rb. 20 kop., w domu pp. 6 rb. 80 kop., z zapisu ś. p. Ignacego Pogojskiego 10 tys. rb., ks. kanonik Antoni Ołendski 1,000 rb., Adamina hr. Chołoniewska 100 rb., Niewiadoma 100 rb., Antonina Szostak 284 rb. (premijowa), Cezary i Julia Chrzaszczewscy 500 rb., Antoni i Józef Janakowscy 100 rb., Bolesław Chojecki 8 tys. rb., Emeryk Mańkowski 1,000 rb., Julian Szulc 100 rb., Bolesław Konarski 100 rb., Lucjan Sawicki 100 rb., F. Karwowski 200 rb., K. Budkowski 25 rb., Budkowska z dziećmi 5 rb., Stanisław Romiszowski 200 rb., J. Pollman 5 rb., Władysław Horodecki 500 rb., Lesław Siekaczyński 200 rb., Hipolit Klimowicz 100 rb., L. Walewski 25 rb., Franciszek Gołabek 10 rb., Andrzej Czortowicz 15 rb., Marjanna Buderowska 50 rb., Rozalja Bylczyńska 10 rb., kasjer fabryki Sobskiej 5 rb., Konstancja Kazimirska 30 rb., Karol Czosnowski 100 rb., Józef Zaleski 100 rb., Leon Bakinowski 500 rb., Antoni Krzyszkowski 1,000 rb., Marjan Krzyszkowski 1,000 rb., Helena Malinowska 5 rb., Kazimierz N. 1 rb., Niewiadoma 2 rb. 50 kop., Stan. hr. Grocholski 500 rb., Ambroży Józefowicz 100 rb., Janina Przedpeńska 10 rb., Anna Przedpeńska 10 rb., Stan. Piotrowska 10 rb., Jadwiga Wisznicka 5 rb., Helena Żukotyńska 1 rb., Hipolit Kulesza szwajcar 1 rb., Albert Feldman 25 rb., Józef Bromiński 25 rb., Józef Hulanicki 5 rb., Józef Remiński 25 rb., Antoni Wolański 25 rb., N. N. 2 rb., procenty od listów zastawnych 28 rb. 50 kop., Ludwik Zmijewski 20 rb., Emeryk Jakiński 2 rb., Leon Hulanicki 10 rb., Kaz. Hulanicki 10 rb., Marcell Chądzyński 25 rb., Katarzyna Wieceżyńska ze Lwowa 40 rb., Aniela Konarska 7 rb. 50 k., Stan. Żeromski 300 rb., Lucjan Knoll 100 rb., Stanisław Szuch 100 rb., M. Knoll 300 rb., Wł. Krajewicz 3 rb., Antoszewski 1 rb., L. Męczyński 3 rb., Ksawery Zaleski 15 rb., J. Makarewicz 25 rb., Karol Darowski 100 rb., Józef Tarasow 20 rb., Bolesław Zaleski 5 rb., Zofja Sokołowska 10 rb., E. Pakostawski 1 rb., Oktawjan Bilski 100 rb., Żeliszew Bylina 100 rb., — razem z poprzednimi 42,103 rb. 85 kop.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z granicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół,

magr naWyat. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie.



Fabryki ulica

„LELIWA”

w Warszawie Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl. apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazanśkim moście, i u Limana i Ryksa (1928)

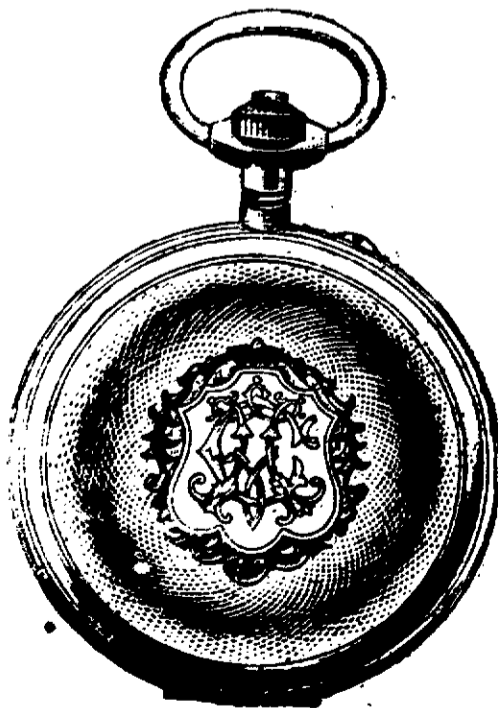
EKONOMJA,

jako najlepszy środek antyseptyczny ochraniający budulec

KARBOLINEUM KRAUSE

konieczny dla każdego postępowego gospodarza wiejskiego, fabrykanta, budowniczego. Opis wysyłamy na żądanie bezpłatnie. Reprezentant na Rosję A. R. 1908. Petersburg, ul. Puszkina 14. — Potrzebni agenci we wszystkich miastach gubernialnych. (5737)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działań ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Благодаря большому сбыту и массовому употреблению пошлому способу изготовления часов и малым возможностями продавать в Англии и в США, также в Германии и в России, мы решили выпустить в свет часы Ш. БИТКЕРЪ. Золотые, трудные, отличающиеся, даже специалистами, от настоящих, дорогие, стоящих золотых, — критиче. Анкеръ, механизм самой лучшей конструкции, с прекрасной пружиной, тоже американского золота, с бракомомъ и, по желанию заказчика, с его монограммой на верхней крышке, или с поребрикомъ, согласно присланной фотографической фотографии, вместо 18 и 20 руб.

Только за 10 и 12 руб.

В Англии и в США, также в Германии и в России, мы решили выпустить в свет часы Ш. БИТКЕРЪ. Золотые, трудные, отличающиеся, даже специалистами, от настоящих, дорогие, стоящих золотых, — критиче. Анкеръ, механизм самой лучшей конструкции, с прекрасной пружиной, тоже американского золота, с бракомомъ и, по желанию заказчика, с его монограммой на верхней крышке, или с поребрикомъ, согласно присланной фотографической фотографии, вместо 18 и 20 руб.

Также же ДАМСКИЕ дорожные и 1 рубль. Письменные ручные часы на 6 летъ. Высылаю вольно и бесплатно цен на получение задания 2 руб., остальное по желанию заказчика платится.

АДРЕСЪ

Ш. БИТКЕРЪ

Складъ женеvскихъ и американскихъ часовъ въ Варшавѣ, Сенаторская № 27 и Вербовая № 11, противъ Правительственнаго театра.

VEUVE CLICQUOT-SEC.

Portmonetki ze stemplami
znane pod godłem:
Najlepszy podarunek dla siebie samego.



Cena z przesyłką poczt. rb. 2.— 2 sztuki rb. 3 k. 75.

Z najlepszej czarnej skóry cielęcej zagranicznego wyrobu, z matowym połyskiem, z pięcioma przedziałami; z jednym wewnątrz zamykanym do monety drobnej i z jednym osobno zamykanym do złota. Korpus z jednego kawałka z mechanicznym zamknięciem, zawierający kauczukowy stempel z poduszką do farby.

Na stemple można umieścić imię, nazwisko i urząd, a na żądanie i koronę. Zewnętrzna wielkość 2 1/2 + 1 1/2 werszka.

Również damskie ozdobne, wielkością 1 1/2 + 1 1/2 werszka po tej samej cenie.

Też same z prawdziwej fokowej miękkiej szagrynowej skóry, odróżniającej się trwałością i elegancją, — sztuka o 50 kop. drożej.

Bez stempli — sztuka o 25 kop. taniej.

Fabryka istnieje od roku 1887 i została nagrodzona **MEDALEM SZRAMA I LISTEM POCZWALNYM** na Wystawie Wszechświatowej w Antwerpii i na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niżnim-Nowgorodzie. (2100-6-4)

◆ Proszę się powoływać na «Kraj». ◆

ADRES:

Fabryka stempli i wyrobów skórzano-galanteryjnych

M. FISCHMANN

Warszawa, Bielańska 18.

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i suszytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski.
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.



Radykalny środek,

wzmocniający włosy i usuwający łupież. Cena rb. 2 i rb. 1. Wysyła za zaliczeniem

ST. GÓRSKI
Warszawa, Leszno 4. (2092-6-5)

OCZEKIWANE
Lalki Celluloidowe

od 40 kop. sztuka, oraz wielki wybór Gier ogrodowych, Zabawek, Lampionów, Gni sztucznych poleca po niskich cenach

JÓZEF MALANOWSKI

Warszawa, Królewska 27 róg Marszałkowskiej. (2104-6-4)



Wytworzony i aromatyczny

RUM

St. James

importowany przez

TOWARZYSTWO

„IMPÉRIAL”
w Warszawie.

Herb Państwa za Wszechrosyjską wystawę 1896 r. w Niżnim-Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

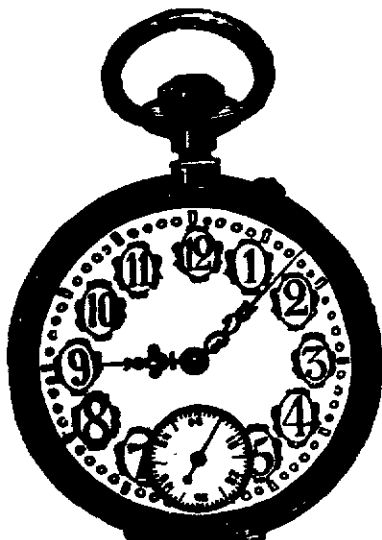
Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu Ossowieckiego.

Przez tego wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszaczki № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczących składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-4)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

!! TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.



Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo słone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska 29. (2025-20-8)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie, pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

KOSZYKARNIA SCHLOSSBERSKA

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY:

MEBLE OGRODOWE, TERASOWE I POKOJOWE z łoży, sitowia zielonego i trzcin kolorowych według najnowszych modeli londyńskich i paryżkich. MEBLE TAPETOWANE I LAKOWANE. Cenniki na żądanie. Obatalunki wysyłają się za zaliczeniem kolejowem. Adres: Kurlandzka gub., poczta Iłżuksza. Korbfechterei Schlossberg. Skład w Petersburgu: Leipmann, ul. Pantielejmońska № 8. (5749-3-2)



Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu NALEŻY UŻYWAĆ TYLKO

«ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.

Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2.

Główny Skład w laboratorjum J. HOLLENDERA, Petersburg, Rezerwa № 13. (5542)

JANINY Magazyn Dziecinny
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzone w najmodniejsze ubrania dziecięce. (1863)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje zostały naszpreni. Takie powoływanie jest dla nas bardzo cenne.

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,
137, Marszałkowska, 137.

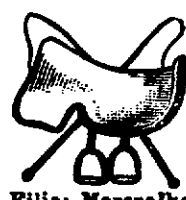
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiata i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1857-52)

POSZUKUJE

posady rządcy, posiadam poważne rekomendacje, wymagania skromne. Wiadomość: Biuro Komisowe Ungra w Warszawie, Krak.-Przedm. 9, dla A. B. (2123-3-2)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 3 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38, m. 12. (2125-30)



Siodła, Chomenta, Szery, Kufry, Nesesery i wszelkie przybory podróżne poleca:

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.

Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-4)

„Gudronit”

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 2. Telefonu № 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyb drzewny. Wentylatory pokojowe i kominowe. Porada bezpłatna. (2073-8-7)



SZUWAKS

Glin'skiego

znajdujesię w całym Królestwie i Cesarstwie. PROSZĘ ŻAДАĆ!

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

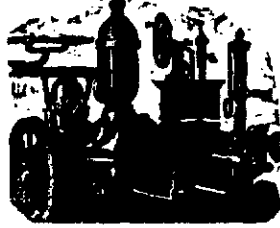
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

USPOKOJENIE. — Czy będzie pani dziś na mojej farsie?

— Przecież pan wie, że jestem w żalobie.

— O, proszę być spokojną; moja farsa wcale nie jest wesoła. (Flieg. Blät.)



POMPY

wszelk. system., SIKAWKI, Rezerwary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

PIOTR GIERŻYŃSKI

DIWANY. Pokrycia meblowe.

Serwety, Kołdry, Kapy, chodniki itp.

Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187.

(1856-26)

Otrzymawszy zlecenia

na kupno importowanego oryginalnego bydła rospłodowego z dostawą na jeścień, — wyjeżdżam zagranicę i samowienia w dalszym ciągu przyjmuję do dnia...